

1-2
1970

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

Min. Janusz Wieczorek do bibliotekarzy	2
LESŁAW M. BARTELSKI. Ocalić od zapomnienia	3
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Na marginesie pewnej konferencji	6
MARIAN FILIPKOWSKI. Dyskusje o wychowaniu	9
ROZMOWY Z PISARZAMI:	
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Rozmowa z Karolem Bunschem	12
ILUSTRATORZY NASZYCH KSIĄŻEK:	
WIEŚLAWA LEWANDOWSKA. Najważniejsza jest wyobraźnia	18
STANISŁAW JEŻYŃSKI: Chopin żywy. Wieczór literacko-muzyczny (I)	22
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK:	
JAN Z. BRUDNICKI. Książki socjologiczne w bibliotece	33
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	46
A. B. Materiały bio-bibliograficzne w „Poradniku Bibliotekarza” (1956—1968)	53
Z TERENU:	
ELŻBIETA BIEGAJ, EWA POGORZELSKA. Jeszcze jeden konkurs	63

INDEKS 37342

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena zł 8 — Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1970 r.

Nakład 9 630 egz., ark. druk. 4+0,25, ark. wyd. 5,5. Papier druk. sat. V kl. 71 g L-021

Częstochowskie Zakłady Graficzne, Częstochowa, Al. NMP 52 — zam. 181 L-021

P O R A D N I K

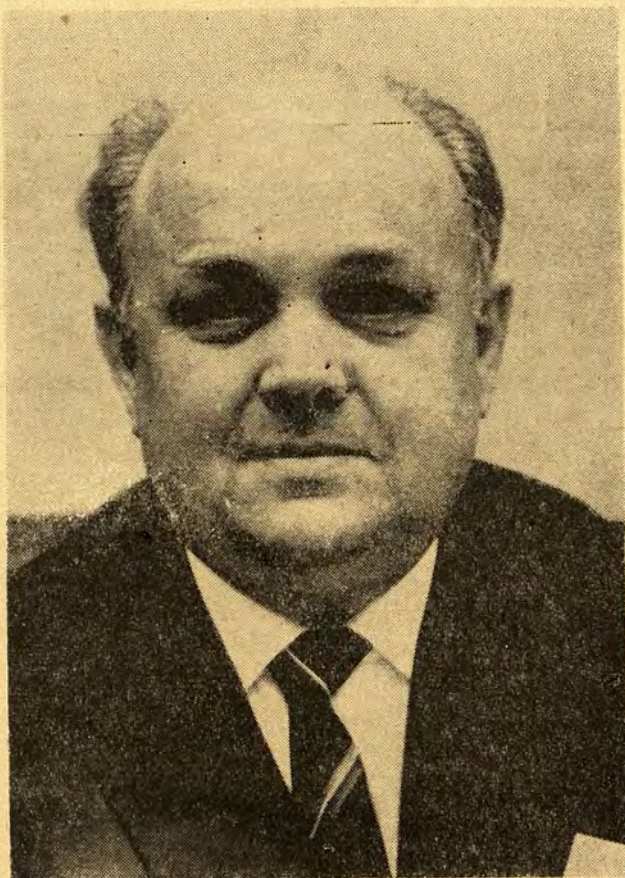
1-2
243/244

BIBLIOTEKARZA

ROK XXII

STYCZEŃ-LUTY

1970



**Min. Janusz Wieczorek — Przewodniczący Rady
Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa**

MIN. JANUSZ WIECZOREK — DO BIBLIOTEKARZY

Wśród licznych sojuszników jakich ma Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w realizacji swych statutowych zadań — w wielkim dziele upamiętnienia bohaterskiej walki i martyrologii Polaków w latach okupacji — aktywnym i wypróbowanym naszym pomocnikiem jest wielotyśięczna rzesza polskich bibliotekarzy.

W popularyzowaniu najchlubniejszych, najbardziej postępowych tradycji naszej historii ogromną rolę odgrywa książka i to nie tylko książka historyczna, ale także beletrystyka, literatura pamiątnikarska i inne wydawnictwa ukazujące wydarzenia z niedawnej, tak krwawej, lecz jakże bohaterskiej przeszłości narodu.

Przy pomocy wydawnictw, różnego rodzaju publikacji, lepiej i pełniej można przekazać treść wyzwoleniczej walki narodu prowadzonej w latach 1939—1945, na przykładach wydarzeń i ludzi z tamtego okresu uczyć poświęcenia, ofiarności i oddania w służbie Ojczyzny.

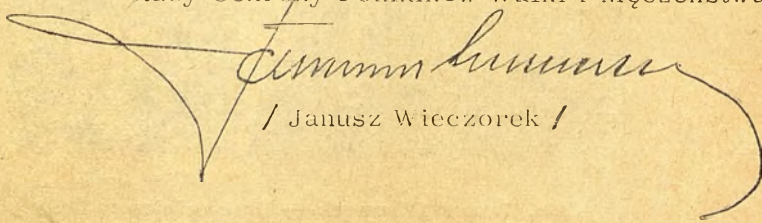
W naszej ludowej rzeczywistości książka, która stała się artykułem pierwszej potrzeby, dociera do wszystkich środowisk, a w tym także do młodzieży i dzieci.

Stąd wypływa dla Was — Bibliotekarzy niezwykle ważne i odpowiedzialne zadanie — koncentrowania uwagi czytelników, a zwłaszcza tych młodych i najmłodszych na tych książkach, tych pozycjach wydawniczych, które zawierają szczególnie duży ładunek wartości ideowych i wychowawczych, które służą rozbudzaniu patriotyzmu i internacjonalizmu, służą wielkiej sprawie socjalizmu.

Polscy bibliotekarze, mają w tym zakresie niemałe osiągnięcia, legitymują się solidną i rzetelną pracą w tej dziedzinie. Coraz wyższy jest ich poziom ideowy, coraz lepsze jest ich przygotowanie zawodowe, coraz pełniejsze zaangażowanie w wielkie dzieło, które pod przewodem Partii realizuje całe społeczeństwo.

Jestem głęboko przekonany, że pracownicy tego ważnego odcinka frontu ideologicznego, nie będą nadal szcędzić sił, aby jak najlepiej i najskuteczniej wypełnić stojące przed nimi zadania.

Przewodniczący
Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa



/ Janusz Wiczorek /

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, powołana specjalną Ustawą Sejmową z 2 lipca 1947 roku, zaczęła właściwie swoją działalność dziesięć lat temu pod przewodnictwem szefa Urzędu Rady Ministrów min. Janusza Wieczorka; sekretarzem generalnym został wybrany dyr. Józef Pietrusiński. W jej skład weszli przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, a także reprezentanci poszczególnych resortów, związanych z zakresem pracy Rady, jak np. Ministerstwa Gospodarki Komunalnej czy Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Przez te dziesięciolecie działalności ROPWiM zyskała sobie olbrzymi autorytet w społeczeństwie dzięki swym bezspornym osiągnięciom. Słynne już dzisiaj w całej Europie pomniki na Westerplatte, w Bydgoszczy, Kołobrzegu, w Siekierkach nad Odrą, w obozach zagłady: Oświęcimiu-Brzezince, Sobiborze, Sztutowie, Płaszowie, Bełżcu, Rogoźnicy, Treblince czy ostatnio odsłonięty na Majdanku upamiętniają miejsca walk i martyrologii narodu polskiego z lat ostatniej wojny. A miejsc tych jest na terenie całego kraju około 20.000, z czego 8.000 upamiętnionych. Z każdym też rokiem wzrasta ilość pomników, stawianych z inicjatywy miejscowego społeczeństwa po konsultacji z Prezydium ROPWiM. Jeśli w pierwszych latach hasłem wiodącym było, że nie może być miejsca niezewidencjonowanego i nieupamiętnionego, choćby nawet skromnymi środkami (często przez postawienie kamienia pamiątkowego czy posadzenia drzewa), o tyle obecnie najważniejszą sprawą jest utrzymanie tych miejsc w należytym porządku.

Przy tej ogromnej pracy, jaką wykonała Rada i jej członkowie, z pomocą przyszło społeczeństwo. Bowiem przewodniczący Rady min. Janusz Wieczorek, jak i jej Prezydium, umiało się odwołać do niezawodnej ofiarności naszych działaczy w terenie. Powołane Komitety Obywatelskie wzięły na siebie odpowiedzialność za ustalenie, zewidencjonowanie i wreszcie upamiętnienie miejsc narodowej pamięci. Była to praca żmudna, wymagająca wiele wysiłku, zakończona ostatecznie w 1969 roku. Zebrane dane przynosiły liczbę 14.000 tych miejsc, ale już 2 miliony harcerzy i harcerzy, biorących udział w I Alercie kwietniowym 1965 roku, zdolało odszukać jeszcze dalsze 6.000 miejsc poświęconych krwią polską. Wciągnięcie tak ogromnej ilości młodzieży miało wielkie znaczenie wychowawcze, zaś ustanowiona odznaka „Opiekuna miejsc narodowej pamięci” stanowi wyraz doceniania przez Radę tej godnej podziwu pracy społecznej. Wręczono setki odznak nie tylko zasługującej ze wszechmiar na to młodzieży, czy to harcerskiej, czy szkolnej, ale także zakładom pracy, z nimi współdziałającymi, biorącymi na siebie zabezpieczenie materialne tych prac. Również odznaczono wiele osób, opiekujących się grobami polskich żołnierzy za granicą. Tak więc zewidencjonowanie, upamiętnienie oraz stała opieka nad miejscami pamięci narodowej należały — i należą nadal — do codziennych trosk Rady.

Ale bardzo ważną sprawą, która powinna szczególnie zainteresować środowiska bibliotekarskie, jest jej działalność wydawnicza.

Pierwszym z dzieł, którego ukazanie się wywołało szerokie echa nie tylko w kraju, ale również i za granicą, był „Przewodnik po upamiętnio-

nych miejscach walki i męczeństwa. Lata wojny 1939—1945”, pozycja wydawnicza w pewnym sensie unikalna. Nad jej opracowaniem działał cały kolektyw, poczynając od Komitetów Obywatelskich w terenie po Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Zebrany w niej materiał i jego opracowanie przedstawia niewątpliwie dużą wartość dokumentalną, jak i propagandową. Bez patosu, w formie lapidarnej, suchej relacji ta książka ukazała ogrom walki i męczeństwa naszego społeczeństwa w latach wojny; stając się zarazem aktem oskarżenia zbrodniarzy hitlerowskich. Jest ona zarazem świadectwem działalności Rady, przynosząc zdjęcia pomników przez nią wystawionych. Pierwszy nakład został szybko wyczerpany, drugi ukazał się po trzech latach w wersji poszerzonej wraz z uzupełnieniami. Ponadto „Przewodnik” wydano w języku angielskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim.

Również opracowanie i wydanie w latach 1963—1964 siedmiotomowej „Antologii Pamięci 1939—1945” pod naczelną redakcją prof. dr. Zygmunta Jakubowskiego spotkało się z dużym uznaniem. „Idea przewodnią *Antologii pamięci 1939—1945* było przekazanie możliwie pełnego obrazu zmagania naszego narodu z hitleryzmem — jak pisał wydawca w notce edytorskiej — danie świadectwa prawdzie owego czasu wypełnionego cierpieniem, grozą i walką. Z obfitego plonu literatury o latach wojny i okupacji wybraliśmy szereg utworów bądź fragmentów, łącząc je tematycznie w siedem tomów: *Polski Wrzesień* (oprac. Wojciech Żukrowski), *Zwyczajny dzień* (oprac. Lesław M. Bartelski), *Więzienna krata* (oprac. Seweryna Szmaglewska); *Za drutami* (oprac. Ludwik Rajewski), *Bagnet na broń* (oprac. Lesław M. Bartelski), *U schyłku wojny* (oprac. Witold W. Witkowski) i *Wiersze* (oprac. Jan Zygmunt Jakubowski). Zniknęła ona w szybkim okresie z półek księgarskich mimo wysokiego nakładu, stając się pomocą w pracy zarówno nauczycielstwa, jak i uczniom wyższych klas szkół średnich. Również i drugie wydanie rozeszło się dość szybko.

Muszę przyznać jako jeden z jej redaktorów, a piszę to bez cienia zarozumiałości, że nawet po upływie pięciu lat od chwili jej ukazania się, nie straciła ona podstawowych walorów; wymagałaby oczywiście pewnych uzupełnień, niemniej jednak była to pierwsza tego rodzaju praca niejako syntetyczna, przynosząc w artystycznej formie ujęcie całego szeregu istotnych problemów z lat wojny i okupacji. W sumie ta „Antologia” miała 175.000 egzemplarzy nakładu i była zarówno rodzajem dokumentu, jak i dziełem artystycznym.

Jej dopełnieniem dla starszej młodzieży szkół podstawowych stał się tom opowiadań „Przez lata walki”, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1966 roku, trzecie zaś wyjdzie również w nakładzie stu tysięcy wiosną 1970 r. Książka doczekała się uznania ze strony Ministerstwa Oświaty, stała się lekturą pomocniczą przy nauce historii. Jej zamierzeniem było ukazanie historii wojny poprzez plastycznie nakreślone obrazy, dotyczące najważniejszych problemów. Redakcja zaprosiła wybitnych autorów do współdziałania, inspirując ich twórczość przez wypracowanie dokładnego planu nie tylko całej książki, ale i poszczególnych opowiadań. Część utworów została przedrukowana z dzieł znanych, popularnych i cenionych, w ten sposób otrzymaliśmy pozycję w pewnym sensie niezastąpioną, przygotowującą młodzież szkół podstawowych do problematyki wychowania obywatelskiego i patriotycznego.

Również z inicjatywy i nakładem Rady wydano album noszący tytuł „Walka. Śmierć. Pamięć”, przynoszący wstrząsające dokumentalne zdjęcia ilustrujące martyrologię i eksterminację Żydów w latach hitlerowskiej okupacji.

Z okazji odsłaniania pomników na miejscach masowej zagłady, ROPWiM starała się przygotować materiały dotyczące danego obiektu. Ukazywały się specjalne foldery czy nawet broszury, jak np. wydawnictwo pod tytułem „Treblinka”, zawierające oprócz historycznych już dzisiaj zdjęć i fotokopii hitlerowskich zarządzeń także i dokładne dane o tym obozie masowej zagłady.

Wzrastający z każdym rokiem ruch turystyczny do upamiętnionych miejsc walki i męczeństwa, a szczególnie do Oświęcimia, Majdanka, Stutthofu czy Trebłinki wymagał opracowania zwięzłych informatorów-folderów, których do tej pory ukazało się około 100. Każdy z nich przynosi obok reprodukcji fotograficznej danego obiektu krótki tekst dotyczący tego wydarzenia historycznego, kilka zdjęć dokumentalnych oraz mapę. A ponadto streszczenie w czterech językach — angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Tego rodzaju foldery zostały poświęcone np. „Żołnierzom II Armii WP”, „Zbrodniom hitlerowskim dokonany w Powstaniu Warszawskim na Woli”, „Pomnikowi partyzantów Ziemi Kieleckiej”, „Reducie pod Mławą”, „Westerplatte”, „Pomnikowi lotnika w Warszawie”, „Obronie Modlina w 1939 roku”, „Warszawskim akcją Gwardii Ludowej”, „Przyczółkom warszawskim” itp. Pełnią one rolę przewodników, obrazując jakieś wydarzenie z historii wojny i lat okupacji.

Cenną inicjatywą, podjętą przez Radę wspólnie z wydawnictwem „Książka i Wiedza” okazała się „Biblioteka Pamięci Pokoleń”. Jest to seria przeznaczona dla masowego czytelnika, przede wszystkim młodzieży szkolnej, dająca małą monografię jakiegoś ważnego wydarzenia historycznego, związanego z istniejącym pomnikiem. Zbigniew Flisowski napisał „Tu na Westerplatte”, Lesław M. Bartelski „Walcząca Warszawę”, Władysław Bartoszewski „Palmiry”, Franciszek i Julita Bernasiowie „Bydgoski wrzesień”. Dalsze cztery tomiki z tej serii, rozchwytywanej zresztą przez czytających, znajdują się w produkcji. Plan wydawniczy na rok 1970 przewiduje ukazanie się ośmiu nowych pozycji oraz wznowienie wyczerpanych. Krytyka przyjęła tę serię z dużym aplauzem, analizowała walory poszczególnych tomików, domagając się wydania dalszych książek.

Wydawnictwem, które zwróciło na siebie uwagę natychmiast po ukazaniu się, była monografia miejscowości odznaczonych orderami państwowymi „Dla Ciebie ojczyzno” w opracowaniu Andrzeja Czerkawskiego i Tadeusza Jurgi. Nakład dziesięcioletni rozszedł się błyskawicznie mimo wysokiej stosunkowo ceny. Inicjatorem opracowania tego zagadnienia był min. Janusz Wieczorek, autorami opracowania członkowie Rady: dziennikarz i naukowiec. Celem tej publikacji było przedstawienie dziejów odznaczonych miejscowości w sposób jak najbardziej przystępny, tak jednak by praca nie straciła charakteru dokumentarnego. Jest to pozycja cenna i, jak sporo wydawnictw Rady, w pewnym sensie pionierska.

Dzisiaj — w dziesięciolecie działalności Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — możemy śmiało powiedzieć, że spełniła ona swe zadania. Przechodziło i nadal przychodzi jej z wydatną pomocą społeczeństwo, szczególnie młodzież. Alerty harcerskie stały się już tradycją coroczną tej organizacji. Urządzane w kwietniu, miesiącu pamięci narodowej, przyczy-

nią się do wychowywania młodzieży w duchu patriotyzmu i poszanowania dla przeszłości.

Działalność Rady jest o wiele szersza aniżeli to przedstawiłem. Trzeba by wspomnieć o wystawach, licznych konkursach zarówno dla młodzieży, jak i o wyróżnianiu dziennikarzy czy czasopism za ich twórczość związaną z problematyką Rady. Wypadałoby także wspomnieć o mapach, znaczkach pocztowych wypuszczanych z inicjatywy Rady. Jest to instytucja społeczna, jak już podkreślałem — ciesząca się autorytetem w społeczeństwie, ale także i sympatią. Dowodem tego mogą być liczne i wciąż napływające wpłaty na rzecz budowy pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka, największego z przedsięwzięć, jakie dotychczas podjęła Rada. Buduje je całe społeczeństwo. Budować będzie, gdyż niebawem plany przejdą w stadium realizacji i za kilka lat w rejonie Wielkiej Warszawy stanie olbrzymi gmach, mieszczący zarówno szpital, jak i Instytut Naukowy, poświęcony pamięci bohaterkich i męczeńskich dzieci polskich, których tyle padło w latach wojny.

Niech mi na zakończenie będzie wolno podkreślić, że pisząc o dziesięcioletniej działalności Rady, wspominam zarazem o częście mego życia. Bowiem członkiem tej instytucji jestem od chwili jej powołania w 1960 roku i z dumą to podkreślam na każdym kroku. Mam bowiem uczucie, jak każdy uczestniczący w jej pracach i oddający swój wolny czas społeczeństwu — dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku.

LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA

NA MARGINESIE PEWNEJ KONFERENCJI

Rok 1970 ogłoszony został przez UNESCO Międzynarodowym Rokiem Oświaty, w związku z tym w „Poradniku Bibliotekarza” zamieszczać będziemy materiały związane z tą problematyką. Artykuł L. Szczegodzińskiej rozpoczyna serię publikacji na ten temat. (Red.)

W dniach 16, 17 i 18 października 1969 r. odbyła się w Toruniu ogólnokrajowa konferencja na temat oświaty dorosłych ze szczególnym uwzględnieniem roli wiedzy i kwalifikacji jako nieodzownego czynnika rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju. Wzięło w niej udział prawie 200 działaczy gospodarczych, społecznych i oświatowych, pracowników nauki z różnych placówek badawczych, wyższych uczelni, kierowników przedsiębiorstw i zakładowych ośrodków szkoleniowych.

W dziejach oświaty dorosłych była to pierwsza tego rodzaju impreza, dająca możliwość skonfrontowania dotychczasowych osiągnięć w tym zakresie z potrzebami oraz ukazania celów i perspektyw działalności oświatowej na tle perspektyw rozwoju gospodarczego kraju.

Ponieważ podstawowym założeniem konferencji było unaocznienie oświatowo-wychowawczych funkcji zakładu pracy, dlatego w ożywionej i ogromnie ciekawej dyskusji główny nacisk położono na problemy kształ-

cenia, doksztalcenia i doskonalenia w zawodzie. Toteż inne formy aktywności oświatowej i wychowawczej, w tym i problem czytelnictwa, omawiane były raczej marginesowo. Niemniej od czasu do czasu w wypowiedziach poszczególnych dyskutantów występowała sprawa bibliotek i ich roli w wielkiej akcji wychowawczo-kształceniowej. Referowane przez poszczególne osoby spostrzeżenia i postulaty ginęły w wielości omawianych spraw i dopiero zebranie ich w jedną całość pozwoli na wysnucie jakichś wniosków.

Pierwszy referent, którym był prof. dr Włodzimierz Michajłow z PAN, zwrócił uwagę na polityczne uwarunkowanie perspektyw rozwojowych naszego kraju, zaznaczając przy tym, że dzięki socjalistycznym stosunkom społecznym perspektywy te możemy tworzyć w oparciu o naukowe podstawy. Omawiając warunki rozwoju gospodarczego i kulturalnego, referent wskazał na niezwykle istotny czynnik jakim jest wykształcenie i kwalifikacje zawodowe kadr pracujących.

Ogólne kierunki rozwoju oświaty w świetle uchwał V Zjazdu PZPR omówił wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, dr Edward Zachajkiewicz. Powiedział on między innymi, że 16% pracowników gospodarki społecznej nie posiada wykształcenia podstawowego. Dlatego jednym z naczelnych zadań działalności oświatowej jest upowszechnienie nauczania w zakresie szkoły podstawowej. Główna jednak uwaga władz oświatowych skupi się w najbliższej przyszłości na szkolnictwie ponadpodstawowym. Przewiduje się, że do r. 1975 prawie 90% absolwentów szkół podstawowych kształcić się będzie w szkołach średnich: ogólnokształcących i zawodowych. Wzrośnie więc liczba słuchaczy liceów i techników dla pracujących. W małych miastach, osadach, a niekiedy i wsiach organizowane będą punkty i zespoły konsultacyjne, i zespoły samokształceniowe. Warto może przy tym zaznaczyć, że od początku istnienia Polski Ludowej do roku szkolnego 1967/68 wieczorowe technika dla pracujących ukończyło 176 004 absolwentów, a technika zaoczne — 235 577. Czyli razem — 411 581 osób.

Z każdym rokiem zwiększa się i nadal wykazuje tendencje zwykłowe liczba uczestników wyższych studiów dla pracujących. W latach 1945—1968 wydano łącznie 100 038 dyplomów na wyższych uczelniach dla pracujących.

Inni referenci, a wśród nich i Wiesław Adamski, sekretarz CRZZ podkreślali, że kompleks współczesnych problemów kształcenia i doksztalcenia dorosłych pracujących obejmuje także sprawę przygotowania i doskonalenia kadry oświatowej: nauczycieli i instruktorów, kierowników placówek oświatowych, służb szkoleniowych, instruktorów ośrodków metodycznych i pracowników nadzoru oświatowego.

W okresie powojennym rola i znaczenie oświaty dla pracujących nieustannie wzrasta. Liczba osób objętych różnego rodzaju formami kształcenia, doksztalcenia i samokształcenia dorównuje liczbie dzieci i młodzieży uczącej się w szkołach różnych stopni, a w przyszłości na pewno ją przewyższy.

W tej sytuacji wzrasta również niepomniernie (i powinna wzrastać) rola bibliotek. Książka bowiem jest i pozostanie jednym z podstawowych elementów wyznaczających poziom kultury i nader ważkim instrumentem upowszechniania wiedzy ogólnej i zawodowej.

Jednak w konferencji na temat oświaty dla pracujących nie brał udziału ani jeden bibliotekarz. Problem nierozzerwalnego powiązania działalności bibliotek z działalnością oświatową poruszany był tylko sporadycznie

i marginesowo. Może wpłynął na to fakt, że sprawami bibliotek i czytelnictwa zawiaduje Ministerstwo Kultury i Sztuki, które nie występowało tu jako jeden z licznych współorganizatorów konferencji.

Jakiegokolwiek były tego przyczyny, faktem jest, że spośród autorów referatów wygłoszonych na obradach plenarnych i trzech sekcjach tylko prof. dr Jan Kordaszewski w swej wypowiedzi na temat oświatowo-wychowawczej funkcji zakładu pracy postulował „utrzymanie dobranego do potrzeb i zainteresowań załogi stale uaktualnianego księgozbioru i regularne zaopatrzenie pracowników w odpowiednie czasopisma krajowe i zagraniczne”. Wymowę tego postulatu osłabiała powiązanie zagadnienia czytelnictwa jedynie ze sprawą samokształcenia, tak jakby w procesie kształcenia i doksztalcania książka i biblioteka nie odgrywały żadnej roli.

Tymczasem z wypowiedzi licznych dyskutantów, w zdecydowanej większości praktyków: nauczycieli i kierowników różnych ośrodków kształcenia pracujących, wynikało, że sprawa zaopatrzenia uczących się w książki i czasopisma nie przedstawia się najlepiej. I tak Józef Półturczycki z Instytutu Pedagogiki w Warszawie podał między innymi, że 165 szkół dla pracujących nie posiada żadnej biblioteki. Ignacy Warchoń, kierownik Liceum dla Pracujących w Katowicach przedstawił ogromne trudności, na jakie napotykają słuchacze poszukujący potrzebnych im książek. Podobnie Ludwik Badura z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, mówił o podobnych trudnościach dających się szczególnie we znaki słuchaczom z małych miasteczek i wsi. Zaapelował przy tym o pomoc do sieci bibliotek publicznych, postulował lepsze ich zaopatrzenie w literaturę obowiązkową i podręczniki. Ponieważ na sali nie było przedstawicieli bibliotekarzy, zachodzi obawa, że apel ten pozostanie bez echa.

Najszerzej omawiał problem czytelnictwa słuchaczy różnych form kształcenia i doksztalcania Antoni Gładysz ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Zwracał przy tym uwagę na złą politykę wydawniczą, brak socjologów książki, analizował wyniki badań zainteresowań i potrzeb czytelniczych tych pracujących, którzy podjęli studia wyższe.

Doc. Mieczysław Marczuk z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w swej wypowiedzi przedstawił między innymi inicjatywę tamtejszych większych bibliotek w zakresie przychodzenia z pomocą kształcącym się. Biblioteki te — w porozumieniu z ośrodkami kształcenia — organizują punkty konsultacyjne, powielają wykazy lektur, teksty skryptów, wypożyczają urządzeniom mechanicznym (magnetofony) dla nagrywania tekstu wykładów, wydzielają kąciki przesłuchiwania tych nagrań i spokojnego sporządzania notatek.

Po II Plenum PZPR na czoło zadań wysunęła się powszechna troska o zintensyfikowanie poczynań gospodarczych i organizacyjnych mających na celu podniesienie poziomu ekonomicznego naszego kraju, poprawy warunków pracy i bytu jego obywateli. Wiedza i kwalifikacje mają być ważnym i nieodzownym czynnikiem realizacji tego naczelnego w chwili obecnej zadania przyspieszenia rozwoju procesu gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju. A zatem czy nie zachodzi pilna i uzasadniona potrzeba, aby i biblioteki jako placówki odgrywające tak ważną rolę w procesie kształcenia przeanalizowały swoje dotychczasowe działanie pod kątem usprawnienia i zintensyfikowania różnych form pomocy świadczonej uczestnikom kształcenia i doksztalcania się pracujących — od uczestników kształcenia w zakresie szkoły podstawowej po słuchaczy wyższych uczelni włącznie.

Wiadomo, że wiele bibliotek stosuje różne formy pomocy kształcącym się dorosłym. Są to jednak poczynania jednostkowe. Tymczasem obecnie potrzebny jest przemyślany i organizacyjnie ustawiony system działania. Nie każda biblioteka może sobie pozwolić na powielanie skryptów. Każda natomiast, nawet najmniejsza może te skrypty udostępniać swoim czytelnikom. Tylko niektóre większe placówki mają możliwość utrzymywania na co dzień kontaktu z ośrodkami szkolenia, uczelniami, organizować zespoły konsultacyjne, wszystkie natomiast biblioteki, a nawet punkty biblioteczne mogą informować o istnieniu takich zespołów, wyodrębnić kąciaki odrabiania lekcji, np. w dni świąteczne z udostępnieniem księgozbioru podręcznego itp.

Sprawa bibliotecznej pomocy uczącym się wiąże się z zagadnieniem kompletowania księgozbiorów, a więc i z funduszami. I tu wyłania się problem współdziałania z ośrodkami kształcenia, dyrekcjami zakładów pracy zainteresowanych sprawą podnoszenia poziomu kwalifikacji załogi, radami zakładowymi i radami robotniczymi.

Jest rzeczą pewną, że prędzej czy później sprawa współdziałania wszystkich bibliotek, nie tylko szkolnych, stanie się nierozzerwalnym składnikiem rozważań nad systemem kształcenia i dokształcania pracujących. Nim to jednak nastąpi bibliotekarze muszą ująć inicjatywę w swoje ręce, wykazując przy tym doniosłość działania, które ma na celu przyspieszenie procesu podnoszenia wiedzy ogólnej, politycznej i zawodowej ogromnej rzeszy pracujących. Albowiem wiedza i kwalifikacje są rzeczywiście bardzo ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju.

MARIAN FILIPKOWSKI

DYSKUSJE O WYCHOWANIU

Jedna z form popularyzacji literatury

Wprawdzie nie możemy narzekać na brak bibliotecznych form i metod pracy z czytelnikiem, jednakże nie wszystkie one są obecnie skutecznym sposobem dotarcia z książką do określonego czytelnika. Życie społeczne, a także i działalność biblioteczna, ulegają ciągłym przeobrażeniom, w które formy i metody pracy z książką są wypierane przez masowe środki przekazu.

Trzeba więc poszukiwać nowych i atrakcyjnych form popularyzacji literatury, aby zbiory biblioteczne — poprzez racjonalne wykorzystanie — rozwiązywały różnorodne problemy nurtujące środowisko społeczne i podnosiły je na coraz to wyższy poziom kultury.

Wydaje się, iż metody pracy z czytelnikiem można rozwijać i wzbogacać przede wszystkim poprzez szeroką wymianę doświadczeń na wspomnianym odcinku działalności bibliotecznej. Być może pewne doświadczenia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Braniewie zasługują na uwagę wytrwałych bibliotekarzy i mogą być przez nich wykorzystane w praktyce bibliotecznej.

Zacząło się dość tradycyjnie. PiMBP Braniewo wspólnie z Ligą Kobiet wzięły udział w wojewódzkim konkursie czytelniczym pod nazwą „Książka pomoże ci w wychowaniu dziecka”. W powieście akcję tę zakończyliśmy błyskawiczną zgaduj-zgadulą i wyłoniliśmy najlepszych uczestników konkursu. Było ich siedmiu, z tego dwóch zakwalifikowało się do centralnej rozgrywki wojewódzkiej.

Eliminacja powiatowa odbyła się we Fromborku, w listopadzie 1968 roku, przy frekwencji kilkunastu osób (nie uczestniczących w konkursie), zainteresowanych zagadnieniami wychowania dzieci. Przysłuchiwali się oni pilnie przebiegowi tej eliminacji, a nawet — po sprowokowaniu ich przez przewodniczącą komisji — zabrali głos i przekazywali swoje uwagi i zastrzeżenia.

Wyciągnęliśmy natychmiast wnioski z tego doświadczenia i postanowiliśmy wraz z trzema najlepszymi uczestnikami konkursu zorganizować eksperymentalną dyskusję na tematy z zakresu wychowania dzieci i młodzieży w punkcie bibliotecznym w niewielkim PGR Narusa. Przed tą imprezą zorientowaliśmy się w trudnościach wychowawczych występujących w tym środowisku. Przeprowadziliśmy więc rozmowy z dyrekcją PGR i niektórymi rodzicami. Posiadanie informacji na ten temat uważaliśmy za konieczne. Słuszność tego założenia potwierdziła potem dyskusja, w której trzeba było nawiązać do konkretnych warunków środowiska i na ich tle rozwiązywać problemy wychowawcze.

Na dyskusję złożyło się: słowo wprowadzające wygłoszone przez autora artykułu i trzech uczestników wspomnianego konkursu na określone wcześniej tematy (każdy po około 8 min.), dyskusja z rodzicami zakończona podsumowaniem i krótkim przeglądem książek o wychowaniu, które następnie zostały wypożyczone przez uczestników imprezy.

Na 20 obecnych osób (przewaga matek), niemal wszyscy wzięli udział w dyskusji, niektórzy nawet dwukrotnie. Dyskusja rozpoczęła się dość nieoczekiwanie, bo oto rodzice wpadali nam w słowo już podczas wprowadzenia. Ruchy głową, gesty rąk i pojedyncze słowa były wyrazem protestu lub aprobaty, co świadczyło o tym, że omawiana problematyka poruszyła ich do żywego.

Jednakże w miarę upływu czasu i dyskusji na sali zaczęło się robić coraz ciszej, a audytorium reprezentujące początkowo różne poglądy na kwestię wychowania dzieci stawało się niemal jednomyślne i zgodne z nami. Zasiane ziarno zaczęło kiełkować. Nad tradycyjnym wychowaniem, przekazywanym z ojca na syna, nad emocjonalnym podejściem do przedstawianych problemów wzięły górę racje oparte na osiągnięciach współczesnej psychologii i pedagogiki. Wydaje się, że pozostawione książki w liczbie 10 egz. również spełnią swą rolę w pogłębianiu świadomości rodziców, bo wszystkie zostały wypożyczone, w tym 5 trafiło do nowo zapisanych czytelników.

Warto podkreślić, że wszystkie głosy w dyskusji, nawet te, które pozornie wydawały się śmieszne i kompromitujące rodziców jako wychowawców wysłuchane zostały z uwagą i potraktowane poważnie. Być może to właśnie zadecydowało o powodzeniu dyskusji i jej autentycznym charakterze.

Godzi się przypomnieć, iż do Narusa wyjechaliliśmy wozem osobowym Inspektoratu PGR, a dyrektor wspomnianego PGR inż. Wiernasz sfinansował kawę i ciastka dla wszystkich obecnych na dyskusji.

Pora na ujawnienie nazwisk najlepszych uczestników konkursu, którzy bezinteresownie wyjechali do Narusa. Byli to: mgr B. Chorostian, historyk sztuki, członek koła Przyjaciół Biblioteki, J. Siwińska, nie pracująca zawodowo pielęgniarka, członek KPB, Z. Falińska, działacz kulturalny z „Praktycznej Pani”, członek KPS — M. Filipkowski, bibliotekarz i pedagog. Wszyscy oni posiadają od 1 do 3 dzieci i stanowią część aktywnego środowiska skupionego wokół naszych bibliotek.

Takich imprez przeprowadziliśmy już więcej, również na wsi PGR-owskiej, a ich organizacja i przebieg miała charakter podobny.

Trzeba zastanowić się nad niektórymi wnioskami, jakie wypływały z poznanych środowisk robotników rolnych. Oto moim zdaniem najważniejsze:

1. Najczęstszym „argumentem” przekonywania i „środkiem” wychowywania dzieci jest w miejscowościach, które odwiedziliśmy twarda ręka ojca i pasek.

2. Rzadko rodzice liczą się ze strukturą bio-psycho-fizyczną dzieci, ich potrzebami społecznymi i organicznymi. Rodzice i inni dorośli nie rozumieją dzieci.

3. Rodzice nie uświadamiają sobie roli i wpływu środowiska rówieśniczego i ludzi dorosłych na formowanie się osobowości dzieci i młodzieży.

4. Ciężar wychowania dzieci spoczywa przeważnie na barkach matek.

5. Atmosfera wychowawcza w rodzinie i warunki do nauki w domu pozostawiają wiele do życzenia.

Te stwierdzenia pozwalają wysunąć odpowiednie wskazania dla działalności bibliotekarza. Problem pedagogizacji rodziców to jeden z bardzo ważnych kierunków działania bibliotekarza, dysponującego odpowiednim zbiorem literatury pedagogicznej oraz bogatym arsenalem metod i form jej upowszechnienia.

Z naszych doświadczeń wynika, iż tego rodzaju działalność po pierwsze — zbliża jeszcze bardziej bibliotekarza do środowiska i czyni go pedagogiem w większym niż dotąd stopniu, po drugie — nasila i zwiększa zakres aktywności członków KPB i podnosi ich rangę społeczno-kulturalną w środowisku, i po trzecie — zwiększa wykorzystanie literatury niebeletrystycznej i liczbę czytelników dorosłych.

Dyskusje o wychowaniu są nową formą wielokierunkowej działalności oświatowej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Braniewie, organizowaną w oparciu o wydatną pomoc aktywnego środowiska.

ROZMOWA Z KAROLEM BUNSCHEM

Organizatorom działalności kulturalnej, którzy nie zawsze mogą liczyć na przyjazd pisarza, a którzy chcą zapoznać z nim czytelników — polecamy formę wieczoru literackiego. W czasie takiego wieczoru można, korzystając z dostępnych materiałów, przedstawić czytelnikom sylwetkę twórcą pisarza oraz wybrane fragmenty jego dzieł.

Obecnie prezentujemy Czytelnikom niektórych pisarzy, zajmujących się problematyką historyczną, wojenną i wojskową rozpoczynając od Karola Bunscha.

Cykl „Powieści Piastowskich”, piękne i tak szczęśliwie zrealizowane zamierzenie pisarskie, jest w naszej literaturze najambitniejszą próbą przedstawienia tworzenia się państwowości polskiej, kształtowania narodowej świadomości. Wielkie wartości poznawcze i walory wychowawcze tych powieści idą w parze z ich walorami literackimi, czynią z nich pasjonującą lekturę. Jest to przy tym lektura bardzo popularna wśród czytelniczej społeczności — o czym świadczą nakłady poszczególnych tomów, liczba wydań, a przede wszystkim ich... brak w księgarniach — mimo, iż nie towarzyszy im reklama, nie towarzyszy im hałaśliwy entuzjazm krytyki (co ze względu na znane niedostatki naszej krytyki nie budzi zdziwienia, a raczej te niedostatki jeszcze mocniej ujawnia). Czytelników „Powieści Piastowskich” musi interesować przyczyna, źródło zainteresowań tematem. Czy zechciałby Pan wyjaśnić, skąd wziął się zamysł stworzenia cyklu (lub poszczególnych jego części).

Nie miałem w ogóle zamiaru stworzenia cyklu „Powieści Piastowskich” i w mocno dojrzałym już wieku zmiany zawodu prawniczego na literacki. Nawet mając już w dorobku parę pozycji, wciąż jeszcze traktowałem pisanie jako rozrywkę po pracy. Historia od chłopięcych lat była moim konikiem, z pasją czytałem powieści historyczne (oczywiście Krąszewski i Sienkiewicz). Z kolei sięgnąłem do poważnych prac a nawet do źródeł.

Miałem pretensje do literatury międzywojennej, że okresem budowy naszej państwowości, który wytknął prawidłowo linie rozwoju naszego narodu i państwa, wcale się nie interesowała. Raziło mnie zwłaszcza, że jego twórca — Mieszko I, którego już XII-wieczny kronikarz nazwał „magnus et memorabilis”, nie doczekał się nawet takiego papierowego pomnika.

Sądzę, że daty ukończenia pierwszych tomów są bardzo wymowne. Przypuszczam, iż czas ich powstania nie pozostał bez wpływu na dzieło, na jego wymowę. Czy można stwierdzić, że pisanie powieści w latach okupacji pozwoliło Autorowi szczególnie wyraźnie spostrzec, jaki wpływ na dzieje naszego państwa miały zmagania z naporem germańskim i jak mądra, jak dalekowzroczna była myśl polityczna pierwszych Piastów?

Po powrocie z kampanii wrześniowej zastałem znane młodym na szczęście tylko z opowiadania stosunki. Nie było teatru, kina, koncertu, życia towarzyskiego; zniszczone lub skonfiskowane biblioteki i księgarnie. W miejsce tego wszystkiego godzina policyjna i rozmyślanie o tym, co się stało. Dla podniesienia ducha, nie tyle w narodzie co w sobie samym, wolałem rozmyślać nad tym, co było przed 1000 lat.

Pomału udało mi się nabyć trochę materiałów do tego okresu, przede wszystkim główne źródło naszej wiedzy o tych czasach, kronikę Ditmara, kilka prac prof. Widajewicza, Zakrzewskiego itp. Było już w co nos wsadzić i starczyć musiało na długo. Trochę map, potrzebnych zresztą do ważniejszych celów, zastępowało mi wędrowki krajoznawcze, niemożliwe w ówczesnych warunkach. Zacząłem robić notatki i wypisy, i tak z wolna powstał historyczny schemat, na którym można już było zbudować powieść. Zaproponowałem to jednemu z literatów, ale oświadczył, że książki wydać nie można a do szuflady pisać nie warto. W myśl zasady, że nie święci garnki lepią, zacząłem pisać sam. Kanwę historyczną miałem gotową, perypetie fikcyjnych bohaterów rozdziły się w toku pisania. To też nieraz pisałem do późnej nocy, bo byłem ciekawy, co zrobi mój bohater.

Gdyby okupacja skończyła się prędzej, byłbym zapewne nigdy książki nie dokończył. Ale trwała dostatecznie długo, by powstał nie tylko „Dzikowy Skarb”, ale i „Ojciec i Syn”.

Nie obeszło się też wtedy bez nieprzyjemnych przeżyć. Patrol policyjny zrewidował mi teczkę, gdzie miałem ostatni ustęp „Dzikowego Skarbu”, co gorsze w angielskim przekładzie, który robiłem dla wprawy. Na szczęście znam na tyle niemiecki, że mogłem *ex abrupto* przetłumaczyć, a niemiecki policjant uznał widocznie, że nie zagraża to niebezpieczeństwem Trzeciej Rzeszy. Tylko towarzyszący mu granatowy dopytywał się o całość, widocznie miłośnik literatury. Niemca to jednak nie interesowało i skończyło się na strachu, ale niewiele brakowało, bym dostał jedyną w życiu nagrodę w formie koncentra.

Gdy pisałem „Ojca i Syna”, Niemcy gwizdali już na ostatniej dziurce, widoczne już było że nadchodzi koniec, będzie znowu polska książka, tylko jeszcze nie wiedziałem czy moja. Ale po powstaniu warszawskim przyjechał do Krakowa dr Jan Gebethner. Ponieważ nie miał nic lepszego do czytania, przeczytał moje książki i oświadczył, że gdy Niemcy sobie pójdą, on to wyda. Tak się istotnie stało, na tym właśnie zamierzałem skończyć, i wróciłem do dawnego zawodu. Ale czytelnicy mieli pretensje, że zostawiłem ich „na zakręcie historii” i ich to wina, że zacząłem pisać dalej, wciąż jeszcze traktując to jako rozrywkę po pracy. W miarę jednak jak przybywało lat, zauważyłem, że ta rozrywka mnie męczy, a gdy stwierdziłem, że z niej także można wyżyć, w r. 1950 porzuciłem mój dawny zawód, względnie on mnie porzucił, bo zlikwidowano Gminę Miasta Krakowa, której byłem syndykiem, czyli jak się dziś zwie — radcą prawnym. Dostałem odprawę w formie ćwiartki papieru i mogłem zacząć nowe ży-

cie. Konik zmienił się w muła, i tak powstała seria „Powieści Piastowskich”.

Chciałbym zadać Panu dosyć stereotypowe pytanie dotyczące warsztatu pisarskiego. Te dwanaście dużych tomów, z których każdy obfituje w obrzuciami ilości faktów, jest niejako wykładem historii i obrazem obyczajów, a także oczystego krajobrazu — to świadectwo nie tylko pisarskiego talentu, ale i głębokich studiów historycznych. Czy mógłby Pan przedstawić podstawowe źródła swojej wiedzy o tym rozdziale naszej historii.

Pyta mnie Pan o źródła. Trzeba by podać bibliografię każdej książki z osobna. Ogólnie mówiąc kroniki, więc Galla, Kadłubka, Długosza, z oboczną Ditmara, Kosmasa, Nestora, Ibrahima Ibn Jakuba, Ademara du Chaban, kronika Wielkopolska, żywoty św. Wojciecha i Stanisława, katalogi biskupów, roczniki krakowskie, artykuły i polemiki, monografie, Zakrzewskiego, Widajewicza, Długopolskiego, Maleczyńskiego, Balzera „Genealogia Piastów” i genealogia Piastów Śląskich. Na ogół nie ma nadmiaru materiałów, zwłaszcza do najstarszego okresu. W jednym tylko wypadku spotkałem się z nim, mianowicie, akta procesu polsko-krzyżackiego tzw. Inowrocławskiego mają ponad 400 stron in folio, co gorsze, brak polskiego przekładu (a szkoda). Nareszcie na coś się przydało 8 godzin łaciny tygodniowo od pierwszej gimnazjalnej.

Na moment wypada oddalić się od „Powieści Piastowskich” — idąc śladem Pana twórczości, bo przecież krąg Pana zainteresowań jest znacznie rozleglejszy, obejmuje nawet czasy starożytne. Osobiście, jako pilny Pana czytelnik, żałuję nawet tych odejść od polskiej historii. Czemu należy je przypisać?

Dlaczego odskoczyłem do tematyki starożytnej? W każdej gospodarce należy stosować płodozmian. Poza tym autor chce się jednak i sam wypowiedzieć, a trudno to uczynić przez średniowiecznego człowieka, o całkowicie odmiennej od naszej mentalności i zakresie pojęć. Łatwiej już przez ludzi odleglejszych w czasie, ale w kręgu kultury śródziemnomorskiej, która jest źródłem naszej własnej. Płodozmian stosowałem zresztą nie tylko w tym kierunku, bo robiłem też przekłady, z niemieckiego (dla PWN) historii dyplomacji niemieckiej, (dla MON-u) R. Aldingtona „Śmierć bohatera”, (Death of a hero) i dla Wyd. Literackiego pamiętniki Isadory Duncan (z angielskiego). Wróciłem zresztą do Piastów i Wyd. Literackiego, w którym leży nowa książka do serii piastowskiej pt. „Powrotna Droga”. Przedstawia okres rozbitcia dzielnicowego i drugiego najazdu tatarskiego, jeden z gorszych w naszej historii, ale sięgnąłem do niego, by czytelnik lepiej mógł ocenić trudności Łokietka w ponownym zjednoczeniu państwa. Poza tym na zamówienie Wydawnictwa MON napisałem cokolwiek zbeletryzowaną historię kampanii warneńskiej, tragiczne dzieje jej ofiary, Władysława Warneńczyka do serii Bitwy — Kampanie — Dowódcy. Również dla Wyd. Literackiego zrobiłem przekład „Stulecia detektywów” (historia kryminalistyki naukowej), obecnie zaś pracuję nad przekładem nie publikowanych dotychczas materiałów procesu norymberskiego pt. „Trzecia Rzesza w krzyżowym przesłuchaniu”.



KAROL BUNSCH

Ur. 22. II. 1898 r., w Krakowie. Syn rzeźbiarza Alojzego Bunscha i Marii z Sadłowskich. Maturę uzyskał jako ekstern w 1916 r. w Krakowie. W 1921—26 pracował jako adwokat w Krakowie. W 1939 brał udział w kampanii wrześniowej, po czym w listopadzie powrócił do adwokatury. W 1941 rozpoczął pracę literacką. W 1941—51 był radcą prawnym Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie. Od 1951 zajmuje się wyłącznie pracą twórczą.

Ów żal, o którym wspomniałem pytając Pana o odejścia od naszej historii wynika po prostu stąd, że było mi bardzo przykro, kiedy uświadomiłem sobie, że „Przełom” zamyka cykl „Powieści Piastowskich” i że kończąc tę książkę nie mogę już sięgnąć po tom następny. Trudno oczywiście ciągnąć opowieść przez wszystkie wieki — ale chociaż do czasów Kazimierza Wielkiego! Czy Pana plany pisarskie obejmują jeszcze powieść o ostatnim królu z Piastów?

Do Kazimierza Wielkiego (wzrost 1.92 m w łacinie „magnus” znaczy zarówno wielki jak i duży) sięgnąć nie zamierzam. Jego zachowanie w bitwie pod Płowcami nie budzi mojej sympatii, a perypetie na Węgrzech — wprost obrzydzenie. Zresztą nie zastał Polski drewnianej, bo grubo przed nim murowano, ani nie zostawił murowanej, bo do naszych czasów cała wieś była drewniana. W ogóle nie wiem, czy jeszcze coś do tej serii napiszę. Większa powieść to praca trwająca 2 do 3 lat, a w moim wieku rnie robi się już planów perspektywicznych. Sądzę, że jako emeryt, choć bez emerytury, mogę już spocząć naliściach bobkowych czyli na tzw. laurach. Poza tym zacząłem pisać pamiętniki, czego nikt za mnie nie robi, natomiast z tysiąca żyjących w kraju literatów niejeden zapewne podejmie tematykę historyczną, choćby ze względu na bodźce ekonomiczne, skoro ten gatunek literacki wciąż znajduje czytelników, mimo że niektórzy krytycy starają się ich od niego odstręczyć (vide artykuł A. Kijowskiego „Zamiast, a więc po co?” i „My nie chcemy się uczyć historii”).

Którego z polskich pisarzy historycznych najbardziej Pan lubi (myślę, że Sienkiewicza). Czy zgodziłby się Pan z sądem, że twórczość Sienkiewicza wywarła wpływ na Pana twórczość?

Sienkiewicz był przez długie lata moim ulubionym autorem i niewątpliwie wywarł jakiś wpływ na moje pisarstwo, ale nie on jeden. Sądzę jednak, że słuszność ma Parandowski, iż tylko w bardzo odległych epokach można szukać pisarzy, którzy nic od nikogo nie wzięli. Poszedłbym jeszcze dalej, bo nie wątpię, że nawet Homer nasłuchał się bajania aoidów zanim napisał swe dzieła. Tylko, że nic o tym nie wiemy. Są i genialne plagiaty, jak Hamlet, czy Faust, gdzie afiljację da się wykazać.

Wielu z literackich bohaterów „Powieści Piastowskich” to postacie niezwykłe sugestywne i sympatyczne. Chciałbym namówić Pana na zwierzenia: którego ze swoich bohaterów najbardziej Pan lubi i którą ze swoich powieści najwięcej Pan ceni.

Jeżeli mam sentyment do któregoś ze swych bohaterów, to z historycznych do Mieszka I, a z fabularnych do Dzika, w sumie do całej powieści „Dzikowy Skarb”. Może ze względu na warunki w jakich powstała, a może dlatego, że pierwsza książka to jak pierwsza miłość. Poza tym, gdy skończę pisać jakąś książkę, mam jej dość. Wprawdzie pewna Koleżanka po piórze oświadczyła, że ile razy czyta swe dzieła, odkrywa w nich nowe piękno, ale ja gdy muszę przeczytać swą książkę przy okazji korekty wznowienia, odkrywam najwyżej, że coś mogło być lepiej; ale nic mi z tego, „habent sua fata libelli”.

Czy miewa Pan kontakty ze swoimi czytelnikami? Myślę, że z ich strony muszą być one bardzo serdeczne, bo to zupełnie naturalne: okazy-

wanie wdzięczności za ten dar, jakim jest piękna książka, za przeżycie, które wywołuje lektura. Czy zechciałby Pan podzielić się wrażeniami z tych rozmów ze swoimi czytelnikami? Czy mogą one mieć (czy miały) jakiś wpływ na pańską twórczość.

Wpływu czytelników na moje pisarstwo raczej nie zauważyłem; kontaktów z nimi mam (a raczej miałem) dużo, bo do niedawna miewałem do 30 spotkań w roku. Obecnie już wyjazdów w dalsze okolice nie podejmuję. Bardziej różnorodna niż spotkania jest korespondencja, od wyrazów uwielbienia do impertynencji. Trudno jest obiektywnie ustalić, czy smaczniejsza jest czekolada czy śledzie, pewne natomiast, że łatwo przejdą się ostrygi czy bekasy, ale nigdy ziemniaki i chleb. Dlatego nie staram się o smaczki dla krytyków. Sam zresztą jestem antyczytelnikiem antypowieści.

TWÓRCZOŚĆ

Cykl „**Powieści Piastowskie**”

Dzikowy skarb. Powieść z czasów Mieszka I. W-wa 1945.

Ojciec i syn. Powieść historyczna z X wieku. W-wa 1946.

Rok tysięczny. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Kraków 1961.

Imiennik. Powieść z czasów Bolesława Śmiałego. Cz. 1: Śladami pradziada. Cz. 2: Miecz i pastorał. W-wa 1949.

Zdobycie Kołobrzegu. Psie Pole. Powieść historyczna. W-wa 1958.

Wawelskie wzgórze. Powieść historyczna z czasów Łokietka. Kraków 1953.

Wywołańcy. Kraków 1958.

Przełom. Kraków 1964.

Inne powieści

Olimpias. Powieść historyczna z czasów Filipa II Macedońskiego. Kraków 1955.

Aleksander. Powieść historyczna z czasów Aleksandra Wielkiego. W-wa 1967.

Dwa opowiadania (Obrona Niemcy. Bitwa pod Warną). W-wa 1955.

O Zawiszy Czarnym. Opowieść. W-wa 1958.

Żałosne przygody rycerza de Kalw. Kraków 1957.

W polu i w kniei (współautor). W-wa 1957.

WIESŁAWA LEWANDOWSKA

NAJWAŻNIEJSZA JEST WYOBRAŹNIA...

Józef Wilkoń, znany przede wszystkim jako autor baśniowych, lirycznych ilustracji książek dla dzieci, ukończył studia malarskie i graficzne w 1955 r. w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jednocześnie studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim historię sztuki, uzyskując dyplom w 1954 r. Pierwszą wystawę indywidualną miał w 1960 r. w Warszawie; później wystawiał w Krakowie, Lublinie, Chełmie i Toruniu, a także za granicą — w Wiedniu (1964 r.) i Manchesterze (1969 r.). Bierze udział w wystawach polskiej książki w kraju i za granicą oraz w wystawach międzynarodowych (Lipsk, Düsseldorf, Bolonia). Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień (m. in. złote medale na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Edytorskiej w Lipsku (1959 r.) i na Międzynarodowym Biennale Ilustracji w Bratysławie (1969 r.). W 1967 r. otrzymał nagrodę III st. Ministra Kultury i Sztuki za twórczość w dziedzinie ilustracji. Jest stałym współpracownikiem „Naszej Księgarni” i BWP „Ruch”; współpracuje też z wydawnictwami francuskimi i niemieckimi. Poza książkami dla dzieci ilustruje m. in. utwory L. Staffa („Szum drzew”, W-wa 1961), K. I. Gałczyńskiego („Zielona Gęś”; karnet „Wiersze o Warszawie” 1966), R. M. Rilkego („Sonety do Orfeusza”, Kraków 1961; „Elegie duinejskie” Kraków 1962), M. Cervantesa („Intermedia”, Kraków 1967; „Don Kichot”). Opracował ilustracje do „Pana Tadeusza”. Projektuje też okładki książek i czasopism („Polski”, „Projekt”) oraz pocztówki.

— *Jak to się dzieje, że ilustruje Pan tak wiele książek dla dzieci, a jednocześnie wiersze o treściach poważnych, filozoficznych?*

— W moim pojęciu równie dobrze ilustruje się książki dla dzieci, jak dla dorosłych. „Udziecinianie” jest nonsensem. W ilustracjach dla dzieci można zachować ogromną swobodę. Chętnie zresztą ilustrowałbym więcej książek „dla dorosłych”; cóż, kiedy praktyka wydawnicza w tej dziedzinie zwrócona jest głównie w stronę dzieci.

— *Jakich pisarzy lubi Pan najbardziej?*

— Pisarzy z dużą wyobraźnią; zarówno Gałczyńskiego — o wyobraźni surrealnej, jak Rilkego — o wyobraźni precyzyjnej, syntetycznej.

— *Jakie książki dla dzieci chętnie Pan ilustruje?*

— Te, które dają możliwość rozwinięcia wyobraźni. Najciekawszy jest dla mnie proces zespalania mojej wyobraźni plastycznej z literacką wyobraźnią autora książki. Bardzo lubię „W Nieparyżu i gdzie indziej” ze świetnym tekstem A. Kamińskiej, będącym delikatną satyrą na różne uproszczenia, schematy, banały, jakimi kierują się ludzie. Lubię też dowcipne, nowoczesne teksty Wandy Chotomskiej, książki Mieczysławy Buczkówny i Joanny Kulmowej. Niechętnie opracowuję książki, w których ilu-



Józef Wilkoń

stracja musi podporządkować się dydaktycznej roli tekstu; i w tych zresztą staram się zachować pewną swobodę. Niestety mamy wiele tekstów złych; najczęstszym błędem jest gadulstwo, gdzie nadmiar słów nie zawsze służy jakości.

— *Oglądałam w pismach reprodukcje Pana ilustracji do baśni wschodnich, a nie widziałam książek z nimi. Dlaczego?*

— Otóż ilustracje te robiłem do wymaganych tekstów wschodnich. Miałem nadzieję, że kiedyś znajdę odpowiednie teksty i „podłożę” pod nie ilustracje. Niestety zbyt z tym zwlekałem i ilustracje „rozeszły się”. Tylko kilka z nich znalazło się w książce „O księciu Ibrahimie i pięknej Sinethur”.

— *Przeczytałam w jednym z artykułów, że te właśnie ilustracje przypominają perskie miniatury. Czy Pan się z tym zgadza?*

— Tak. Powstały one właśnie dzięki istnieniu perskich miniatur, w których zafascynował mnie pejzaż traktowany jako samodzielny bohater obrazu, zafrapowała — sztuczność postaci ludzkiej, jej symboliczne znaczenie w porównaniu z pejzażem. Najpierw w swych ilustracjach robiłem pejzaże, dopiero potem wpisywałem w nie ludzi, trochę na zasadzie „intruzów”. Była to zresztą świetna zabawa. Praca miniaturzysty była niesłychanie precyzyjna i żmudna; malował on osobno każdy szczegół pejzażu — drzewko czy kwiatek. Dzisiaj taki sposób malowania byłby nonsensem. Dlatego też stosowałem współczesne, szybkie środki malarskie. Jeśli, mimo błyskawicznego malowania, udało mi się osiągnąć pejzaż tak bogaty i dekoracyjny, jak w miniaturach — jestem zadowolony. Myślę, że jeśli coś spodoba się człowiekowi może on spróbować przeżyć to jeszcze raz; trzeba tylko dla tego przeżycia znaleźć nową formę. Kiedyś w taki sam sposób, jak wschodnie miniatury, działało na mnie średniowiecze. A także sztuka jaskiniowa, która osiągnęła nieprześcignioną doskonałość formy. Niemożliwe jest niepoddanie się tej urodzie.

— *Otrzymał Pan I nagrodę w konkursie na ilustrację do „Pana Tadeusza” który niedługo ukaże się nakładem „Arkad”. Czy nie zechciałby Pan powiedzieć czytelnikom, jaką metodę przyjął Pan przy pracy nad tym dziełem, tak bogatym w treści i wielokrotnie już ilustrowanym?*

— Opracowałem ok. 30 ilustracji, przeciętnie po dwie na księgę. „Pan Tadeusz” to zupełnie bajeczna historia, jeśli chodzi o walory plastyczne. Mickiewicz jest niesłychanie zmysłowy w przedstawianiu pejzażu, reprezentuje widzenie wręcz malarskie, jakby czerpał z palety. Często doprowadza swą myśl do końca, ale niekiedy można jeszcze coś dopowiedzieć i to próbowałem zrobić. W „Panu Tadeuszu” są też rewelacyjne, impresjonistyczne ujęcia chwili; starałem się je rozwijać.

— *Tworząc ilustrację postępuje się Pan różnymi technikami — gwaszem, tuszem, akwarelą. Wspomniał Pan, że chętnie wróciłby Pan do drzeworytu, którym zajmował się Pan w czasie studiów. Czy także i tą techniką ilustrowałby Pan książki?*

— Chyba tylko w szczególnych przypadkach. Marzy mi się książka ilustrowana oryginalnymi drzeworytami lub miedziorytami. Opracowanie takiej książki wymagałoby oczywiście bardzo dużo czasu. I nakład musiałby być niewielki. Ale byłaby to książka bibliofilska, a takich mamy w Polsce bardzo mało.

— *Czy zechciałby Pan przeprowadzić porównanie między polską ilustracją przedwojenną a obecną?*

— Zadanie ilustracji okresu międzywojennego było skromne: musiała podlegać tekstowi. Nie rywalizowała z nim. Prowadziło to do manieri. Oczywiście i wówczas istniały wyjątki, np. Antoni Uniechowski — twórca ilustracji swobodnych, pełnych malarskiego temperamentu. Ilustracja powojenna poszła w kierunku autonomii, rozbudowywania drugiej jakby warstwy tekstu — plastycznej, niemożliwej do napisania. Weszli do niej artyści z doświadczeniami malarskimi. Wprowadzili swobodę wyobraźni, a także nowe techniki, wzbogacając fakturę ilustracji.

— *A jak ocenia Pan ilustrację polską w porównaniu z zagraniczną?*

— Nasza zrobiła w świecie dużo zamieszania. Wszędzie widzi się jej wpływy (rozpoznać można niekiedy nazwiska poszczególnych artystów), często nawet plagiaty. Zdarza się, że zagranica pokazuje dziś jako nowość taki typ ilustracji, jaki u nas dawno się „przejadł”. W Polsce niestety nie mamy dobrej dokumentacji, dlatego też wiele naszych osiągnięć rozdrobni się w świecie. Wszędzie jednak widzi się wielki postęp w tej dziedzinie; trochę w tyle pozostaje ilustracja francuska, w której wciąż jeszcze pokutuje infantylizm. Spośród zagranicznych ilustratorów cenię André François i Sendaka ze Stanów Zjednoczonych. Coraz lepsza jest też ilustracja japońska.

— *I już ostatnie pytania. Czy dużo Pan czytuje?*

— Niestety nie, choć chciałbym. Pracuję bardzo dużo, często jestem niezadowolony z rezultatów i ten sam temat powtarzam kilkakrotnie. Czytając dokonuję świadomego wyboru: jeśli książka nie podoba mi się po pierwszych kilkunastu stronach — odkładam ją. Ostatnio zachwyciłem się opowiadaniem argentyńskiego pisarza Cortazara „Ten sam ogień dla wszystkich”, wydanymi w serii „Nike”.

— *Co najbardziej chciałby Pan ilustrować?*

— „Sonety krymskie” Mickiewicza, wydane w osobnej edycji, bardzo pięknie. Następnie specjalne wydanie wierszy Gałczyńskiego, poświęconych specyficznym klimatom miast — Krakowa i Warszawy. Także — pięknie, albumowo wydane sonety Petrarcki w genialnym tłumaczeniu Jastruna; a jednocześnie — wybrane wiersze Kochanowskiego. Wreszcie chciałbym, aby ukazał się „Don Kichot”, w jakiejś formie adaptacji, a może nawet tylko wybór.

CHOPIN ŻYWY

Wieczór literacko-muzyczny (I)

W związku z przypadającą w roku bieżącym 160 rocznicą urodzin Fryderyka Chopina (1810) oraz VIII Konkursiem Chopinowskim, który odbędzie się jesienią tr. zamieszczamy wieczór literacko-muzyczny poświęcony Chopinowi, do wykorzystania w pracy bibliotek.

Uwagi dla wykonawców

Wieczór (lub audycja słowno-muzyczna) przeznaczony jest dla niewielkiego audytorium. Odtworzenie wieczoru wymaga udziału kilku narratorów-recytatorów oraz przygotowania nagrań wybranych, a wskazanych w scenariuszu, utworów muzycznych. Z zasady będą one — wyciszone — stanowiły tło dla recytowanego lub czytanego tekstu, we fragmentach tylko podane zostaną w pełnym brzmieniu.

Zamieszczone teksty oparte zostały przede wszystkim o korespondencję Fryderyka Chopina a także, w niewielkim stopniu o piękną, wielką monografię „Chopin — życie i twórczość” pióra Ferdynanda Hoesicka (Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1962 r.), tom I—IV oraz o opowieść Jarosława Iwaszkiewicza „Chopin” (Polskie Wydawnictwo Muzyczne — Kraków 1966 r.).

Wieczór ma być dla słuchaczy spotkaniem z muzyką Fryderyka Chopina i poezją o nim (przytoczone zostały we fragmentach utwory C. K. Norwida, T. Lenartowicza, W. Broniewskiego i K. I. Gałczyńskiego). Ma też przedstawić słuchaczom, w najogólniejszym zarysie, ważniejsze epizody z życia kompozytora, źródła jego natchnień. Z listów i notatek wyłonić się ma, w ułamku chociaż, osobowość artysty, jego przywiązanie do kraju ojczystego i związki z nim. Niestety — forma, zakładająca jedynie rysunek szkicowy — nie pozwala szerzej rozwinąć tego tematu.

Tekst powinien być odczytywany przez kilku narratorów o możliwie zróżnicowanych głosach.

- Recytator I — fragmenty poezji
- Recytator II — fragmenty listów i zapisków Fryderyka Chopina
- Recytator III — fragmenty prozy o Chopinie
- Narrator

Tekst zatem podzielony jest na partie odpowiednio oznaczone.

Muzyka — i ta stanowiąca podkład, i ta, w pełnym odtwarzaniu brzmieniu — winna być przygotowana na oddzielne, taśmie, tak, by podkład muzyczny i wstawki muzyczne odpowiednio zgrywać z tekstem. Wskazówki dot. wstawek muzycznych podano w nawiasach (w tekście).

Wieczór podzielony jest na dwie, niezależne od siebie części: „Chopin w Warszawie” i „Chopin w Paryżu”.

*
*
*

CZĘŚĆ I — CHOPIN W WARSZAWIE

(Wieczór literacko-muzyczny)

RECYTATOR I

Co się łąą oświeciło,
to słońcem wschodzi.
Co się w ziemię wrzuciło,
to się urodzi;

co się w wiatr rozmotało,
to się zmota.
Za pagórkiem
cicha woda.

NARRATOR

Pierwszego marca tysiąc osiemset dziesiątego roku w dworku w Żelazowej Woli urodził się Fryderyk Chopin. Z tym miejscem urodzenia, z pięknym parkiem, z leniwym nurtem Utraty, z mazowieckim krajobrazem, tradycja związała imię wielkiego kompozytora. W rzeczywistości niejeden krajobraz polski Fryderyk znał lepiej, niż ten — miejsca urodzenia. Z Żelazowej Woli przenieśli się Chopinowie do Warszawy, gdy Frycek miał ledwie pół roku. Wracał tam jeszcze wprawdzie, ale znacznie więcej bywał na Kujawach, na Pomorzu, w Poznańskim — niż w Żelazowej Woli. A najmocniej i najserdeczniej związany był z Warszawą. Z Warszawą pierwszych dziesiątków lat wieku niewoli, Warszawą salonów, szkół i sal koncertowych, Warszawą powstań i ciągłych wrzeń podziemnych, Warszawą niespokojnych rewolucyjnych umysłów i gorących patriotycznych zapałów. Wielki poeta, geniusz słowa, autor najpiękniejszego wiersza o Chopinie — Cyprian Kamil Norwid napisał w paryskim nekrologu, że Fryderyk był Warszawiakiem. Był nim rzeczywiście. Tu się wychował, uczył i wykształcił, tu pierwsze tworzył kompozycje i pierwsze dał koncerty, tu zostawił swą miłość pierwszą, stąd się wywodzi zadziorny jego humor warszawski, stąd sławę wyniósł i tu zawsze, już zdala, myślą wracał. Tu też wróciło jego serce.

RECYTATOR I

Mowo polska, Wisło rodzinna,
miłości, od innych słów prostsza...
Mowo wysoka, rzeko głębinna,
mowo i rzeko Mazowska.
Słowa głębinne rodzą się z dna
rzeki-zadumy, Wisły,
a inne słowa — serce je zna —
uniesie skrzydło rybitwy,
aby je słońce zakłęło w wiersz,
w blaski i w lot zmieniło.
A jedno skrzydło wiersza — to śmierć,
a drugie skrzydło — miłość.
Mowo polska, groźniejsza niż burza
i od słowilków miększa,
oba skrzydła w tobie zanurzam,
powracam do twego wnętrza,
ze mną słowo „sława”,
ze mną słowo „Warszawa”.

(Wiersz Broniewskiego — na muzycznym tle Wielkiego Poloneza Es-dur, op. 22, płyta Polskich Nagrań z serii „Dziela Wszystkie F. Chopina” — XL 0057)

NARRATOR

Siostra Marii Wodzińskiej, w której kochał się Chopin, Józefa, wspomina, iż dom Chopinów był „czysto polski, dzięki pani Chopin, Krzyżanowskiej z domu. Mikołaj Chopin, choć był Francuzem, jednak po polsku mówił bardzo poprawnie, nadzwyczaj gramatycznie, choć naturalnie z akcentem francuskim, którego nie zatracił nigdy.

Dzieci mówiły w domu po polsku (...) Nikomu nie śniło się uważać Fryderyka lub jego siostry za przynależnych raczej do francuskiej niż polskiej narodowości. Kwestia ta w domu Chopinów nie istniała zupełnie.

Prócz nazwiska nie miały w sobie dzieci Mikołaja Chopina nic francuskiego, a co się tyczy Fryderyka, to było to w każdym calu polskie dziecko”.

Mikołaj Chopin zdążył, na wiele lat przed przyjściem na świat Fryderyka, wrosnąć, w gościnną, choć biedną i zdeptaną obcymi najazdami, polską ziemię. Bronił jej z szablą w rękę, zaciągając się pod sztandary kościuszkowskiej insurekcji i walcząc w dziewięćdziesiątym czwartym pod Kilińskim w obronie Warszawy. W jego zatem przeszłości, w uczuciach matki, w ukochaniu ziemi polskiej i Polaków, krajobrazów i dźwięków śpiewki ludowej szukać trzeba źródeł tego trwałego i jedyne w swoim rodzaju związku muzyki Chopina z ziemią położoną nad Wisłą.

RECYTATOR I

Na gardło Słowianinowi
i Prusowi na gardło
szli rycerze krzyżowi.
Tak się marło.
Szyszaki, herby, godła...
Biliśmy ich, oni nas...
A ta ziemia wcale nie jest podła,
nad nią słońce i czas.
Moje miasto, jak dzieciństwo piękne,
trwa,
trwają słowa i rzeki prajękne:
Wisła, Wkra, Skrwa.
O tej ziemi z trudnością piszę,
tak bardzo ją kocham,
echem serca usłyszę,
jak dęby olchom,
jak olchy jarzębinom,
jak jarzębiny bukom,
jak buki falom, co Wisłą płyną,
powiedzą, co mówię wnukom.
Uczyli mnie polskiej mowy
ludzie stąd.
Poszum od morza surowy.
Uczył mnie polskiej mowy
dąb.

(Wiersz Broniewskiego — może w wykonaniu samego autora, jeśli jest takie nagranie — na tle wyciszzonego Mazurka a-moll, op. 68 Nr 2 (posth.), płyta z serii „Dzieła Wszystkie” F. Chopina „Wszystkie Mazurki”, XL 0038, XL 0095).

NARRATOR

W dzienniku Aleksandry Tańskiej znajdujemy na kartce z roku tysiąc osiemset osiemnastego taką notatkę:

„Pani Grabowska zaprosiła mnie na wieczór. Było dosyć osób (...) W przeciągu wieczoru grał na fortepianie młody Chopin, dziecię w ósmym roku, obiecujące, jak twierdzą znawcy, zastąpić Mozarta”.

Warszawa wcześniej poznaje nazwisko małego „Szopenka”. Grywa w salonach, jest zapraszany. Pierwszego poloneza skomponował mając siedem lat. W opinii znajomych zyskuje sławę i miano geniusza. Zasłużony, drugi po Żywnym, nauczyciel Chopina, Józef Elsner nie był tak pochopny w ocenie ucznia; dopiero w roku 1828,

kiedy Chopin miał za sobą liczne kompozycje i właśnie pisał swój pierwszy Koncert f-moll napisał w raporcie Szkoły Głównej Muzyki; gdzie Chopin kończył studia: „Trzecioletni, Chopin Fryderyk. Szczególna zdolność, geniusz muzyczny...”.

Poprzedzające tę lakoniczną uwagę dziesięć lat — to okres w życiu Fryderyka szczególnie ważny. Uczył się w ciągu tego czasu grać, uczył się też Polski — tego wszystkiego, co w muzyce tak doskonale znalazło odbicie. Poznaje kraj i ludzi, ich zwyczaje i ich pieśni.

Różne talenty Fryderyka dawały znać o sobie od najwcześniejszych lat. Muzyczny najpierw — bo już w kołysce z napięciem słuchał muzyki, a pierwszą samodzielną znajomością, kiedy chodzić zaczął, zawarł z wielkim czarnym fortepianem, na którym grała matka. Rychło ładnie rysował — najpierw rodzicom na imieniny laurki i zgrabne pisał w nich wierszyki. Niepośledni talent literacki odnajdujemy w listach, których pisał dużo i do wielu. Najpierwsze z wakacyjnych wypraw na wieś. O swoich obserwacjach donosi skrupulatnie rodzicom — przesyłając im w listach krótkie artykułiki, w których siebie żartobliwie nazywa Pichonem i zaświadcza o „posiadaniu warszawskiego poczucia humoru”. Te wczesne i późniejsze listy ciekawą stanowią lekturę. Oddajmy głos Fryderykowi. Lato czternastoletniego Frycka w Szafarni.

RECYTATOR II

Dnia 29 miesiąca i roku bieżącego J. Pan Pichon przejeżdżając przez Niezawę usłyszał na płocie siedzącą Cataloni, która coś całą gębą śpiewała.

NARRATOR

(Dodajmy, iż wymienienie tu nazwiska sławnej włoskiej śpiewaczki Angeliki Catalani, którą przed paroma laty Fryderyk słyszał i poznał w Warszawie jest żartem z wiejskiej, na płocie śpiewającej dziewczyny. Ale oddajmy Głos Fryderykowej gazecie).

RECYTATOR II

Zajął go to mocno, a lubo usłyszał arię i głos, niekontent jednak z tego, starał się wiersze usłyszeć. Po dwakroć przechodził koło płotu, ale na próżno, bo nic nie rozumiał; aż na koniec, zdjęty ciekawością, dobył trzech groszy, obiecał je śpiewaczce, byleby mu śpiewkę powtórzyła. Długo się kręciła, krzywiła i wymawiała, lecz zachęcona trzema groszami, zdecydowała się i zaczęła śpiewać mazureczka, z którego Redaktor za pozwoleniem zwierzchności i Cenzury, na wzór jedną tylko strofę przytacza:

Patsajze tam za gulami, za gulami, jak to wilk tańcuje,
A wsakżeć on nie ma żony, bo się tak frasuje. (bis)

W Radominie dnia 29 m. r.b. kot się wściekł. Szczęściem, nikogo nie ugryzł, ale biegał i skakał po polu, i to tylko dopóty, dopóki go nie zabiłi; po zabiciu bowiem przestał i więcej nie szalał.

NARRATOR

W talki to sposób zbierał Fryderyk materiał muzyczny do sławnych swoich mazurków, z których ten właśnie powstał w Szafarni w 1824 roku.

(Przy pierwszych zdaniach listu wyciszony podkład z Mazurka A-moll op. 17 Nr 4 — F. Chopin, Dzieła Wszystkie, Wszystkie Mazurki, płyta Polskich Nagrań XL 0030, XL 0092 — coraz głośniejsz, aż do pełnego brzmienia po odczytaniu komentarza. Odegrany do końca — 4 minuty).

* * *

NARRATOR

W roku dwudziestym piątym wakacje piętnastoletniego Fryderyka są bardziej urozmaicone — ma możliwość, oprócz pobytu na Kujawach, odbyć większą podróż po kraju. Rodzicom śle listy z podróży — lekkie, wesołe, jak te walczyki, które siostrzom w listach posyłał, a czasami złośliwe i nieco rubaszne:

RECYTATOR II

Najukochańsi Rodzice i wy, lube siostrylle.

Gdy mi zdrowie służy jak jaki pies dressowany, a pana Zboińskiego żółte opuszczają oczki, gdy wyjeżdżamy do Płocka, szaleństwem by było, gdybym z mej strony nie miał o tym donieść. — Dziś więc w Płocku, jutro w Rościszewie, po pojutrze w Kikole, parę dni w Turznie, parę dni w Kozłowie i moment w Gdańsku, i na powrót.

(...) Chciałem Wam, siostrylle, walczyka mego posłać, ale nie mam czasu pisać, bo już wsiadamy; jest teraz rano, godzina 8-ma (bo my nigdy przed 7 nie wstajem). Powietrze świeże, słonko ślicznie świeci, ptaszki świergocą, strumyka nie ma, boby mrucał, ale za to jest staw i żaby prześlicznie śpiewają! — Ależ najzabawniejszy jest kos, co przed oknami awantury wypiewywa, a po kosie najmłodsza Kamilka Pana Zboińskiego, co jeszcze dwóch lat nie ma, polubiła mię i paplocze, że „Kagila pana koteć”. Jak ona mnie, tak ja bilion razy Papę i Mamę, Mamę i Papę koteć i szanować i w nóżki, rączki całować.

Najprzywiązański

F. Chopin

(Cały fragment listu winien być odczytany na tle wyciszzonego Walca Ges-dur, Nr 1 z opusu 70. F. Chopin, Dzieła Wszystkie, Walce, płyta Polskich Nagrań XL 0068. Po odczytaniu fragmentu — muzyka w pełnym brzmieniu 2,5 min.).

* * *

RECYTATOR II

„Kochany, Drogi Janiu!

Cóżeś widział w Puławach? Cóż? Widziałeś część tylko małą tego, na co moje oczy w całości spoglądały. Wszakżeś widział w Sybilli cegiełkę wyjętą z domu Kopernika, z miejsca jego urodzenia? a ja widziałem cały ten dom, całe to miejsce, lubo teraz nieco sprofanowane. Wystaw sobie, Kochany Jasiu, w owym kącie, w tym pokoju, gdzie ten sławny astronom życiem udarowany został, stoi łóżko jakiegoś Niemca, który pewno, objadłszy się kartofli, nieraz dość często puszcza zefiry, a po owych ceglach, z których jedną z wielkimi ceremoniami do Puław posłano, niejedna łązi pluskiewka. Tak to, mój Bracie! Niemiec nic nie zważa, kto w tym domu mieszkał; dopuszcza się tego na całą ścianę, czego by Xiężna Czartoryska na jedną nie zrobiła cegiełkę. (...)

Jakże pragnę Cię widzieć, ofiarowałbym się już 2 tygodnie nie grać, aby Cię teraz zobaczyć realnie, bo idealnie co dzień Cię widzę. Nie pokazuj tego listu. Bo mię wstyd. Sam nie wiem, czy sens jest, bom nie odczyta?”

* * *

NARRATOR

W tych latach, jak i później zresztą — opowiada Józef Sikorski, znany ówczesny kompozytor — „prace kompozytorskie zajmowały go już całego, a namawiającym go do wythnienia odpowiadał, że nie może przerywać tego, co o jego przyszłości ma stanowić. Znalazł też i pobudzających go niemało w otaczających go przyjaciółach i miłośnikach muzyki, jak na przykład w Tytusie Wojciechowskim. Co najznakomitszego posiadała Warszawa w zawodzie muzykalnym, żyło z Chopinem ... Rady i przykłady jednych, rywalizacja drugich — zastępować musiały poniekąd przewodnika w pracy koło instrumentu”.

(W tym miejscu wchodzi wyciszony Polonez d-moll, opus post., płyta Polskich Nagrań XL 0057 z serii Dzieła Wszystkie. Na tle Poloneza dalszy tekst:)

NARRATOR

W roku 1825 powstaje Rondo — c-moll, w następnym Polonez b-moll, tak zwany Pożegnalny. Ofiarował go Chopin przyjacielowi Wilhelmowi Kolbergowi, synowi Oskara, znanego ludoznawcy a przez kilka lat sąsiada Chopiów. W tym roku tworzy jeszcze Fryderyk Rondo á la Mazur. W dwudziestym siódmym pisze m.in. Mazurka a-moll. Jest to jeden z najpiękniejszych mazurków Chopinowskich w ogóle a mający — jak chce tradycja — naśladować śpiew słowika. Wtedy powstaje też Polonez d-moll, jeszcze w charakterze polonezów Ogińskiego, ale już pełen oryginalnych modulacji, nadzwyczajnego poczucia barw dźwiękowych fortepianu...

(Tu muzyka dochodzi do pełnego brzmienia. Polonez należy odtworzyć w całości).

* * *

NARRATOR

Eugeniusz Skrodzki w swych wspomnieniach o Chopinie tak kreśli literacki wizerunek siedemnastoletniego podówczas twórcy:

(Całe to wspomnienie winno być odczytane na tle wyciszzonego Walca h-moll, op. 29, Nr 2, Polskie Nagrania w serii Dzieła Wszystkie — XL 0068).

RECYTATOR III

„Fryderyk niczym wtedy nie zapowiadał ulubieńca salonów europejskiej arystokracji, a zwłaszcza człowieka w którym się tyle kobiet kochało. Miernego wzrostu, źle zbudowany, o piersi zapadłej, budził obawy, czy nie jest skazany, podobnie jak siostra Emilia, na suchoty. Czoło miał piękne, wyniosłe; oko wyraziste, łagodne, piękne było po wpatrzeniu się w nie, ale samo nie uderzało swą pięknnością **ani błyszczała z niego geniuszu świetność**. Włos był bujny, gęsty mocno, jak u ojca kędzierzawy, ciemny, z odcieniem cokolwiek rudawym. Duży nos nadawał rysom charakter wybitny, ale w całości swej rysy te nie mogły się nazwać pięknymi, mimo to twarz Chopina sprawiała niezmiernie ujmujące wrażenie. (...) W ruchach był żywy i prętki, w rozmowie dowcipny, nieco ucinkowy, dla sióstr z wielką miłością, dla rodziców, choć już niby sławny, pełen jednakże tej czci, która nakazywała zawsze uważać się pomimo wyższości przez pracę i talent nabytej, za niższego i kolano, i czoło zginała przed dawcami żywota. (...) Dowcipny, wesoły, żywy, na chwilę nie dał o sobie zapomnieć towarzystwu. Nade wszystko zaś lubił towarzystwo kobiet pięknych, miłych,

rozumnych, dowcipnych a gust taki, mocno zabezpiecza zawsze każdego od tych wybryków, których łatwo dopuszczają się ludzie źle wychowani, towarzystwa kobiet ukształconych unikający...

*
*
*

NARRATOR

Na te lata przypadają pierwsze zagraniczne wojaże: w roku 1826 do leżących poza granicami Królestwa Duszniak, w dwudziestym ósmym do Berlina, w dwudziestym dziewiątym do Wiednia — gdzie spotykają go sukcesy na publicznych koncertach.

RECYTATOR II

(Wiedeń), środa 12 sierpnia 1829

Z przeszłego listu wiadomo Wam, najukochańsi rodzice, że się dałem namówić na danie koncertu; wczoraj więc, to jest we wtorek, wieczorem o godzinie 7-ej na teatrze cesarskokrólewskim opery na świat wystąpiłem! (...) Skorom się na scenie pokazał, dostałem brawo; po odegraniu każdej wariacji takie były oklaski, że nie słyszałem tutti orkiestry. Po skończeniu tyle klaskano, iż musiałem drugi raz wyjść i uklonąć się (...)

Powszechny jednak głos jest, iż za słabo grałem, a raczej za deliktanie dla przyzwyczajonych do łuczenia fortepianów tutejszych artystów. Spodziewam się tego zarzutu w dzienniku, zwłaszcza że córka redaktora wali strasznie po instrumencie. Nic nie szkodzi; bo przecie nie można nie mieć żadnych ale, a wolę takie, aniżeli gdyby powiedziano, że gram za mocno.

NARRATOR

Wracając z Wiednia do Warszawy zatrzymał się Fryderyk w Pradze. Zostawił tu w sztabambuchu kustosa Muzeum Narodowego w Pradze, Wacława Hanki, miłą pamiątkę, wpisując doń Mazurka G-dur.

(Tutaj wchodzi muzyka — tło poniższego listu. Mazurek G-dur op. 67 Nr 1 (posth), płyta Polskich Nagrań, XL 0038, XL 0095).

RECYTATOR II

Wielmożnemu Imć Państwu Chopinostwu,

Profesorstwu w Warszawie, a memu Kochanemu Rodzicielstwu na ten raz od bawiącego w Dreźnie syna.

Zdrów jestem i wesoluteńki. Dziś tydzień, jak w Wiedniu nie wiedziałem jeszcze, iż będę w Dreźnie. Piorunem, lecz nie bez korzyści, zwiedziliśmy Pragę. Hanka ucieszył się, że mu dał wiadomość o panu Skarbku. Musieliśmy się w jego księżkę, poświęconą odwiedzającym Muzeum Praskie, a szczególne jego względy mającym, wpisać. Jest tam już Brodziński, Morawski itp. Każdy więc z nas ruszył konceptem; jeden wierszem, drugi prozą. Szwejkowski wpisał perorę. Co tu muzykantowi zrobić? Na szczęście, Maciejowskiemu przyszła myśl zrobienia czterech strof mazurka, dorobiłem muzykę i wpisałem się wraz z moim poetą, jak tylko można najoryginalniej. Hanka się ucieszył, był to bowiem Mazur do niego, do jego zasług na polu Słowiańszczyzny wystosowany.

NARRATOR

Rok dwudziesty dziewiąty. Rok pierwszej wielkiej miłości, rok pierwszego Koncertu, który się z tej miłości — jak twierdzą romantyczni biografowie artysty — narodził.

W kwietniu na jednym z koncertów, jakie odbywały się w Konserwatorium, na którym wykonane zostały różne dzieła Haydna i Haendla...

(W tym miejscu, aż do końca opisu tego epizodu, wchodzi podkład muzyczny, z muzyki Haendla lub Haydna, bardzo subtelny. Może to być np. fragment końcowy — ok. 1,5—2 min. — Koncertu organowego Nr 10, Op. 7, Nr 4 G. F. Händla, płyta Supraphon 10 786 lub 50 786, ewentualnie dowolny kwartet smyczkowy czy sonata fortepianowa Haydna).

... Solistkami były piękne panny Wołkow i Gładkowska, które zachwyciły publiczność tyle zgrabnym śpiewem co urodą, sławną już wśród warszawskich młodzieńców. Wśród słuchaczy był i Fryderyk, wtedy uczeń trzeciego kursu Szkoły Głównej Muzyki. Zakochał się ponoć od razu, ale — i tym się od szekspirowskiego Romea różnił — nie wyznał tej miłości pięknej Konstancji, nie rozmawiał z nią, może nawet spojrzeć nie wymienili. To miało nastąpić później. Na razie to wrażliwe, czule serce mocniej bić zaczęło — a wspomnienie koncertu na długo, może na zawsze, w pamięci zostało. Kilku tylko przyjaciół dowiedziało się, że Chopin zakochany, tylko kilku zauważyło, że zamyślony i tęskniący. A on snił i marzył i układał kompozycje z myślą o ukochanej.

Jaka ona była? Piękna — to pewne. Ale i powodem wśród męskiej części otoczenia trochę zepsuta. Jasnowłosa, o ciemnoszafirowych oczach, postawna i kształtna. Urokiem tym wiele jeszcze dodać musiała niemała fantazja romantycznego studenta — wszak w modzie wówczas było kochać się, mieć swój ideał, tęsknić i wzdychać, listy pisać. Ale Chopin nie pisał — nie znamy w każdym razie listów do Konstancji. A wzmianki o niej w listach do przyjaciół są bardzo częste wprawdzie, ale i bardzo powściągliwe.

* * *

NARRATOR

Na jesieni 1829 roku Chopin w liście do przyjaciela — Tytusa Wojciechowskiego wspomina po raz pierwszy o swojej miłości...

(Tu wchodzi muzyka: Cała Część II (Larghetto) — 8,5 minuty — Koncertu fortepianowego f-moll op. 21. Płyta Polskich Nagrań XL 0069. Na wstępie, ok. 2 minut, w pełnym brzmieniu, potem ulega stopniowo wyciszeniu i stanowi tylko tło dla dalszego ciągu tekstu. Po odczytaniu tekstu — znowu w pełnym brzmieniu).

RECYTATOR II

„Bo ja już może na nieszczęście mam swój ideał, któremu wiernie nie mówią z nim już pół roku, służę, który mi się śni, na którego pamiętkę stanęło adagio od mojego koncertu (...) Nie uwierzysz, jak dla mnie teraz Warszawa smutna; gdyby nie to, że familia mi uprzyjemnia, to bym nie wysiedział. — A jak to przykro nie mieć pójść do kogo rano, podzielić z nim smutku, radości; jak to niegodziwie, kiedy coś ciąży, a nie ma gdzie złożyć. Wiesz, do czego ta aluzja. Fortepianowi gadam to, co bym tobie nieraz powiedział.

NARRATOR

Poświęcone Konstancji i dla niej napisane Larghetto Koncertu f-moll jest jednym z najpiękniejszych, najzarliwszych zwierzeń miłosnych znanych w muzyce.

RECYTATOR III

„Jest nie tylko wyrazem — jest obrazem uczuć (...) jest odbiciem jasnego, wzruszającego uczucia, pełne w gruncie rzeczy młodzieńczej pogody. Od pierwszego akordu As-dur, który brzmi jak otwarcie bramy do jakiegoś przybytku miłości i spokoju”.

NARRATOR

Koncert f-moll, z tym czarownym larghetto, pełen rysów osobistych, wykonuje Fryderyk po raz pierwszy, w gronie rodziny i przyjaciół, siódmego lutego trzydziestego roku.

RECYTATOR III

„Chopin gada fortepianowi, co miałby do powiedzenia komuś innemu. Tym może na wyjaśnić jego skrytość. Jeżeli wówczas w Warszawie, gdzie bądź co bądź otoczony jest ludźmi, którzy chociaż nie bardzo mogą go zrozumieć, to są przynajmniej po rodacku życzliwi, nie może się Chopin wypowiedzieć inaczej, jak: „gadając fortepianowi”, to coś dopiero na obczyźnie, gdzie mu było przede wszystkim zimno i obco.

Wszystkie niewypowiedziane uczucia oddawał muzyce. Muzyka jego jest więc składnicą wszystkich uczuć. A więc i uczuć patriotycznych, uczuć ukochania przyrody, uczuć dumy z przeszłości historycznej, uczuć rozpaczy i bezdennego smutku”...

NARRATOR

Po zakończeniu pracy i wykonaniu Koncertu f-moll Chopin zaczyna na wiosnę lub w lecie roku trzydziestego drugi swój koncert. Zamyka on Warszawski okres twórczości młodego artysty.

(Część III, Finał Koncertu e-moll op. 11. Płyta Polskich Nagrań XL 0060. Pierwsze takty w pełnym brzmieniu. Następnie stopniowe wyciszenie i na tle muzyki fragment wiersza Norwida. Po ukończeniu recytacji wiersza — znowu na moment pełne brzmienie i kolejne wyciszenie: tło dla odczytania fragmentów listów z okresu pisania tego Koncertu i wiersza Lenartowicza. Można wstawkę muzyczną zacząć już od zakończenia II części Koncertu).

RECYTATOR I

I była w tym Polska, od zenitu
Wszchedoskonałości dziejów
Wzięta, tęczą zachwytu — —
Polska — **przemienionych kołodziejów!**
Taż sama, zgoła,
Złoto — pszczoła!...
(Poznał — ci-że bym ją — na krańcach bytu!...)

* * *

RECYTATOR II

„Adagio od nowego Koncertu jest E-dur. Nie ma to być mocne, jest ono więcej romansowe, spokojne, melancholiczne, powinno czynić wrażenie miłego spojrzenia w miejsce, gdzie stawa tysiąc lubych przypomnień na myśli. — Jest to jakieżś dumanie w piękny czas wiosenny, ale przy księżycu. Dlatego też akompaniuję go sordina-

mi, to jest skrzypcami przytłumionymi gatunkiem grzebieni, które okraczając struny dają im jakiś nosowy, srebrny tonik”.

„Próbowałem zeszłej środy mój Koncert w kwartecie. Kontent byłem, ale nie bardzo — mówią ludzie, że ostatni finał najładniejszy (bo najzrozumialszy). Jak się wyda z orkiestrą, napiszę Ci w przyszły tydzień, bo w tę środę spróbuję”.

„Po próbie orkiestrowej 2-go Koncertu stanęła decyzja, ażeby go publicznie grać, i w przyszły poniedziałek, to jest 11 tego miesiąca (października) wystąpię z nim. Jak z jednej strony nierad jestem temu, tak z drugiej ciekaw jestem ogólnego efektu. Rondo, myślę, że na wszystkich zrobi wrażenie. Na to bowiem Rondo Soliwa mi powiedział: przynosi panu duży zaszczyt, Kurpiński o oryginalności, Elsner o rytmie prawil”.

NARRATOR

Koncert ten uznał Chopin za stosowne wzbogacić śpiewem Konstancji Gładkowskiej — z którego był bardzo zadowolony. Czy z powodu talentu pięknej dziewczyny, czy tylko dla jej urody — nie wiadomo. Sam chyba miał takie wątpliwości — pisząc kiedyś do Tytusa Wojciechowskiego: „pomimo woli przez oczy wlało mi coś do głowy i lubię się tym pieścić, może najbłędniej”.

(Chwila muzyki w pełnym brzmieniu).

RECYTATOR I

O! graj jeszcze raz i wtóry tę przygrywkę złotą,
Nim się wszystkie węzły życia w słuchaczu rozplotą,
Niech mnie pieśń ta uspokoi, umocni na drodze,
Innej nuty słuchać nie chcę... a może nie mogę.
Niech mnie pieśń ta czarodziejska wiedzie w te podwoje,
Gdzie odeszli bracia moi, gdzie kochanie moje,
Gdzie nie hoża Kujawianka, nie smutna Mazurka,
A dzieciątek się przewija chmurka srebrnopiórka,
A ojcowe święte cienie wchodzących nieśmiało
Pokrywają swej jasności nieśmiertelną chwałą.
O przygrywkę proszę. Panno: powtórz ją raz jeszcze,
O muzykę, co grzmi chmurą, źródłami szeleszcze.

NARRATOR

Nauczyciele, przyjaciele i rodzina namawiają Chopina do wyjazdu do Paryża, na zachód Europy — tam, gdzie jego wielki geniusz może się dalej rozwijać, gdzie, w odróżnieniu od zniewolonej, zaściankowej wtedy niemal i prowincjonalnej Warszawy, życie muzyczne tętni żywym pulsem. Wielka muzyka wzywała twórcę koncertów — „musiał szukać większej sceny dla swojej sztuki i swojego życia, pisze Jarosław Iwaszkiewicz. — Przed tym opuszczeniem rodzinnego gniazda i rodzinnego miasta odczuwał po prostu strach. Odkładał wyjazd pod rozmaitymi pozorami. Nie mógł się zdecydować na moment ostatecznego rozstania”.

Gdyby wiedział, że na zawsze...

Rok 1830. Nie wiemy, jak przebiegało pożegnanie z Konstancją, jaka rozegrała się scena pomiędzy nim a jego ukochaną... Zamienili pierścionki, nim się rozstali.

Drugi listopada. Po wielotygodniowych wahaniach Chopin wsiada do dyliżansu. Pożegnał się z rodzicami i siostrami, otrzymuje liczne listy polecające.

RECYTATOR III

„Już za rogatką wolską, gdy się zbliżył do oberży pod Wolą, spotkała go wzruszająca niespodzianka: oto gdy dyliżans zatrzymał się na dany znak, chór męski, złożony z kolegów artysty, z Elsnerem na czele, odśpiewał przy akompaniamencie gitary rzewną kantatę Elsnera. Po wysłuchaniu jej, wzruszony do łez, jeszcze raz uściskawszy się ze wszystkimi, Fryderyk ruszył w drogę”.

NARRATOR

„Kurier Warszawski” tak doniósł o tym swoim czytelnikom: „Nasz rodak, wirtuoz i kompozytor muzyczny, Fryderyk Szopen (Chopin), wczoraj wyjechał z Warszawy dla zwiedzenia obcych krajów. Najprzód zatrzyma się w Kaliszu, skąd uda się do Berlina, Drezna, Wiednia; następnie zwiedzi Włochy i Francję. Liczni przyjaciele tego artysty, na których czele znajdował się rektor Elsner, odprowadzili go do Woli, gdzie przy pożegnaniu uczniowie Szkoły Muzyki wykonali śpiew...”

NARRATOR

Dwudziestoletni wrażliwy autor koncertów ruszał w drogę z bolesnym przecuciem, które było niemiłosierną prawdą. Pisał na parę tygodni wcześniej do przyjaciela:

RECYTATOR II

„Myślę, że opuszczam Warszawę po to, żebym nigdy już nie wrócił do domu. Myślę, że jadę umrzeć, a jak to przykro być musi umierać gdzie indziej, pomiędzy obcymi”.

*

NARRATOR

W Wiedniu dowiaduje się, że w nocy z 29 na 30 listopada wybuchło w Warszawie powstanie. Jest to wiadomość, która wstrząsnęła Fryderykiem, jest to wydarzenie przełomowe w życiu artysty — choć w Warszawie wtedy nie był. Ale może i dlatego, że nie był — czuł stokroć mocniej, stokroć boleśniej. I jeszcze ten niepokój o Konstancję! Ile z tego wyraził w rewolucyjnej Etiudzie?

(Dalszy tekst: list Chopina, na tle Etiudy c-moll z op. 10, Nr 12. Płyta Polskich Nagrań XL 0063. Etudia odtwarzana możliwie głośno, parę razy powinna przebijać przez tekst w pełnym brzmieniu. Tekst listu należy odczytać z pełnym wyrazem dramatycznym i tak z muzyką złożyć, by ostatnie zdanie: „Czemuż nie mogę choć bębnić” poprzedziło ostatnie dźwięki Etiudy).

DO JANA MATUSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

(Wiedeń, 1 stycznia 1831)

Odebrałem Twój list z 22-go.

Najlepszy Przyjacielu w świecie, masz coś chciał. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Kocham Was nad życie. Pisz do mnie. Tyś w wojsku! Ona, czy w Radomiu? Kopaliście wały? Biedni rodzice nasi. Moi przyjaciele co robią? U Was żyję. Umarłbym za Ciebie, za Was. Czemuż ja tak dzisiaj opuszczony? Czy to tylko wy macie być razem w tak okropnej chwili. — Flet Twój będzie miał co jęczeć, ale niech się wprzód pan-talion wyjęczy. Piszesz, że wychodzicie. Jakże oddasz? Nie przesyłaj. Ostrożnie. Moi

rodzice! Może by źle myślano. A dalibóg, to szczerowość. Buzi mi daj. Do Paryża może za miesiąc wyjadę, jeżeli tam cicho będzie. Kochaj mnie zawsze tak jak dziś. Freyer Cię kocha, także ubolewa, że nie z Warni. Idę na obiad (do) Malfattiego. Jutro jestem u Steinkellera. Nie zbywa na rozrywce, ale chęci rozerwania się — jesczem się w Wiedniu nie bawił. Dziś Nowy Rok, jakże go smutno zaczynam! Może go nie dokończę. Ściśnij mię. Ty idziesz na wojnę. Wróc pułkownikiem. Niech Wam się wiedzie... Czemuż nie mogę choć bębnić!

*

(Zakończenie: fragment „Fortepianu Szopena” Norwida. Na tle ostatnich taktów Scherza h-moll op. 20, płyta Polskich Nagrań XL 0074 lub Poloneza es-moll op. 26 Nr 2, płyta Polskich Nagrań XL 0057).

RECYTATOR I

Oto — patrz, Fryderyku! ... to — Warszawa:
Pod rozplomienioną gwiazdą
Dziwnie jaskrawa — —
— Patrz, organy u Fary; patrz! Twoje gniazdo:
Owdzie — patrycjalne domy stare
Jak **Pospolita** — rzecz,
Bruki placów głuche i szare,
I Zygmuntowy w chmurze miecz.

Koniec części I

Opracował: STANISŁAW JEZYŃSKI



JAN Z. BRUDNICKI

KSIĄŻKI SOCJOLOGICZNE W BIBLIOTECE

Jeszcze w XIX wieku wiedzę o społeczeństwie czerpano przede wszystkim z publicystyki ogłaszanej w czasopismach, ze wspomnień z podróży oraz z literatury pięknej. Ta ostatnia pełniła pierwszorzędą rolę informacyjną (pisze o tym obszernie J. Chałasiński). W naszych czasach kiedy układ społeczny jest bardziej skomplikowany, a umysł ludzki przejawia „zapotrzebowanie” na informację szybką i precyzyjną — tradycyjne źródła wiedzy o społeczeństwie już nie wystarczają. Coraz większą rolę w tym zakresie spełnia socjologia — nauka o społeczeństwie. O jej gwałtownym roz-

woju świadczy specjalizacja poszczególnych działów socjologii i rozwój w kilku równocześnie kierunkach. Najważniejsze z nich to badania nad układem wewnętrznym grup i klas społecznych, nad rozwojem przemysłu, miasta, wsi, nad procesami wychowania, moralności, wreszcie przekształceniami we współczesnej kulturze. Socjologia nie tylko zestawia dane statystyczne, wyniki sondaży, wywiadów i obserwacji, porównuje społeczne i historyczne uwarunkowania, ale i uogólnia je. Pozwala też na snucie horoskopów na przyszłość. Wszystko to razem jest niezmiernie cennym źródłem wiedzy, inspiracji społecznej i kierunków działalności politycznej.

W dotychczasowej polityce gromadzenia zbiorów przez niżej zorganizowane biblioteki publiczne zaobserwowano pomijanie literatury socjologicznej. Bez wątpienia działają tu przyczyny obiektywne jak np. małe nakłady książek z tej dziedziny, nie zawsze dostateczne zainteresowanie czytelnicze literaturą socjologiczną, wynikiłe po prostu z braku odpowiednich nawyków czytelniczych. Ale istnieje też przyczyna subiektywna, którą można by określić jako przyzwyczajenie do gromadzenia w małych bibliotekach publicznych tradycyjnie najpoczytniejszych rodzajów piśmiennictwa, np. literatury pięknej.

Tymczasem popularyzacja książki socjologicznej a za jej pośrednictwem wiedzy o społeczeństwie — daje bibliotekarzom piękne pole do popisu. Musimy sobie uświadomić, że grunt jest już bardzo podatny i przetarty. Mam na myśli popularność czytelniczą i ogromny zasięg ankiet i sondaży opinii. Wiele czasopism i placówek naukowych rozpiśało ankietę. Uzyskano obszerny materiał na temat układu wewnętrznego współczesnej rodziny, charakteru młodego pokolenia, społeczności Ziemi Zachodnich i Północnych itp. Przy czym wypowiedzi, wspomnienia i opinie te odznaczały się nieraz dużymi walorami literackimi. Publikowane następnie w czasopismach, a później w książkach, wywoływały ogromny oddźwięk społeczny. Rzecz jasna wypowiedzi ankietowe nie są literaturą socjologiczną. Jednakże z pewnością są materiałem socjologicznym i stanowią dobry wstęp do popularyzacji piśmiennictwa z tej dziedziny (w nowym „Wykazie działów katalogu rzeczowego dla małych bibliotek publicznych” po wyczerpującej dyskusji zostały włączone też do działu 301). Podobnie zresztą można potraktować niektóre typy reportaży.

W prezentowanym tu zestawieniu bibliograficznym pomieszczono ogólnie dostępną, ze względu na stopień trudności i nakład, literaturę socjologiczną o charakterze naukowym, popularnym i publicystycznym z lat 1965—1969, gromadząc również plon ważniejszych konkursów i ankiet. Oczywiście ze względu na walory popularyzatorskie nie mogły być uwzględnione wszystkie gałęzie rozwijającej się socjologii polskiej (wykazane pozycje stanowią około 1/3 wszystkich publikacji książkowych z tej dziedziny). Jednakże wyodrębnione w zestawieniu dziedziny socjologii w zasadzie odpowiadają kierunkom najbujniej rozwijających się działów polskiej socjologii. (Swego rodzaju badaniami socjologicznymi są również badania czytelnictwa, w których bierze udział, lub pomaga przy ich organizowaniu, wielu polskich bibliotekarzy). Wykazano tylko prace polskich uczonych dotyczące naszego społeczeństwa.

Na koniec warto przypomnieć, że socjologia cieszy się zasłużoną sławą w świecie. Kiedy na jednym z lektoratów języka polskiego w Moskwie pytano o motywy uczenia się języka polskiego wielu kursantów odpowiedziało — że uczą się języka polskiego przede wszystkim po to, by móc czytać polskie prace socjologiczne.

Literatura socjologiczna, jak żadna inna, otwiera niewyczerpane możliwości popularyzacji książki (chociażby poprzez konkursy na wspomnienia, quizy, odwołanie się do doświadczeń środowiska).

PODGÓRECKI ADAM. **Zasady socjotechniki**. W-wa 1966 Wiedza Powszechna ss. 162, egz. 5256 *). Sygnały.

Socjotechnika — to termin, który coraz częściej pojawia się nie tylko w nauce, ale także w życiu codziennym. Oznacza on zespół opartych na naukowych przesłankach socjologii i psychologii społecznej zaleceń, wskazań i reguł ułatwiających oddziaływanie na procesy społeczne, zachowanie zbiorowe, funkcjonowanie takich instytucji i stowarzyszeń, jak wojsko, organizacje społeczne. Oczywiście ważne zadanie może też odegrać ta dziedzina wiedzy w produkcji, upowszechnianiu audycji radiowych i telewizyjnych. W książce omówiono zakres problematyki socjotechniki, jej dzieje oraz rozległe zadania w nowoczesnym społeczeństwie. Omówienie proste, jednakże dla pełnego zrozumienia pracy potrzebne jest raczej wykształcenie średnie.

SZCZEPAŃSKI JAN. **Socjologia**. Rozwój problematyki i metod. Wyd. 3 W-wa Państw. Wydawn. Nauk., ss. 418, egz. 10000.

Książka w sposób syntetyczny ukazuje kształtowanie się socjologii jako odrębnej nauki w XIX w. i jej dalszy rozwój w wieku XX. Zostały tu obszernie scharakteryzowane kierunki socjologii materialistycznej, psychologicznej, socjologii humanistycznej i formalnej. Pomyślana głównie jako podręcznik uniwersytecki praca została przez jej autora — znakomitego polskiego uczonego — określona następująco: „Książka ta (...) stanowi wstęp informacyjny, daje przegląd szkół, procesu stawiania zagadnień w refleksji nad społeczeństwem i zjawiskami w nim zachodzącymi, oraz metod przy pomocy których te zagadnienia rozwiązywano”. Odnacza się przejrzystym układem i klarownością stylu, uzupełnia ją bibliografia przedmiotu do poszczególnych rozdziałów oraz indeks nazwisk. Inną teoretyczną, lecz równie szeroko czytana i wydawaną książką tegoż autora jest pozycja „Elementarne pojęcia socjologii” (wyd. 4 — 1967 r.).

SZCZEPAŃSKI J. **Zagadnienia socjologii współczesnej**. W-wa 1965 Państw. Wydawn. Nauk., ss. 130, egz. 30000. Omega, 26.

Jest to najbardziej chyba popularny, z drugiej strony nie pozbawiony rzetelności naukowej, szkic o ważnych procesach społecznych, którymi zajmuje się współczesna socjologia. Takimi zagadnieniami są masowe zjawiska urbanizacji, przemiany klas i warstw w społeczeństwach kapitalistycznych i socjalistycznych, zmiana w charakterze pracy, w strukturze i autorytecie rodziny. Ważne miejsce zajmują w pracy problemy władzy politycznej. Bibliografia. Praca warta jest ze wszech miar polecenia i jest doskonałą lekturą, od której można rozpocząć zaznajamianie się z dyscypliną socjologiczną.

SOCJOLOGIA PRZEMIAN W STRUKTURZE SPOŁECZNEJ

Pamiętniki bezrobotnych. Kom. red. A. Andrzejewski i in. T. 1: Nr 1—57, Reedycja. T. 2: Pamiętnikarze po latach; Pamiętniki w świetle prasy. W-wa 1967 Państw. Wydawn. Ekonom. T. 1: ss. 587, tab. mapa, egz. 9200; T. 2: ss. 470, egz. 9200.

Pamiętniki w chwili ukazania się — w 1933 r. — stały się rewelacją. Były świadectwem istnienia nędzy i pognębionego człowieczeństwa, o jakich się nie śniło nawet najradykałniejszej literaturze. Pozostały też do dziś wstrząsającym dokumentem doli ludzkiej w czasie kryzysu. T. 1 zawiera plony konkursu, wstępy (m.in. wybitnego uczonego Ludwika Krzywickiego) o pamiętnikach i zjawisku bezrobocia oraz zestawienia statystyczne. W t. 2 pomieszczono 18 wypowiedzi przedstawiających dalsze życie tych autorów wspomnień, którzy doczekali narodzin Polski Ludowej i mimo

nieuniknionych klęsk życiowych, znaleźli wreszcie swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Zebrano również liczne i bardzo ciekawe wypowiedzi prasy międzywojennej na temat publikacji i dołączono szkic oceniający publikację i zjawisko bezrobocia w okresie międzywojennym. Fotokopie, dane bibliograficzne. Pozycja o dużych walarach faktograficznych i literackich.

Pamiętniki pokolenia. Prace nadesłane na Wielki Konkurs Wspomnień pod nazwą „Rośliśmy z Polską Ludową” ogłoszony przez ZG ZMS, ZG ZMW, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, PIW, „Iskry” i „Sztandar Młodych”. W-wa 1966 „Iskry” ss. 466, egz. 6000.

Pamiętniki i wspomnienia konkursowe były ograniczone tylko jednym warunkiem: w konkursie mógł wziąć udział każdy, kto 22 lipca 1944 roku miał nie więcej niż 20 lat. Znalazły tu odzwierciedlenie sukcesy, a czasem też porażki i klęski ludzi wszystkich zawodów i grup społecznych. Jedno tylko łączy wszystkie autobiografie — są one ściśle związane z historią i rozwojem Polski Ludowej. Książka ciekawa nie tylko jako dokument przemian i awansu pokolenia, ale również jako utwór literacki. Wstęp o charakterze socjologicznym — o problemach odpowiedzi ankietowych — napisał Jerzy Feliksiak.

SICIŃSKI ANDRZEJ. Prognozy a nauka. W-wa 1969 „Książka i Wiedza” ss. 204, egz. 5000. (Problemy, Polemiki, Dyskusje).

Futurologia to nowa dziedzina wiedzy zajmująca się przewidywaniem przyszłości. Oczywiście nie ma ona nic wspólnego z fantazją, choć nie neguje roli wyobraźni. Boddaj najwięcej przesłanek do rozważań i snucia prognoz dostarcza futurologii socjologia, choć pomocna jest tu również demografia i inne nauki. Ta gałąź badań inaczej rozwija się w krajach Zachodu, a inaczej u nas, gdzie większą rolę przypisuje się procesom humanizującym. Autor poza tymi sprawami ogólnymi ukazuje szczegółowo przewidywania uczonych dotyczące rozwoju techniki, przemian w strukturze społeczeństw krajów i regionów, ekspansji kultury, warunków życia codziennego. Pozycja bardzo interesująca, łatwa w odbiorze.

Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych. Wybór oprac., przewodn. kom. red., wstęp: Józef Chałasiński. W-wa 1965 Lud. Spółdz. Wydawn. ss. 702, tab., egz. 10300. Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN. - Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia 2.

Pamiętniki, nie tracąc nic z przykuwającej uwagę lektury, są ważnym dokumentem osadnictwa. Materiał zgrupowano wokół dwóch centralnych problemów: tworzenie się na Ziemach Zachodnich i Północnych nowego, zwartego społeczeństwa oraz oblicza, celów i ideałów młodego pokolenia tych terenów, zwłaszcza Wrocławskiego, Opolskiego, Mazur i Warmii. Wstęp omawia wybrane problemy społeczne i materiał konkursowy.

TURSKI RYSZARD. Główne tendencje przemian społecznych w Polsce Ludowej. W-wa 1967 „Książka i Wiedza” ss. 66, egz. 25000.

Punktem wyjścia dla rozważań autora stało się porównanie społeczeństwa Polski Ludowej oraz Polski międzywojennej. Zasadniczą różnicą jest wyeliminowanie z systemu władzy klasy ziemiańskiej i burżuazji oraz ideałów życiowych, jakie te klasy reprezentowały. Autor analizuje dalej dwie podstawowe nieantagonistyczne klasy naszego państwa: chłopów i robotników oraz warstwę inteligentką. Oczywiście charakterystyczny dla naszego życia społecznego dynamizm powoduje szybkie przemiany wewnętrzne np. migracja ze wsi do miast, wzrost poziomu fachowego i ogólnego ro-

botników, rozwój ilościowy inteligencji. Awans pracy oraz procesy demograficzne — to pozostałe zagadnienia jakie poruszono w tej popularnej i ciekawej pracy.

WESOŁOWSKI WŁODZIMIERZ. Klasa robotnicza i przeobrażenia struktury społecznej w PRL. W-wa 1969 „Książka i Wiedza” ss. 52, egz. 12000. (Podstawy Wiedzy Społeczno-Politycznej).

Podstawowymi faktami dla socjalistycznych przemian społecznych w PRL była reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu. One to zapoczątkowały procesy prowadzące do sprawiedliwości i równości klasowej oraz awansu wsi. Odrębne miejsce poświęcono kierowniczej klasie naszego ustroju, klasie robotniczej, jej wewnętrznym przemianom, wzrastającej roli politycznej, poziomowi życia, fachowości. Autor zwrócił też uwagę na przejawy ciągle jeszcze nie wygasłej walki klasowej w Polsce Ludowej. Bibliografia. Pozycja przystępna.

WESOŁOWSKI W. Przemiany społeczne w Polsce Ludowej. W-wa 1965 „Książka i Wiedza” s. 136, rys., tab., egz. 20000. (Seria Fi).

Zasadniczym tematem popularnej prasy są etapy przemian społecznych w Polsce w okresie 1944—1964, rozwój form społecznego samorządu i wzrost świadomości klasowej podstawowych warstw narodu. Poświęcając wiele uwagi klasie robotniczej (duża ilość danych statystycznych), autor analizuje także charakterystyczne cechy współczesnych chłopów i inteligencji. Jako tematy pokrewne i rozszerzające zasadniczy problem zostały omówione podstawy socjologii marksistowskiej oraz zmniejszające się różnice pomiędzy poziomem konsumpcji poszczególnych grup narodu. Praca napisana bardzo przystępnie posiada dużą siłę przekonującą.

WOJDYŁŁO JERZY. Moje uniwersytety. Wybór i oprac. ... W-wa 1967 „Iskry” ss. 387, egz. 7257.

Zebrane odpowiedzi na ankietę „Dookoła Świata” młodzieży do lat 25 są przeglądem postaw i dążeń życiowych oraz społecznych młodego pokolenia. Zostały one zgrupowane według tematów w rozdziałach, z których najważniejsze to: Nauka, Praca, Miłość, Wojsko. Przez tytuł „Moje uniwersytety” autor ma na myśli szkołę życia, w tym wypadku w konkretnej rzeczywistości powojennej Polski — w której młodzież szuka dla siebie najodpowiedniejszych wzorów postępowania i najambitniejszych dróg życiowych.

ŻARNOWSKI JANUSZ. Społeczeństwo Polski międzywojennej. W-wa 1969 „Wiedza Powszechna” ss. 173, tab., egz. 10267. (Omega, 131).

Charakterystyczną cechą społeczeństwa Polski międzywojennej było istnienie klas antagonistycznych. Klasy rządzące — to mieszczaństwo i właściciele ziemscy. Pozostałe warstwy narodu — robotnicy, chłopci, inteligencja miały mniejszy — choć różny — wpływ na politykę i podział dóbr materialnych. Autor zwraca też uwagę na różnice kulturalne w społeczeństwie. Konkretnie dane charakteryzują ogromne przedziały w poziomie życia klas i warstw narodu. Do pozytywnych zjawisk tego okresu należał proces scalania się rejonów pozostających w przeszłości pod różnymi zaborami oraz wzrost świadomości postępowych warstw pracujących narodu. Dość przystępna pozycja stanowi bardzo wszechstronne kompendium o strukturze społecznej Polski dwudziestolecia międzywojennego.

Zob. też poz. pt. Człowiek w warunkach cywilizacji współczesnej.

CHAŁASIŃSKI JÓZEF. Kultura i naród. Studia i szkice. W-wa 1968 „Książka i Wiedza” ss. 616, egz. 5000.

„W książce tej zagadnienia kultury traktowane są w powiązaniu z narodem, jako najwyższą historycznie ukształtowaną formą wspólnoty kulturowej” (z przedmowy autora). Zebrane studia i rozprawy, pisane w okresie powojennym, wybitnego polskiego uczonego, twórcy szkoły socjologicznej, podejmują wiele kapitalnych problemów. Są tu dociekania w zakresie pojęć i elementów kultury (kultura historyczna, idee narodu i socjalizmu w dziejach Europy, zagadnienia kultury XIX w., humanizm w kulturze, szkoły socjologiczne), kultury warstw narodu, społeczeństw pierwotnych i kultury ludowej (oblicze inteligencji, awans kulturalny prowincji, kultura chłopska, zagadnienia narodów afrykańskich, młode pokolenie Polski Ludowej), oraz kultury masowej (rozwoj czasopiśmiennictwa, rola masowych środków przekazu, zmiana funkcji powieści, elementy kultury Stanów Zjednoczonych). Szkice w zasadzie posiadają profil naukowy, ale waga zawartych w nich problemów, żywy, polemiczny sposób ich stawiania, zakres tematów — sprawiają, że książka zasługuje na uwzględnienie w planach popularyzacji socjologii.

KOSSAK JERZY. Ideologia i wizje kultury. Z zagadnień teorii i socjologii kultury. W-wa 1965 Wydawn. Związkowe ss. 166, egz. 5250.

Czołowy publicysta w zakresie teorii i praktyki kultury socjalistycznej zebrał w książce cztery ciekawe szkice na ten temat. Dwa z nich dotyczą rozwoju wewnętrznej struktury i tradycji socjalistycznej kultury w Polsce Ludowej. Interesujące są tu zwłaszcza rozważania na temat stosunku tzw. kultury masowej do elitarnej i polemika z poglądami głoszącymi obniżanie się poziomu treści kulturowych w procesie ich umasowiania. Podstawy teoretyczne dla tej problematyki zostały przedstawione w dwóch szkicach wstępnych poświęconych wizji kultury twórcy socjalizmu naukowego Marksa oraz programowi kulturalnemu Lenina i jego realizacji w pierwszych latach władzy radzieckiej. Książka choć nie nazbyt skomplikowana wymaga wstępnego odczytania w przedmiocie.

KOSSAK J. Spór o współczesną kulturę. W-wa 1968 „Książka i Wiedza” ss. 264, egz. 8000.

Publikowane już szkice z lat 1965—1968 zostały zgrupowane w działy tematyczne. Autor kolejno kieruje uwagę czytelnika na socjologię i psychologię twórczości, kulturę masową we współczesnym świecie oraz estetykę marksistowską. Ze względu na liczne wydarzenia w kulturze tego okresu i wzrost środków masowego przekazu treści kulturowych — książka jest komentarzem do współczesnych zjawisk: daje rozróżnienie typów kultury w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych, omawia rozwój współczesnego filmu, ukazuje rolę eksperymentów artystycznych, a także — środowisk twórczych oraz naukowych, omawia zagadnienia polityki kulturalnej państwa. Ważnym elementem książki jest próba określenia przyszłego rozwoju kultury. Książka nie należy do lektur zbyt łatwych, ale z pewnością ciekawych.

ŻYGULSKI KAZIMIERZ. Drogi rozwoju kultury masowej. W-wa Wydawn. Związkowe ss. 241, ilustr., egz. 5200.

Problematyka tzw. kultury masowej to temat często poruszany, warto wobec tego zapoznać się z systematycznym wykładem na ten temat. Chodzi o typ kultury przekazywanej powszechnie przez masowe środki przekazu — prasę, radio, telewizję, książki. Oczywiście zjawisko to ze szczególną ostrością występuje w bogatych krajach

Zachodu, gdzie łączy się głównie z kulturą miejską. Autor wyraziście ukazuje kształtowanie stylu kultury masowej, obiegowe treści przez nią powielane, komercyjny charakter, grupy i kręgi społeczne, do których jest kierowana i przez które jest odbierana. Choć w naszym kraju zjawiska te nie występują tak ostro, to jednak również dają się zaobserwować w wypadkach skrajnych, ze szkodą dla pełnego rozwoju człowieka. Książka cenna dla pracowników kultury. Zawiera bibliografię przedmiotu.

SOCJOLOGIA PRACY I ZAWODÓW

BIDAKOWSKI KAZIMIERZ, IŁOWIECKI MACIEJ, WÓJCİK TADEUSZ. **Pamiętniki inżynierów.** Wybór i red. ... Przedm. J. Bukowski. W-wa 1966 „Czytelnik” ss. 1159, egz. 10280.

Polska kadra inżynierska dobrze zasłużyła się krajowi już w czasie uruchamiania zniszczonych podczas wojny zakładów, a następnie w okresie rozbudowy przemysłu, niekiedy zupełnie nowych jego gałęzi. Wspomnienia, które dostarczają autentycznego materiału na ten temat, są przyczynkiem do historii budowy np. Nowej Huty, Oświęcimia, Turosszowa, Tarnobrzegu i in. wielkich budów. Książka składa się z wyboru prac — odpowiedzi na ankietę tygodnika „Polityka” z r. 1961, świadczących o społecznym i zawodowym zaangażowaniu naszej kadry technicznej.

BIDAKOWSKI K., Wójcik T. **Pamiętniki lekarzy.** Wybór i red. ... Przedm.: M. Kacprzak. Posłowie: A. Pacho. Wyd. 2. W-wa 1968 „Czytelnik” ss. 1030, egz. 15280.

Publikacja wyboru odpowiedzi na ankietę „Służby Zdrowia” z r. 1958. Odpowiedzi ankietowanych obrazują rozwój służby zdrowia, zwłaszcza okresu powojennego oraz kształcenia kadr lekarskich. W posłowie rozważania na temat sytuacji lekarzy w PRL. Lektura interesująca, o dużych walorach poznawczych.

BŁUSZKOWSKI JAN, GRZELAK ZDZISŁAW, IŁOWIECKI MACIEJ. **Studiuje i pracuje zawodowo.** Wybór i oprac. ... W-wa 1969 „Iskry” ss. 517, egz. 3257.

Materiały ankietowe zostały poświęcone jednemu problemowi: sprawie ludzi uczących się i studiujących, którzy równocześnie wykonują pracę zawodową. Wskazują one na ogólny pęd do nauki, wartości społeczne i humanistyczne takich studiów, ale równocześnie ujawniają drugą stronę zjawiska: trudności, niedostatki organizacyjne, brak opieki nad studiującymi. Opinie te mogą służyć nawet praktycznym rozwiązaniom. Ankieta była ogłoszona przez Zrzeszenie Studentów Pol., Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym i redakcję „Polityki” w r. 1967. Warto z materiałami tymi zapoznać się ze względu na powszechność zjawiska.

KOWALEWSKI STANISŁAW. **Przełożony — podwładny.** W świetle teorii organizacji. W-wa 1967 Państw. Wydawn. Ekonom. ss. 323, egz. 8210.

Książka z zakresu teorii organizacji pracy dotyczy zagadnień kierowania ludźmi i składa się z następujących działów generalnych: decyzje kierownika dotyczące jego własnej działalności, przekazywanie decyzji podwładnym, „tworzenie decyzji, w których zlecenie staje się bodźcem”, wreszcie sprawowanie kontroli przez przełożonego. Zagadnienia dodatkowe — jak stwierdza autor — włączone do książki, to potencjalny zasięg kierowania, problemy reorganizacji instytucji oraz kryzys ścisłych zależności na terenie pracy i wynikające stąd zmiany w stosunkach międzyludzkich. Jak wskazano we wstępie, książka jest przeznaczona dla wszystkich zajmujących kierownicze stanowiska, bez względu na pozycję w hierarchii służbowej oraz dla studiujących zagadnienia naukowej organizacji pracy a także zainteresowanych zagadnieniem. Przynosi zarówno sformułowania teoretyczne, jak też praktyczne wskazania.

Socjologia w zakładzie pracy. W-wa 1969 Wydawn. Związkowe ss. 218, egz. 10250.

Książka opracowana przez sześciu autorów — socjologów. Na wstępie omówiono problematykę i funkcję działu socjologii nazwanego socjologią pracy. Jest to bardzo ważna dziedzina badań ponieważ dostarcza danych potrzebnych dla osiągnięcia podstawowego celu ustroju socjalistycznego, mianowicie humanizacji pracy. Dla realizacji tego zadania należy stworzyć takie warunki pracy, motywy podejmowania pracy i stosunek do zawodu — żeby udział w produkcji dawał zadowolenie, poczucie godności i człowieczeństwa. Poza tymi zagadnieniami autorzy szkiców, w oparciu o konkretne badania statystyczne, obserwacje i osiągnięcia psychologii — zaznajamiają z wpływami różnorodnych czynników na wydajność pracy, z problemami zarządzania, bodźców, funkcją organizacji społeczno-politycznych, wreszcie z czynnikami konfliktowymi i zakłócającymi funkcjonowanie zakładu pracy. Wreszcie ukazują ważną rolę jaką już spełnia i może spełnić socjologia w zakładzie pracy. Książka może pomóc działaczom społecznym, ludziom kierującym zespołem, lub nawet popadającym w konfliktowe sytuacje z otoczeniem. Wykład przystępny.

Socjologia zawodów. Red. A. Sarapata. W-wa 1965 „Książka i Wiedza” s. 609, egz. 4260 Bibl. Nauki o Pracy.

„Zawód jest podstawowym składnikiem struktury społecznej i procesów społecznych” (ze wstępu). W skład publikacji, poświęconej dotychczasowemu dorobkowi polskiej socjologii z zakresu badań nad zawodami, weszły prace teoretyczne i praktyczne pióra wielu, często czołowych, polskich socjologów. W części pierwszej dokonano klasyfikacji zawodów, przeglądu problematyki socjologii zawodów oraz przemian w strukturze zawodowej Polski na przestrzeni 50 lat (m.in. zapotrzebowania na kwalifikowane kadry obecnie i w przyszłości). W części drugiej omówiono prestiż zawodów, opinie o zawodach, schorzenia zawodowe. W części trzeciej wreszcie dokonano opisu zawodów (rolnik, rybak, górnik, hutnik, handlowiec, pracownik nauki, nauczyciel, dziennikarz, pielęgniarka, lekarz, prawnik i in.). Książka, ze względu na brak piśmiennictwa w tym zakresie, może pomóc w wyborze zawodu i organizacji produkcji. Wybrana literatura przedmiotu.

SUFIN ZBIGNIEW. **Zawód — praca — kariera.** Szkice z socjologii pracy. W-wa 1965 Wydawn. Związkowe ss. 228, egz. 8250.

Popularne szkice opracowane na podstawie badań własnych i innych socjologów, przeznaczone są do wykorzystania w zakładach pracy dla poprawienia stosunków międzyludzkich i praktycznych działań organizacyjnych. Trzy części książki omawiają kolejno sprawy prestiżu i wyboru zawodów, postaw wobec pracy oraz awansu w zawodach i w hierarchii służbowej. Uwagi końcowe dotyczą kultury pracy. Książka oczywiście nie zawiera gotowych recept lecz dane i sugestie do samodzielnego prze-myślenia problemów.

SUFIN Z. **Kultura pracy.** Refleksje socjologiczne. W-wa 1968 Wydawn. Związkowe ss. 182, egz. 5250.

Praca z pogranicza socjologii i psychologii społecznej zawiera zarówno rozważania teoretyczne, jak i wskazania praktyczne. Autor z jednej strony zastanawia się nad przemianami w systemie pracy wynikłymi ze skomplikowanej organizacji oraz rozwoju techniki, nad powiększaniem się czasu wolnego i jego wykorzystaniem, nad wpływem pracy na osobowość i charakter człowieka — z drugiej zaś strony analizuje te czynniki, które pomagają dobremu wykonywaniu zawodu i osiągnięciu satysfakcji

z pracy (harmonijne współzycie w zespole, właściwe przygotowanie zawodowe, zgodność zawodu z zamiłowaniem). Podkreśla też ważne miejsce pracy w życiu jednostki. Trudne zagadnienia postawione w tej książce stara się autor omówić z maksymalną prostotą.

SOCJOLOGIA WYCHOWANIA I MORALNOŚCI

BRATKOWSKI STEFAN. **Księga dwudziestolatków 1965.** Wybór i oprac. ... W-wa 1967 „Iskry” ss. 210, ilustr., egz. 10257.

Książka, w której organicznie jednoczą się teksty i bogaty materiał ilustracyjny, składa się z bardzo różnych rodzajów wypowiedzi: pamiętników, listów, dyskusji przed mikrofonem, reportaży, artykułów socjologicznych i danych statystycznych. W sumie powstała księga, która daje obraz pokolenia młodzieży wyrosłej w Polsce Ludowej: jej postaw moralnych, poglądów politycznych, nauki, pracy, służby wojskowej, działalności społecznej, wreszcie zabawy. Najbardziej chyba są interesujące ideały społeczne i osobiste tej młodzieży. Książka poza źródłem faktów jest nadzwyczaj interesującą lekturą dla młodzieży i o młodzieży.

DYONIZIAK RYSZARD. **Młodzieżowa „podkultura”.** Studium socjologiczne. W-wa 1965 „Wiedza Powszechna” ss. 206, egz. 5200. (Sygnały).

Młodzieżowa „podkultura” — to nie tylko zespoły muzyczne i moda, ale przede wszystkim wzorce zachowania, odrębny system wartości i ideałów życiowych. Badając te zjawiska u licealnej młodzieży Krakowa autor zwraca uwagę na odrębność tej „podkultury” od kultury całego społeczeństwa, na swoiste instytucje i autorytety nastolatków. Bodaj najciekawsze są sądy młodzieży o społeczeństwie dorosłych i częściowo opinie odwrotne. Książka może zainteresować wszystkich, a zwłaszcza rodziców i wychowawców młodego pokolenia.

FILIPCZUK HALINA. **Dziewczęta z zakładu.** W-wa 1966 „Nasza Księgarnia” ss. 284, egz. 10250. Bibl. Wychowania Moralnego, t. 11.

Autorka, wykorzystując długoletnie doświadczenie wychowawcze, kreśli szereg szkiców biograficznych dziewcząt zdeprawowanych, wykolejonych, nie umiejących znaleźć sobie miejsca w społeczeństwie, które znalazły się w karnych zakładach wychowawczych. Przy okazji autorka wskazuje błędy wychowawcze, złe stosunki rodzinne i środowiskowe oraz często występujące osamotnienie, które wpłynęły decydująco na życie dziewcząt. We wstępie omawia rozwój zakładów wychowawczych w Polsce Ludowej i ich rolę wychowawczą. Książka smutna, ale bardzo ciekawa, pouczająca i potrzebna.

GARCZYŃSKI STEFAN. **Współzycie łatwe i trudne.** W-wa 1966 „Iskry” ss. 308, ilustr., egz. 10257.

Książka jest rodzajem szkicu publicystycznego poświęconego współzyciu i współdziałaniu ludzi. W rozdziale „Sytuacje i układy” autor usystematyzował rodzaje konfliktów (obyczajowy, interesów, postaw, złej organizacji, uprzedzenia, wrogości) a następnie czynniki stwarzające zbliżenie i porozumienie (wspólnota formalna, współdziałanie, wspólny front, przyjaźń, miłość). Rozdział drugi jest poświęcony omówieniu cech zrażających (np. agresywność, egoizm) a trzeci — cech zjednujących (zainteresowanie człowiekiem, przyjemny wygląd i in.). Książka napisana dowcipnie i taktownie, zawierająca wiele przykładów i anegdot. Może zainteresować każdego, a wielu czytelnikom pomóc w przystosowaniu się do życia i pracy w społeczeństwie.

MALEWSKA HANNA. **Kulturowe i psychologiczne determinanty życia seksualnego.** Wyd. 2 W-wa 1968 Państw. Wydawn. Nauk., ss. 265, egz. 10000. Inst. Filozofii i Socjologii PAN.

„Celem tej książki — pisze autorka w posłowie — było przede wszystkim wskazanie czynników, które negatywnie wpływają na ludzkie przeżycia seksualne, by móc skutecznie eliminować ich działanie”. Na podstawie badań socjologicznych, popartych obserwacjami terapeutycznymi ukazano w książce wpływ norm społecznych i kulturowych oraz wychowania na rozpoczęcie współżycia seksualnego, a następnie różnorakie problemy, konflikty bądź korzyści psychiczne występujące w małżeństwie. Praca, choć powstała jako wynik badań naukowych, wzbudziła zainteresowanie nie tylko u specjalistów, ale też w szerokich kręgach czytelników ze względu na brak literatury przedmiotu i doczekała się drugiego wydania.

* **Młodzież epoki przemian.** Z badań polskich socjologów. Praca zbiorowa pod red. R. Dyoniziaka. W-wa 1965 „Nasza Księgarnia” s. 499, tab., egz. 10254. (Bibl. Wychowania Moralnego, t. 9).

Książka składa się ze szkiców socjologicznych analizujących postawy i warunki życia współczesnej młodzieży. Szczególnie wiele miejsca poświęcono młodzieży szkolnej: jej upodobaniom, celom życiowym, postawom moralnym, odrębnej kulturze bycia, kontaktom z czasami w jakich żyją, reakcjom na bodźce społeczne, metodom nauki, pracy i formom wypoczynku. Szereg spraw np. stosunek do zawodów ukazano na przykładzie badań młodzieży robotniczej. Problemom młodzieży nieprzystosowanej, często przestępczej, poświęcono odrębne studia. Praca zawierająca dużo danych, faktów powinna zainteresować wszystkich wychowawców, pracowników kulturalno-oświatowych, rodziców. Wynika z niej szereg konstruktywnych wniosków wychowawczych.

Pamiętniki pokolenia. Praca nadesłana na Wielki Konkurs Wspomnień pod nazwą „Rośliśmy z Polską Ludową”, ogłoszony przez ZG ZMS, ZG ZMW, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, PW „Iskry”, „Sztandar Młodych”. W-wa 1966 „Iskry” s. 466, egz. 6257.

Pamiętniki ujawniają szereg losów i karier ludzi, którym Polska Ludowa dała szansę wykształcenia i pracy w różnych kierunkach i zawodach. Przebija z nich dumą uczestników ankiety, rozpisanej na XX-lecie PRL, ze swego uczestnictwa w odbudowie i rozbudowie ojczyzny. Wstęp o charakterze socjologicznym napisał J. Feliksiak.

PRZECLAWSKI KRZYSZTOF. **Miasto i wychowanie.** W-wa 1968 „Nasza Księgarnia” s. 215, egz. 5250.

Książka ukazuje różnorakie oddziaływanie wychowawcze wielkiego miasta na młodzież oraz konflikty występujące w procesie tego wychowania. Zagadnienia zostały ukazane na tle współczesnych procesów urbanistycznych, z ich typowymi stosunkami społecznymi i instytucjami wychowawczymi, a także w porównaniu z doświadczeniami innych krajów, zwłaszcza Francji. Zasadnicze tematy pracy zostały oparte na badaniach socjologicznych. Kończą książkę konkretne wnioski i dezyderaty. Pozycja zainteresuje szerokie kręgi nauczycieli oraz ludzi pracujących z dziećmi i młodzieżą.

SOCJOLOGIA MIASTA

Człowiek w warunkach cywilizacji współczesnej. Praca zbiorowa pod red. W. Pomykało. W-wa 1967 „Nasza Księgarnia” s. 257, egz. 10250.

Praca z pogranicza pedagogiki i psychologii składa się z następujących szkiców: Bogdan Suchodolski pisze o celu nowoczesnej pedagogiki, którym jest kształtowanie

pełnego człowieka; Julian Waclawek omawia potrzeby i możliwości przewycięzenia nadmiernej i jednostronnej specjalizacji zawodowej; Janusz Reykowski przedstawia stan i zakres badań nad osobowością ludzką; Wojciech Pomykało charakteryzuje nowoczesne formy i cele laicyzacji, wreszcie Jan Danecki mówi o ważnej sprawie prawidłowego wykorzystania czasu wolnego po pracy. Książka z jednej strony — o zainteresowaniach współczesnych różnych dyscyplin naukowych, z drugiej — o zmieniających się warunkach cywilizacyjnych, urbanistycznych i przekształcaniach wewnętrznych człowieka. Szkice znajdują się na pograniczu rozpraw naukowych i popularyzacji.

PRZECLAWSKI KRZYSZTOF. Miasto i człowiek. W-wa 1966 „Wiedza Powszechna” s. 229, egz. 5260. (Sygnały).

Autor omawia organizację wielkich skupisk ludności, rozwój umysłu i wrażliwości człowieka w tych warunkach, kształtowanie się postaw moralnych i światopoglądowych, układ rodziny. Ciekawe są rozważania o procesach demograficznych i towarzyszących im procesach technicznych i kulturalnych w warunkach socjalistycznej Polski. Bibliografia przedmiotu. Książka odwołująca się do doświadczeń powszechnych może zainteresować każdego czytelnika.

WALLIS ALEKSANDER. Socjologia wielkiego miasta. W-wa 1967 Państw. Wydawn. Nauk. s. 182, ilustr., egz. 25000. (Omega, 69).

Jaka jest przyszłość kolosów miejskich Europy i świata, czym w ogóle jest miasto jako zbiorowisko ludzi i instytucji, jak wpływają tradycje na indywidualne oblicze miasta, wreszcie jaka jest rola miast w rozwoju kultury i cywilizacji ludzkiej — to główne zagadnienia poruszone w książce. W popularnej pracy wybitnego specjalisty można również znaleźć dane na temat wewnętrznego podziału wielkiego miasta na poszczególne strefy. Jest to bardzo ważna dla współczesnego człowieka suma niezbędnych wiadomości na temat charakterystycznych dla naszej epoki zjawisk społecznych.

Zob. też. Przeclawski K.: Miasto i wychowanie.

SOCJOLOGIA WSI

GAŁĘSKI BOGUSŁAW. Socjologia Wsi. Pojęcia podstawowe. W-wa 1966 Państw. Wydawn. Nauk. s. 118, egz. 20000. (Omega, 63).

Wydanie w jednej rzetelnie opracowanej książce (autor jest kierownikiem Zakł. Socjologii Wsi w Instytucie PAN) rozproszonych i obfitych badań socjologicznych nad współczesną polską wsią — daje bardzo cenne kompendium podstawowej wiedzy w tym zakresie. Gwałtowne przemiany dokonujące się na wsi objawiają się przede wszystkim w zmianie gospodarki, w przeobrażeniach mentalności ludzkiej, u podstaw której legły zmienione cele rodziny chłopskiej. Bardzo ciekawe są wyniki badań i obserwacji dotyczących różnic światopoglądowych poszczególnych pokoleń i kształtujących się współcześnie obyczajów. Bibliografia ułożona została według zagadnień.

GOŁĘBIEWSKI BRONISŁAW, GRZELAK ZDZISŁAW, ŁOWICKI WŁODZIMIERZ. Kola młodzieży wiejskiej. Studium socjologiczne o uwarunkowaniu aktywności ZMW. W-wa 1967 „Iskry” s. 246 egz. 4257.

Pozycja zawiera ciekawe wypowiedzi ankietowe dotyczące działalności klubowej kół ZMW, napisane zarówno przez organizatorów, jak też uczestników różnych form pracy oświatowej i kulturalnej. W odrębnym artykule autorzy poddali zagadnienie wszechstronnej analizie. Z książki można wysnuć wiele wskazań dla pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia, Przewodn. kom. red. J. Chałasiński.: T. 4: Od chłopca do rolnika. Pamiętniki. Przedm. J. Chałasiński, Wybór wstęp i oprac. E. Jagiełło-Lysiowa. W-wa 1967 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 701, egz. 6323. T. 5: Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki. Przedm.: J. Chałasiński. Wstęp i wybór D. Gałaj, F. Jakubczak, W-wa 1968 LSW s. 726, egz. 4302. (Kom. Badań nad Kulturą Współczesną PAN).

T. 4 charakteryzuje poprzez 36 wypowiedzi specyfikę zawodu rolnika. Dzięki wstępowi J. Chałasińskiego poświęconemu historycznym aspektom kultury rolnej u nas oraz rozprawie E. Jagiełło-Lysiowej przeprowadzającej socjologiczną analizę wypowiedzi — książka daje panoramę ideałów, dążeń zawodowych i obyczajów młodego pokolenia wsi PRL.

T. 5 w podobny sposób wszechstronnie charakteryzuje chłopskie gospodarstwo, jako samodzielne przedsiębiorstwo produkcyjne: jego organizację, specyfikę pracy, kształtowanie się odrębnej mentalności, podział pracy w rodzinie. W szczególności ujawniły się szybkie przemiany w celach i przekształceniach rodziny. Już po opracowaniu niniejszego zestawienia ukazał się następny, szósty z kolei tom tego zakrojonego na szeroką skalę wydawnictwa. Nosi on tytuł „Nauczyciele i uczniowie”.

GRZYBCZAK JERZY, SOCHA JAN, ZAGÓRSKI STANISŁAW. Moje pierwsze kroki na ziemi. Wybór i oprac. ...W-wa 1969 „Iskry” s. 401, egz. 8257.

Wybór wypowiedzi ankietowych na jeden tylko temat: pierwsze lata gospodarowania na roli młodzieży wiejskiej obejmującej lub organizującej samodzielnie gospodarstwo, a częściowo młodzieży, która przyszła na wieś z zawodów pozarolniczych. Ujawniło się w tych wspomnieniach zwłaszcza jedno pasjonujące zagadnienie: dorastania młodzieży do trudnego i odpowiedzialnego lecz pełnego pasji zawodu rolnika.

SOCJOLOGIA RELIGII

CIUPAK EDWARD. Kult religijny i jego społeczne podłoże. Studia nad katolicyzmem polskim. W-wa 1965 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 478, tab., egz. 7850.

Znany specjalista od problematyki religioznawczej zebrał swoje szkice poruszające zagadnienia kultu i kultury religijnej w Polsce oraz społecznie uwarunkowanych przemian w zakresie światopoglądu religijnego. Książka o charakterze naukowym (wykaz źródeł, wszechstronne przypisy) zawiera jednak partie i poszczególne rozprawy opracowane stosunkowo łatwo.

SOCJOLOGIA RODZINY

KOSOWSKA-SYCZEWSKA ZOFIA, JAKUBCZAK FRANCISZEK. Rodzina o rodzinie. Wybór wypowiedzi na ankietę „Argumentów” w 1965 r. W-wa 1967 „Iskry” s. 365, egz. 10257.

Wypowiedzi ankietowe dają w sumie typowy model współczesnej polskiej rodziny, w ramach którego istnieje jeszcze szereg zróżnicowanych wzorców, uwarunkowanych przynależnością pokoleniową, światopoglądem, tradycjami kulturalnymi.

PARZYŃSKA M(irosława), HORODECKA J(oanna). Mąż i żona. Wybór i oprac. ...W-wa 1968 „Iskry” s. 289, egz. 20257.

Wybór wypowiedzi z bardzo popularnej ankiety „Życia Warszawy” przeprowadzonej w 1966 r. Daje ona obraz ewolucji instytucji małżeńskiej od form tradycyjnych ku nowoczesnym, opartym na wzajemnej pełnoprawności.

PARZYŃSKA M. **Siedem dni tygodnia**. Wybór, oprac. i słowo wiążące... W-wa 1965 „Iskry” s. 195, egz. 20280.

Praca, organizacja życia rodzinnego, formy niedzielnego wypoczynku — to tematy wypowiedzi nadesłanych w 1964 r. na ankiety „Życia Warszawy”: „Twój dzień powszedni” i „Jak spędzasz niedzielę”. Wartość socjologiczna książki polega na starannym podziale i układzie materiału, wartość czytelnicza — na jego autentyzmie.

PARZYŃSKA M., HORODECZA J. **Młodzi po ślubie**. Wybór i oprac. ...W-wa 1966 „Iskry” s. 301, egz. 20257.

Problemy socjologiczne tej kolejnej ankiety „Życia Warszawy” — to rola uczuć, ambicji społecznych i zawodowych młodych małżeństw oraz typowych konfliktów w zakresie wychowania dzieci, dominacji małżonków, celów małżeństwa. W ankiecie brali udział ludzie młodzi, co stanowi dodatkowo jej walor polegający na ujawnieniu wielu spraw przyszłościowych.

PARZYŃSKA M., HORODECKA J. **Rodzice — dzieci — rodzice**. Wybór i oprac. ...W-wa 1967 „Iskry” s. 264, egz. 10257.

Wydobycie problemów łączących i dzielących różne pokolenia — jest naczelnym walorem ankiety zorganizowanej przez socjologów za pośrednictwem „Życia Warszawy”. Najwięcej uwagi poświęcono konfliktom wychowawczym we współczesnej rodzinie. Lektura pasjonująca.

PARZYŃSKA M., TARŁOWSKA IRENA. **Jaka jesteś rodzino?** Wybór i oprac. ... Wyd. 2 W-wa „Iskry” s. 400, egz. 20280.

Są to materiały pierwszej (z r. 1962) ankiety konkursowej, która zapoczątkowała sławną „rodzinę” ankiet „Życia Warszawy”. Jej powszechny zasięg dał rozeznanie w sytuacji rodzin wiejskich i miejskich, należących do różnych kręgów społecznych i zawodowych. Znakomity socjolog A. Kłosowska analizuje w postłowie wypowiedzi i poruszone w nich zagadnienia. Wszystkie materiały cechuje nieklamany autentyzm.

A. B.

BIBLIOTEKA

Nikt nie wie, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa
z książkami Mickiewicza, Żeromskiego, Staffa...
O książki, książki moje, wy tylko jedno wiecie:
gdybym was nie miał — już by chyba nie było mnie na świecie.
O książko, wierna kochanko, o książko, dłoni bratnia,
o najpiękniejsza z rozkoszy, najczystsza, ostatnia!
O przyjaciele najbliżsi, w waszym cichutkim tłumie
zyłem tak jak się w życiu żyć nie może, nie umie...

(Gabriel Karcki)

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przeгляд miesięczny

Zguba Michałka JULII HARTWIG (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 15.—) to wesołe, łatwe, napisane prozą opowiadanko fantastyczne o chłopcyku, który stracił dobry humor i od zwierzątek otrzymał mnóstwo dobrych rad na temat co trzeba robić, żeby zawsze być w humorze. Książka ukazała się w bardzo dobrym cyklu „Moje książeczki”, przeznaczonym dla najmłodszych czytelników, jest kolorowo ilustrowana przez D. Konwicką, drukowana dużą czcionką, w twardej okładce. Poziom I, dział N.

Bohaterami nowej książki MARIII KOWNACKIEJ **Wesołe przedszkole** (Kraków 1969 Wyd. Lit., zł 28.—) są dzieci z przedszkola „Plastusiowo” w Rabce, ich dni codzienne w przedszkolu, zabawy i zabawki, przyjaźń ze zwierzętami, uroczystości urządzone na Święto Matki, Dzień Nauczyciela itd. Książka podzielona jest na szereg rozdziałów-opowiadań, napisana częściowo rymowaną prozą, częściowo wierszem. Tekst jest łatwiutki, pogodny, trochę pouczający, a ilustracje Janiny Krzemińskiej kolorowe, liczne, ładne. Książka starannie wydana, w twardej okładce. Może być czytana samodzielnie przez najmłodsze dzieci, ale najbardziej nadaje się z uwagi na tematykę, do głośnego czytania przedszkolakom. Poziom I, dział N.

Od rzeczy do rzeczy WANDY CHOTOMSKIEJ (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 20.—) to książeczka o różnych rzeczach z domowego otoczenia człowieka, rzeczach takich jak klucze, kran, czajnik, sitko, szczotki itp. Każdej rzeczy poświęcony jest jeden rozdziałek, niektóre z nich pisane są prozą, inne prozą przeplatana wierszami, a wszystkie są dozwolone i zręczne, jak w ogóle twórczość Chotomskiej. Pozycja starannie wydana, w twardej okładce, z dobrymi, barwnymi ilu-

stracjami Zbigniewa Rychlickiego. Dla najmłodszych czytelników. Poziom I, dział N.

Tematem następnej, czwartej już książki przygód popularnych bohaterów poczytnego komiksu **Tytus, Romek i A'Tomek** HENRYKA JERZEGO CHMIELEWSKIEGO (W-wa 1969 Wyd. Harc., zł 18.—) jest organizacja i działalność wojska. Bohaterowie zdobywają MOSO i biorą udział w manewrach wojskowych. Prócz humorystycznych rysunków składających się na historyjkę obrazkową o Tytusie, Romku i A'Tomku, w książeczce znajdują się też ilustracje przedstawiające różne działa, rakiety, czołgi itd., a także dwie tablice oznak wojskowych. Pozycja dla dzieci w wieku 9—12 lat, poziom II, dział O.

KAZIMIERZ DĘBNICKI, znany już z kilku książek, z których największym powodzeniem cieszy się seria o Piotruku „Piegowatym”, zajął się także popularyzacją, dla dzieci młodszych, spraw związanych ze środkami lokomocji, zaczynając od samochodów „Osiem cylindrów i dwaj panowie” — 1968 r.). Potem wydał książeczkę „Co słyhać tam na dole”. Trzech chłopcyków miało wyjechać z Warszawy nad morze, każdy ze swymi rodzicami, jeden samolotem, drugi kajakiem, trzeci na rowerze. Podróż samolotem, a także lotnisko opisał autor w książeczce „Co słyhać tam na dole”. Podróż drugiego chłopcyka, kolegi pierwszego, opisał w obecnie wydanej książce **Co widać tam, na brzegu** (W-wa 1969 „Ruch”, zł 13.—). Czytelnicy dowiadują się z niej podstawowych wiadomości na tematy związane z kajakarstwem, turystyką wodną, biwakowaniem w namiocie na brzegu itd. Można przypuszczać, że w następnej książeczce autor opíše wyprawę kolarską trzeciego chłopca. Książ-

ka napisana jest łatwo i interesująco, ilustrowana barwnie przez Andrzeja Strumię. Warto ją kupić i nawet oprawić. Poziom II, dział O.

Książka WŁADYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO **Order Fodnieszionej Przyłbicy** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 9.—) to nie pierwsze wydanie (jak podało wydawnictwo), lecz wznowienie. Po raz pierwszy ukazała się w 1958 roku, w innej tylko niż obecnie szacie graficznej. Jej treść to przygody chłopców, bawiących się w rycerzy, przebranych w tekturowe zbroje itd. Najmłodszy okazał się najdzielniejszy. Główny wątek książki to akcja zorganizowana przez chłopców w celu ochrony gniazdka skowronka przed intruzami. Czytać mogą dzieci około 8—10-letnie. Poziom II, dział O.

W 1964 roku ukazała się książka skandynawskiej autorki TOVE JANSSON (oryginał w języku fińskim, tłumaczenie ze szwedzkiego) p.t. „W Dolinie Muminków”, w 1967 roku tom drugi „Lato Muminków”, a obecnie tom trzeci **Zima Muminków** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 10.—). Bohaterami książki są trolle, fantastyczne istoty zamieszkujące kraje skandynawskie według wierzeń ludowych. Bohater książki, Muminek, z rodziny sympatycznych i gościnnych trollów zwierzakopodobnych, obudził się w środku zimy, którą z zasady rodzina Muminków spędzała pogrążona w śnie zimowym. Biedak nie mógł już usnąć, ale dzięki temu zapoznał się z różnymi trollami czynnymi tylko zimą, gościł je w swoim domu, pomagał przetrwać ciężkie czasy, a wreszcie był świadkiem nadchodzenia wiosny. Książka jest pogodna i zabawna, może troszkę gorsza niż pierwsze tomy (wydaje się, że autorce zaczynają się wyczerpywać dowcipne pomysły, nieco się powtarza), ale interesująca, oczywiście dla dzieci lubiących ten rodzaj fantazji. Poziom II, dział O, lub poziom III, dział P, zależnie od tego jak ustawiono pierwsze dwa tomy. Dla dzieci w wieku 9—12 lat i do głośnego czytania znacznie młodszym dzieciom.

Nowa w naszych księgozbiorach książka EDITH NESBIT **Dawno temu, gdy**

byłam małą (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 12.—), tłumaczona z angielskiego przez Irenę Tuwim, to wspomnienia autorki z dzieciństwa, z lat 60-tych XIX wieku, pisane dla dzieci. Nie jest to powieść w ścisłym znaczeniu tego słowa, raczej szereg obrazków wybranych ze zdarzeń zachowanych w pamięci, trochę na temat szkolnych kłopotów, trochę o podróżach małej, dużo o ogrodach, które otaczały jej kolejne miejsca zamieszkania (mała Edith bardzo lubiła kwiaty i w ogóle przyrodę). Książka interesująca dla dorosłego czytelnika, ale także dla dziecka około 11—12-letniego, zwłaszcza dla dziewczynki, nieco wzruszająca i poetyczna. Zaliczymy ją do poziomu III, dział P.

W serii „z zebra” ukazały się ostatnio 4 nowe pozycje. Książki wydawane w tej serii uważamy na ogół za pozycje nie biblioteczne, ponieważ są małe, cienkie, w miękkiej oprawie i zawierają przeważnie po jednym opowiadaniu, publikowanym wcześniej w zbiorach. Bywają jednak wprowadzane do księgozbiorów niektórych bibliotek, zwłaszcza w wypadkach gdy nowa biblioteka nie może zaopatrzyć się w wydany kilka lat wcześniej zbiorek. I tak np. **Równy chłopak i Rezus** EDMUNDA NIZIURSKIEGO (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 3.—) to jedno z opowiadań zbiorku „Nikodem czyli tajemnica gabinetu”, wydane w 1964 roku, czyli już nieosiągalnego. Opowiadanie to jest interesujące, wartościowe wychowawczo i z talentem napisane. Bohaterem jest chłopiec, któremu wyrzuty sumienia w ostatniej chwili przeskodziły w bardzo brzydkim czynnie (miał zamiar wykraść temat klasówki z notesu starego profesora), a zwycięstwo nad sobą dało mu dużą satysfakcję. Poziom III, dział P.

Skrzat z zamku w Abo ZACHARIA-SZA TOPELIUSA (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 3.—), fragment wydanej swojego czasu książki „Sampo Lappelill”, to piękna baśń fińska o starym skrzacie, pilnującym średniowiecznego zamku, chylącego się ku ruinie. Poz. III, dział B.

Pozostałe pozycje serii „z zebra” to RUDYARDA KIPLINGA **W jaki sposób został napisany pierwszy list**, znana bajka o małej Taffy i jej rysunkowym liście, który spowodował nieporozumienie, oraz **Pałac Cyrce** NATHANIELA HAWTHORNE, fragment mitu o Ulisiesie, wracającym spod Troi do Itaki, epizod na wyspie wróżki Cyrce, która zamieniała ludzi w zwierzęta (obie: W-wa 1969 „N. Ks.”, z1 3.—), poziom III, dział B.

Entuzjaści serii książeczek KAZIMIERZA DĘBNICKIEGO o wojennych przygodach 15-letniego konspiratora i partyzanta Piotrka Olkiewicza, zwanego „Piegowatym”, otrzymują dwa następne tomiiki serii. W 9 tomiku, p.t. **Powstańcze ognie** (W-wa 1969 „Ruch”, z1 11.—) Piotrek wyjeżdża z meldunkami do Warszawy i tam zaskakuje go wybuch Powstania. Z wielkim trudem udaje mu się wydostać z walczącej Warszawy z kolejnymi rozkazami dla dowództwa jednostki partyzanckiej w lasach kieleckich. Chłopcu towarzyszy znana z poprzednich tomików Magda oraz osierocone żydowskie dziecko, przygarnięte po drodze. Akcja dziesiątego tomiku, **Tajemnicze przejście**, rozgrywa się w Sandomierzu i jego okolicach. Wojna zbliża się już do końca, wojska radzieckie dokonują prób desantu przez Wisłę, a równocześnie partyzanci odbijają więźniów, korzystając z lochów podziemnych, prowadzących, między innymi, do dziedzińca więzienia. Prócz tego Piotrek i inni bohaterowie, jak zwykle, biorą udział w zwiadach, zasadkach i potyczkach. Książeczki mają akcją wartką i ciekawą, utrzymaną w umownej konwencji przygodowej. Obie: poziom III, dział P.

Dla dzieci korzystających z II poziomu trudności mamy też kilka nowych powieści, których akcja rozgrywa się współcześnie. Jedną z nich jest książka EDWARDA KOPCZYŃSKIEGO **Ślady na śniegu** (Łódź 1969 Wyd. Łódzkie, z1 18.—), dalszy ciąg wydanej w 1968 roku książki „Kłusownik chodzi nocą”. Bohaterowie książki, dwaj chłopcy poznani w pierwszym tomie, obecnie uczniowie VII klasy, spędzają ferie zimowe u dziad-

ka jednego z chłopców, starego leśniczego, zamilowanego myśliwego, w jego leśniczówce. Tak jak i w poprzednim tomie głównym tematem jest myślistwo. Leśniczy nie daje wprawdzie chłopcom dubeltówki do rąk (mają dopiero po 14 lat, za mało według przepisów łowieckich), ale zabiera ich na wszystkie polowania, szkoli teoretycznie i pokazuje jak polują prawdziwi myśliwi. Autor omawia to wszystko bardzo skrupulatnie, dając rodzaj poradnika, beletryzacja zagadnienia jest raczej słaba, literacko książka mierna. Pewnie z tego względu nie wydała jej „Nasza Księgarnia”, natomiast „Wydawnictwo Łódzkie” skusiło się zapewne wzmiankami o mieście Łodzi, z którego pochodzili chłopcy. Prócz pewnych wartości poznawczych (autor pisze o myślistwie ze znajomością rzeczy) książka nie ma innych walorów. Może zainteresować niektóre dzieci, chyba głównie chłopców, w wieku około 12 lat. Poziom III, dział Z.

Popularny już wśród młodych czytelników autor, ALEKSANDER MINKOWSKI, opublikował dwie nowe powieści. Pierwsza z nich to **Niezwykłe lato Izidora i Spółki** (W-wa 1969 „N. Ks.”, z1 15.—). Akcja jej rozgrywa się w czasie wakacji, które dwaj warszawiacy, Izidor i Spółka (od nazwiska Spółkowski) spędzają na wsi z mamusiami. Chłopcy początkowo nudzą się, stopniowo jednak wakacje stają się atrakcyjne, dzięki znajomości z „dziadkiem Teofilem” (któremu pomagają remontować stary samolot dla domu kultury) i z miejscowymi chłopcami, z którymi, mimo uprzednich nieporozumień, zbliżyła ich pasja do piłki nożnej. Jest też wątek tajemniczego Wenusjanina, który okazał się geologiem. Powieść jest interesująca, miejscami zabawna, o pewnych wartościach wychowawczych, dostępna dla dzieci w wieku około 10—12 lat. Poziom III, dział P. Druga powieść Minkowskiego to **Nasturcja i Lew** (W-wa 1969 „N. Ks.”, z1 13.—), pozycja nieco trudniejsza. Bohaterowie książki to kilkoro nastolatków, prawdopodobnie uczniów VIII klasy. W czasie zabaw w ruinach zamku w pobliżu mia-

sta odkryli oni przypadkowo lochy, w których w czasie wojny kwaterowali i ukrywali się przed Niemcami partyzanci. W lochach dzieci znalazły pamiątki po partyzantach, pozwalające ustalić prawdziwe okoliczności pewnej partyzanckiej akcji, której skutki otoczone są wprawdzie w miasteczku powszechną złą złą złą, ale są przyczyną bojkotu pewnego człowieka, miejscowego leśniczego, od wielu lat — jak się okazało niesłusznie — podejrzanego, że stchórzył, czym zaprzepścił powodzenie akcji odbicia więźniów. Młodzi bohaterowie oczyszczają leśniczego z tych zarzutów, a w lochach zamierzają zorganizować muzeum poświęcone walce partyzanckiej. Książka napisana jest interesująco, sylwetki bohaterów zróżnicowane, akcja zręcznie zbudowana. Prócz wydarzeń związanych z kryjówką partyzancką w lochach, autor opisuje także inne sprawy bohaterów, nawiązujące do ich życia szkolnego, ambicji sportowych, zainteresowań intelektualnych, sympatii i antypatii wzajemnych itd. Dobra, ciekawa książka dla dzieci, zarówno dziewcząt jak chłopców, w wieku około 11—14 lat. Poziom III, dział P.

Powieść **Dzielny giermek Kaszka** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 10.—) to piąta już pozycja WŁADYSŁAWA KRAPIWI-NA w naszych księgozbiorach (poprzednie: „Skąd wieje wiatr”, „Gwiazdy pod deszczem”, „Brat, co ma 7 lat” i „Zielona planeta”). Z twórczością Krapiwina zapoznaliśmy się stosunkowo niedawno, ale już pierwsza jego książka (wydana w Polsce w 1967 roku) była dowodem dużego talentu tego autora. Następne, łącznie z ostatnią, potwierdziły tę opinię. Krapiwin łączy doskonalą zmysł obserwacyjny i znajomość psychologii człowieka (małego i dorosłego) z umiejętnością wyboru fabuły i ukazania jej w kształcie dobrze skonstruowanej powieści czy opowiadania. Język jego jest prosty i oszczędny, a jednak obrazowy i przemawiający, wywołujący — zgodnie z zamiarem autora — reakcję emocjonalną czytelnika, uśmiech czy wzruszenie. Szkoda doprawdy, że te dobre książ-

ki nie są jednak bardzo poczytne, może sprawia to ich „zwyczajna” treść, nie wytrzymująca konkurencji z historiami awanturkowo-sensacyjnymi. Należałoby chyba bardziej je zapropagować, są war- te tego.

Bohaterowie Krapiwina to młodsze i starsze dzieci, często jednostki trochę wyalienowane, w konflikcie psychicznym z otoczeniem, ze światem starszych od siebie czy dorosłych. Dużo uwagi poświęca autor problemowi wzajemnej tolerancji i zrozumienia, wartości przyjaźni. Problem ten znajdujemy także w powieści „Dzielny giermek Kaszka”. Akcja jej rozgrywa się na letnim obozie pionierskim, a bohaterami są dwaj chłopcy — kilkunastoletni Wołodia i kilkuletni Kaszka. Na czas rycerskiego turnieju łuczniczego, organizowanego na obozie, Kaszka wyznaczony został na giermka Wołodi. Odtąd darzył dużego chłopca adoracją i podziwem, ten natomiast początkowo opędał się od malca, ale stopniowo wzruszyło go przywiązanie i dzielność Kaszki i zaczął się nim opiekować jak dobry, starszy brat. Przy końcu powieści są już przyjacielami. W retrospekcjach ukazuje autor wcześniejsze wypadki, które ukształtowały usposobienia bohaterów. Książka jest interesująca i wartościowa wychowawczo, dostępna dla dziewcząt i chłopców w wieku około 11—14 lat. Poziom III, dział P.

Hultaj STERLINGA NORTH (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 16.—) to powieść o szpiegostwie, napisana przez amerykańskiego autora na tle wspomnień z własnego dzieciństwa. Akcja rozgrywa się w 1918 roku, gdy Sterling miał 11 lat. Jego dom rodzinny otoczony był lasami, co sprzyjało zainteresowaniom przyrodniczym tego inteligentnego i samodzielnie-ego chłopca. Prócz innych zwierząt, domowych i leśnych, Sterling hodował małego szopa, Hultaja. Było to zwierzątko mądre, zabawne i urocze, ale bardzo potnie i wściebkie, co przyczyniało chłopcu wielu kłopotów i narażało na wieczne pretensje ze strony poszkodowanych sąsiadów. Gdy Hultaj dorósł — chłopiec wywoził go w głąb puszczy i zwrócił mu

wolność. Książka jest dobrze napisana, mały szop budzi żywą sympatię czytelnika, ciekawe przygody Sterlinga i jego zwierząt mogą zainteresować wszystkie dzieci, a szczególnie dzieci kochające przyrodę, które znajdują w książce wiele wiadomości z życia zwierząt. Stanisław Rozwadowski ozdobił powieść bardzo ładnymi ilustracjami.

Kilka lat temu autor skrócił swą książkę do rozmiarów opowiadania, które zamieścił w czasopiśmie. Skrót ten był u nas przełożony i wydany w 1968 roku w postaci małej książeczki w serii „z zebra”. Obecnie wydana książka to pierwsze wydanie wersji pełnej. Nie należy mylić tych dwu pozycji, mimo identycznego tytułu. Warto zakupić pełną wersję, jeśli nawet biblioteka posiada skrót. Te dzieci, które znają już skrót, mogą także pełną wersję przeczytać z zadowoleniem i zainteresowaniem. Poziom III, dział Z.

Dla najstarszych naszych dzieci i młodzieży powyżej 14 lat ukazało się również kilka nowości. Jedną z nich jest książka **Asklepios** HORII STANCU (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 40), tłumaczona z rumuńskiego. Akcja tej ciekawej powieści historycznej rozgrywa się około XII w. p.n.e., w wielu kolejno krajach starożytnych, a bohaterem jest lekarz Asklepios. Według mitologii greckiej Asklepios był bogiem sztuki lekarskiej, synem boga Apollina i nimfy, uczniem centaury Chirona. W powieści Horii Stancu Asklepios jest człowiekiem, którego życie i czyny były tego rodzaju, że mogły stać się tworzywem późniejszego mitu o jego boskości. Autor czyni więc interesującą próbę ukazania genezy mitologii. Powieść napisana jest w formie autobiografii samego Asklepiosa, od lat chłopięcych do sędziwej starości. W ciągu tego czasu bywał on wielbiony i szanowany, bywał też więźniem, niewolnikiem, ściganym uchodźcą. Leczył faraona Egiptu, Agamemmona, Orestesa i wielu innych, możnych panów i niewolników. Poznał wiele krajów starożytnych i wiele plemion w Grecji, Egipcie, Nubii itd., brał udział w wojnie trojańskiej —

a wraz z nim poznaje to wszystko czytelnik. Książka napisana jest interesująco. Styl jej i zakreślone przez autora granice w opisywaniu pewnych wydarzeń i spraw, związanych z walką i miłością wskazują, że napisana została z myślą o młodzieży około 14—15-letniej, może być jednak czytana także przez dorosłych. Ilustracje Jerzego Kotarby czarno-białe, nieco stylizowane na malowidła starożytne, twarda okładka księgarska, dobry papier, czytelny druk. Poziom IV, dział H.

Akcja powieści STANISŁAWA MIODUSZEWSKIEGO **Pod flagą Kupców Rzykantów** (Gdańsk 1969 Wyd. Morskie, zł 25.—) rozgrywa się w drugiej połowie XVI wieku w Portugalii, Angli, na morzach i w Afryce. Bohaterem jest szlachetny Portugalczyk, kapitan okrętu, który uciekł ze swego kraju przed prześladowaniami inkwizycji i podjął służbę na okrętach angielskiego Stowarzyszenia Kupców Rzykantów. Spora część akcji rozgrywa się w Afryce, dokąd okręty zawinęły w celach handlowych. Wiadomości rzeczowe, historyczne, podane są w formie utworu o charakterze przygodowo-podróżniczym. Książka ciekawa, ilustrowana reprodukcjami starych sztychów i map oraz fotografiami muzealnych zabytków z tamtych czasów. Poziom IV, dział H lub Prz.

Akcja powieści HANNY MUSZYŃSKIEJ-HOFFMANNOWEJ **Róże dla pensjonarki** (W-wa 1969 Pax, zł 22.—) rozpoczyna się w latach 20-tych XIX wieku, gdy bohaterka, Amelka Puksztówna, liczy sobie 14 lat, a kończy kilka lat później, w 1831 roku. W tym czasie bohaterka (i zarazem narratorka, bo książka pisana jest w pierwszej osobie) przeżywa wyrastanie z dzieciństwa, powtórne zamęście swej matki, wdowy, właścicielki warszawskiej księgarni Puksztów, przyjaźnię (np. z Emilką, siostrą Frycka Chopina, wówczas ucznia Elsnera), pobyt na pensji czyli w Instytucie Rządowego Wychowania Panien, młodzieńczą miłość i zaręczyny, wypadki związane z udziałem Warszawy w Powstaniu Listopadowym i wreszcie pożegnanie z narzeczo-

nym, udającym się na emigrację po klęsce Powstania. Sceną pożegnania 29. XI. 1831 r. książka się kończy.

Rodzina bohaterki należy do oświeconej warstwy warszawskiego społeczeństwa, a ich profesja — prowadzenie księgarń i działalność wydawnicza — także sprzyja kontaktom z elitą umysłową, Amelka styka się więc z wieloma znanymi nam z historii osobistościami Warszawy tamtych czasów. Jednak wiadomości o nich to tylko wzmianki, a historyczne wydarzenia ówczesne przedstawione są bardzo pobieżnie. Autorka ukazuje przecież wszystko tak, jak to widziała i pojmowała Amelka, stara się też posługiwać stylem, jaki mógł być właściwy dla dzienniczka młodego dziewczęcia z I połowy XIX wieku. Książka obfituje natomiast w opisy związane z obyczajowością i ma swój staroświecki wdzięk, który zapewne spodoba się niektórym młodym czytelnikom. Ma też bardzo atrakcyjny dla nich tytuł. Może być czytana przez dzieci starsze, młodzież i dorosłych. Poziom IV, dział P.

Akcja powieści J. HUBERTA DRAPPELLI **A gdy mnie trafi kula jaka...** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 15.—) rozpoczyna się w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego, a kończy wraz z końcem wojny, 9 maja 1945 roku. Bohater książki, kilkunastoletni warszawiak Jerzy, należał do AK, a w Powstaniu walczył w szeregach „Parasola”. Ciężko ranny, przewieziony został przez Wisłę do radzieckiego szpitala polowego, a następnie dalej, do szpitala w Lublinie, gdzie odnalazła go matka. Koniec wojny zastał go, chodzącego o kulach, w Krakowie, gdzie przebywał u rodziny na rekonwalescencji. Opisane w książce wypadki tchną autentyzmem. Odnosi się wrażenie, że jest to bardziej fabularyzowany dokument niż beletrystyka. Walczącą Warszawę ukazuje autor poprzez przeżycia Jerzego, żołnierza AK, bez wahania stojącego na każdym wyznaczonym mu odcinku coraz bardziej kurczącej się linii obrony. Wycofany z walki ranny bohater, prócz tragedii ogólnej, przeżywa własną — nie wie czy matka

żyje, nie wie czy uda się uratować ranną nogę, a prócz tego odczuwa gorzką nieufność z którą się spotyka jako były AK-owiec. W miarę jednak powrotu zdrowia i sił pragnie coraz bardziej włączyć się w przyszłości do odbudowy zrujnowanego kraju. Bardzo pięknie przedstawił autor silną więź uczuciową między Jerzym a jego matką. Książka napisana jest przystępnie, mimo tragicznego tematu nie przeładowana drastycznymi szczegółami. U dołu stron, w odsyłaczach, autor wyjaśnia znaczenie takich słów jak np. „sidołowki”, „empi”, „granatowy” policjant itd. To wszystko sprawia, że jest to lektura w pełni stosowna dla młodzieży około 14-letniej, z myślą o której zapewne została wydana. Może być też czytana przez dorosłych. Poziom IV, dział P.

Książka S. L. WADECKIEJ **Od pierwszego wejrzenia** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 9.—) zawiera 5 nowel. W każdej z nich bohaterowie są inni, ale problem wspólny — miłość. Autorka ukazuje pierwsze, dziecięce „miłości” małych dzieci, pierwsze miłości młodzieńcze nastolatków, miłość dzieci i rodziców, a także problem stosunków wzajemnych rodziców i ich dzieci, przeżywających właśnie pierwsze miłości, problem potrzeby zwieżeń młodzieńczych, które nastąpić mogą tylko w życzliwej atmosferze tolerancji ze strony dorosłych. Wadecka opowiada się za tolerancją, stawia jednak i młodym wymagania, zachęca do zaufania i szczerości. Nowelki są krótkie i nie są aż tak znakomite, żeby spodziewać się po nich bardzo silnego oddziaływania w jakimkolwiek kierunku, także wychowawczym, dobrze jednak że ukazała się ta książka, bo stawia problem kultury uczuć, ważny a nie za często poruszany. Być może, skłoni ona kogoś do myślenia, do przeanalizowania własnego postępowania związanego z przeżywanymi uczuciami. Poziom trudności poszczególnych utworów zbioru jest różny, ponieważ jednak dwa z nich trafić mogą tylko do starszego czytelnika — zaliczymy książkę do poziomu IV, dział P.

Akcja powieści ADAMA GRUDY

North **znaczy północ** (Łódź 1969 Wyd. Łódzkie, zł 25.—) rozgrywa się współcześnie na Mazurach. Trzech chłopaków w wieku szkolnym przeżywa wiele dziwacznych przygód, których obfitość nie tyle bawi ile nuży czytelnika. Irytuje też sztuczny styl, silenie się na nadzwyczajne dowcipy, sztubacka „wdechowa” gwara bohaterów. Wartości wychowawczych książka nie posiada; wprost przeciwnie, lansowanie pomysłu by nieletni chłopcy żeglowali jachtem, kryjąc się przed milicją, jest na pewno niepedagogiczne, tak samo jak i wiele innych pomysłów autora, np. to że jeden z chłopców ma płacić pozostałym za udział w tej historii, a nawet licytuje się z drugim, który też chce kupić za pieniądze pomoc kolegów. Ilustracje — brzydkie. Książki nie należy wprowadzać do księgozbiorów.

— O —

Zagadki lotu PAWŁA ELSZTEINA (W-wa 1969 WNT, zł 17.—) to książka popularnonaukowa omawiająca w wyczerpujący sposób zagadnienia aerodynamiki. Po części teoretycznej autor podaje opis doświadczeń, które można przeprowadzić dla zilustrowania zasad aerodynamiki, przy pomocy modeli (głównie są to modele samolotów i rakiet) i opisuje jak te modele wykonać. Poziom trudności IV, klasyfikacja 53 : 629. 7 : 689.

Jak powstają góry ZBIGNIEWA KOTAŃSKIEGO (W-wa 1969 Wyd. Geolog. Muz. Ziemi PAN, zł 6.—) to książka popularnonaukowa dla zainteresowanych naukami przyrodniczymi, szczególnie przydatna dla młodzieży myślącej o wyborze zawodu geologa. Bez beletryzacji, w sposób poważny lecz stosunkowo przystępny, autor wprowadza czytelnika w świat nauk geologicznych, zajmując się bardziej szczegółowo teoriami dotyczącymi powstawania pasm górskich. Poziom trudności III—IV, klasyfikacja 55.

Niewielka książeczka **ZBIGNIEWA PŁOCHOCKIEGO Pięset zagadek z techniki na co dzień** (W-wa 1969 WP, zł 15.—) to zbiorek ze znanej serii. Zagadki są dowcipnie pomyślane i podane, na różne poziomy trudności, przeważnie III—IV. Klasyfikacja 62:793.

Książka **LEONA JANOWICZA Słowem i sztyletem** (W-wa 1969 „N. Ks.”, zł 12.—) to życiorys Ludwika Janowicza, rewolucjonisty, członka KC Partii Proletariatu, towarzysza i współpracownika Waryńskiego, Kunickiego i innych Proletariatezyków, który tak jak Waryński skazany został na Szlisselburg, a po 11 latach zesłany do Kołymska na Syberii. Życiorys ten napisał stryjeczny wnuk Janowicza, w formie dziennika bohatera. Treść oparł na zapiskach własnych Janowicza i innych dokumentach, starając się o pełny autentyzm. Książka dostępna jest dla młodzieży, może być też czytana z zainteresowaniem przez dorosłych. Akcja „dziennika” Janowicza kończy się w czasie pobytu w Kołymsku. Dalej następuje zacytowana relacja Jana Strożeckiego, również zesłańca, na temat jego kontaktów z Janowiczem, a wreszcie posłowie autora, z którego dowiadujemy się że Janowicz, ciężko chory na gruźlicę, skończył śmiercią samobójczą. Autor — nie bez racji — wyraża nadzieję, że ten z młodych czytelników, który przeczyta nie tylko treść, ale i posłowie, będzie już dość dojrzały i poważny by mógł dowiedzieć się także i tego jak tragiczny był koniec mądrego i odważnego człowieka, jednego z wielkich Polaków. Dział 92 A/Z, klasyfikacja 92 (Janowicz Ludwik), poziom IV.

Książka **BOŻENY KRZYWOBŁOCKIEJ Stanisław Dubois** (W-wa 1969 PZWS, zł 4,50) to kolejna życiorysowa pozycja popularnej Biblioteczki Historycznej PZWS, przeznaczona dla dzieci starszych, poświęcona postaci Stanisława Dubois. Od wczesnej młodości przeniknięty był on ideami sprawiedliwości społecznej, był działaczem Czerwonego Harcerstwa, PPS i OM TUR, w okresie międzywojennym posłem socjalistycznym, politykiem prześladowanym przez władze sanacyjne, więźniem Brześcia. W czasie okupacji działał w konspiracyjnym ruchu lewicowym, przy czym długo udawało mu się wymykać z niemieckich obław, w końcu został jednak aresztowany i więziony najpierw na Pa-

wiaku, a następnie w Oświęcimiu, gdzie w 1942 r. został zamordowany. Autorka, zdając sobie sprawę z tego, że pisze dla dzieci, nie dla dorosłych, ukazuje Stanisława Dubois najpierw jako wesołego, skłonnego do figli chłopca, jego dalsze życie i dojrzewanie polityczne opisuje w sposób prosty i jasny, a tło dziejowe i polityczne wydarzeń w których uczestniczył przedstawia przystępnie i — oczy-

wiście — lakonicznie i pobieżnie, skoro wydarzenia całego okresu międzywojennego a także kilku lat wcześniejszych i kilku lat późniejszych, okupacyjnych, zawarła wraz z wiadomościami o życiu swego bohatera na 70 stronach drukowanych dość dużą czcionką. Tekst uzupełniają rysunki i fotografie. Poziom trudności III, dział 92 A/Z, klasyfikacja 92 (Dubois Stanisław).

MATERIAŁY BIO-BIBLIOGRAFICZNE

w „*Poradniku Bibliotekarza*” (1956—1968)

W „*Poradniku Bibliotekarza*” zamieszczane są różnego rodzaju opracowania służące poznaniu ludzi pióra i nauki, ich życia, pracy, dorobku. Na życzenie Czytelników, dla ułatwienia korzystania z tych materiałów, przypominamy je obecnie w obszernym wyborze, z podziałem na grupy tematyczne. Część I — obejmująca lata 1956—1968 — poświęcona jest polskim pisarzom, naukowcom i popularyzatorom nauki, część II pisarzom i uczynom obcym. Zastosowano układ alfabetyczny nazwisk pisarzy i naukowców, podając w nawiasie informację o rodzaju opracowania (np. rozmowa, sylwetka literacka), jeśli to nie wynika z tytułu publikacji. Cz. III obejmuje zestawienia tematyczne książek (polskich i obcych).

I. POLSCY PISARZE I UCZENI

Rozmowy — sylwetki, noty biograficzne

ASNYK ADAM

1957, nr 7/8, s. 192: Życie i twórczość Adama Asnyka.

1967, nr 7/8, s. 209: Adam Asnyk — poeta i obywatel.

BARTELSKI LESŁAW

1962, nr 10, s. 300: Pejzaż okupacji i współczesności w powieściach Lesława Bartelskiego (rozmowa).

BARTOSZEWSKI WŁADYSŁAW

1968, nr 9, s. 271: Dokument i pasja. — Rozmowa z Władysławem Bartoszewskim.

BODNICKI WŁADYSŁAW

1965, nr 10, s. 311: Władysław Bodnicki (sylwetka i bibliografia).

BOGUSZEWSKA HELENA

1959, nr 1, s. 10: U Heleny Boguszewskiej na ulicy Kawęczyńskiej.

1965, nr 7/8, s. 220: Helena Boguszewska (sylwetka literacka).

BOROWSKI TADEUSZ

1965, nr 11/12, s. 35 (sylwetka literacka).

BOY-ŻELEŃSKI TADEUSZ

1966, nr 7/8, s. 203: Tadeusz Boy-Żeleński — w XXV-lecie śmierci.

BRANDSTAETTER ROMAN

1966, nr 7/8, s. 209 (sylwetka literacka).

BRANDYS MARIAN

1960, nr 11/12, s. 340: Marian Brandys. — Pisarz — podróżnik po szlakach bliskich i dalekich. (Rozmowa).

1965, nr 3, s. 80 (sylwetka lit.).

BREZA TADEUSZ

1963, nr 2/3, s. 43: Spotkanie z Tadeuszem Brezą.

BRONIEWSKI WŁADYSŁAW

1959, nr 10, s. 275: Ciężar troski i radość pieśni. Władysław Broniewski opowiada o sobie...

1965, nr 11/12, s. 351: (sylwetka lit.).

BROSKIEWICZ JERZY

1966, nr 7/8, s. 210: (sylwetka lit.).

BRZECHWA JAN

1958, nr 9/10, s. 285: Jan Brzechwa o sobie (rozmowa).

1965, nr 5, s. 159 (sylwetka lit.).

BRZOZA JAN

1965, nr 3, s. 277 (sylwetka lit.).

BUDREWICZ OLGIERD

1962, nr 9, s. 273: Z reporterskich doświadczeń Olgierda Budrewicza (rozmowa).

BUNSCH KAROL

1958, nr 1/2, s. 23: Piewca Polski Piastowskiej. Rozmowa z Karolem Bunschem.

CENTKIEWICZOWIE A. i CZ.

1963, nr 5, s. 114: Ciepłe wspomnienia z mroźnego szlaku Aliny i Czesława Centkiewiczów (rozmowa).

CIERNIAK JĘDRZEJ

1958, nr 1/2, s. 35 (wspomnienie).

CZECHOWICZ JÓZEF

1965, nr 7/8, s. 217 (sylwetka lit.).

CZERNIK STANISŁAW

1965, nr 10, s. 309 (sylwetka).

DĄBROWSKA MARIA

1962, nr 5, s. 143: „Tyle dobra dla człowieka”. O Marii Dąbrowskiej.

1966, nr 10, s. 306: Maria Dąbrowska — pisarka dla młodzieży mądra i dobra

DOBROWOLSKI STANISŁAW RYSZARD

1957, nr 7/8, s. 197: Z wizytą u Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

1962, nr 2, s. 53: Pisarz bardzo warszawski. U Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

DYGASIŃSKI ADOLF

1959, nr 4, s. 110: Przyjaciel ludzi i zwierząt — Adolf Dygasiński.

FICOWSKI JERZY

1964, nr 1/2, s. 30: Obrzędy powszednie. — Z Jerzym Ficowskim o wierszach, baśniach i piosenkach (rozmowa)

FIEDLER ARKADY

1958, nr 7/8, s. 214: Arkadego Fiedlera sny o włościędze.

1965, nr 10, s. 307 (sylwetka lit.).

FREDRO ALEKSANDER

1956, nr 6, s. 142: Aleksander Fredro. W osiemdziesięciolecie zgonu (omówienie życia i twórczości).

GAŁCZYŃSKI KONSTANTY ILDEFONS

1963, nr 10, s. 271: Między prawdą a legendą. Konstancy Ildefons Gałczyński w X rocznicę śmierci.

GOJAWICZYŃSKA POLA

1957, nr 5, s. 135: Pola Gojawiczyńska — autorka „Dziewcząt z Nowolipek” (sylwetka).

1968, nr 6, s. 174: W 5-lecie śmierci Poli Gojawiczyńskiej. Wspomnienie bibliotekarki.

GOMULICKI JULIUSZ WIKTOR

1963, nr 7 8, s. 181: Juliusz Wiktor Gomulicki czyli osobowość niezwykła; s. 186: Pod urokiem książki (wypowiedź własna J. W. Gomulickiego).

GOMULICKI WIKTOR

1965, nr 12, s. 330: O Wiktorze Gomulickim — piewcy historii i miłośniku książek.

GÓRSKA HALINA

1956, nr 10/11, s. 274: Książki pisane sercem (sylwetka lit.).

1965, nr 7/8, s. 222 (sylwetka lit.).

GRABOWSKI JAN

1958, nr 5, s. 133: Jan Grabowski — przyjaciel dzieci i zwierząt (sylwetka lit.).

GRABSKI WŁADYSŁAW JAN

1959, nr 12, s. 358: O twórczości Władysława Jana Grabskiego. W 40-lecie pracy pisarskiej.

GRZYMAŁA-SIEDLECKI ADAM

1966, nr 4, s. 113: Adam Grzymała-Siedlecki, człowiek pióra i teatru.

HERTZ BENEDYKT

1965, nr 4, s. 113 (sylwetka lit.).

HILLEBRANDT BOGDAN

1968, nr 11/12, s. 358: Partyzantka w oczach historyka... (rozmowa).

HOLUJ TADEUSZ

1962, nr 5, s. 146: U Tadeusza Hołuja.

IWASZKIEWICZ JAROSŁAW

1962, nr 11/12, s. 353: Spotkanie z Jarosławem Iwaszkiewiczem.

JANUSZEWSKA HANNA

1957, nr 4, s. 100: Hanna Januszevska. Poetka rozśpiewanych baśni ludowych (sylwetka lit.).

JURGIELEWICZOWA IRENA

1967, nr 9, s. 276: O twórczości Ireny Jurgielewiczowej.

KANN MARIA

1956, nr 10/11, s. 279: W odwiedzinach u Marii Kann.

1957, nr 7, 8, s. 236: Maria Kann. Laureatka Nagrody Prezesa Rady Ministrów.

KONOPNICKA MARIA

1959, nr 2/3, s. 52: O nowoczesności poezji Marii Konopnickiej.

1967, nr 4, s. 111: O prawdziwej miłości. W 125 rocznicę urodzin Marii Konopnickiej.

KORCZAK JANUSZ

1962, nr 9, s. 270: O Januszu Korczaku — pisarzu, który kochał dzieci.

KRASZEWSKI JÓZEF IGNACY

1967, nr 1, s. 21: Przeszłość i przyszłość romansu. W 80 rocznicę śmierci J. I. Kraszewskiego.

KRUCZKOWSKI LEON

1956, nr 10/11, s. 270: Rozmowa z Leonem Kruczkowskim.

1960, nr 3, s. 80: Leon Kruczkowski o „Kordianie i chamie” (rozmowa).

1966, nr 7, 8, s. 205 (sylwetka lit.).

KUREK JALU

1966, nr 1, s. 19: Forma i miłość. Rozmowa z Jalu Kurkiem.

LEC STANISŁAW JERZY

1964, nr 3, s. 87 (sylwetka lit.).

LECHOŃ JAN

1965, nr 6, s. 185 (sylwetka lit.).

LEM STANISŁAW

1963, nr 9, s. 237: Ze Stanisławem Lemem o fantastyce i nauce (rozmowa).

LOMPA JÓZEF

1963, nr 2/3, s. 48: Józef Lompa (1797—1863). W stulecie zgonu.

MAKUSZYŃSKI KORNEL

1958, nr 6, s. 170: W 50-lecie twórczości i 5 rocznicę zgonu Kornela Makuszyńskiego; nr 6, s. 174 (cz. I), nr 7, 8, s. 217 (cz. II): Wspomnienie o Kornelu Makuszyńskim.

MALCZEWSKI ANTONI

1968, nr 3, s. 79: Tropami życia poety. W 175 rocznicę urodzin.

MALEWSKA HANNA

1957, wkładka do nr 2 (notą biograficzną).

MARCZAK-OBORSKI STANISŁAW

1968, nr 10, s. 303: Wojna, teatr i książki. Rozmowa ze Stanisławem Marczakiem-Oborskim.

MORCINEK GUSTAW

1960, nr 7, s. 206: Gustaw Morcinek — pionier nieznanego kraju (rozmowa).

1965, nr 11/12, s. 375 (sylwetka lit.).

- MORTKOWICZ-OLCZAKOWA HANNA
1965, nr 11/12, s. 362: Od wspomnień do terażniejszości... (rozmowa z pisarką).
- MORSTIN LUDWIK HIERONIM
1966, nr 7/8, s. 206 (sylwetka).
- NAŁKOWSKA ZOFIA
1964, nr 10, s. 308: O życiu i twórczości Zofii Nałkowskiej. Materiały w dziesięciolecie zgonu.
- NORWID CYPRIAN KAMIL
1960, nr 5, s. 140: Norwidowskie ABC (sylwetka lit.).
- ORKAN WŁADYSŁAW
1956, nr 9, s. 228: Życie i twórczość Władysława Orkana.
- ORZESZKOWA ELIZA
1958, nr 9/10, s. 272: Orzeszkowa zawsze nam bliska (sylwetka lit.).
- PARANDOWSKI JAN
1962, nr 7/8, s. 207: O Janie Parandowskim. W pięćdziesięciolecie twórczości.
1965, nr 3, s. 78 (sylwetka lit.).
- PORAZIŃSKA JANINA
1957, nr 2, s. 42: O twórczości Janiny Porazińskiej.
- PROROK LESZEK
1967, nr 9, s. 275 (sylwetka lit.).
- PRUS BOLESŁAW
1962, nr 3/4, s. 71: Bolesław Prus — pisarz wielkiego serca i umysłu.
- PRUSZYŃSKI KSAWERY
1963, nr 6, s. 139: Ksawery Pruszyński — pisarz nadziei.
- PRZYBOROWSKI WALERY
1957, nr 1, s. 20: Walery Przyborowski — twórca powieści historycznych dla młodzieży.
- PUTRAMENT JERZY
1959, nr 9, s. 257: Jerzy Putrament. — Pisarz, który nie ma czasu (rozmowa).
- REYMONT WŁADYSŁAW STANISŁAW
1967, nr 2, s. 50: Spojrzenie na Reymonta. W setną rocznicę urodzin autora „Chłopów” — 7 V 1887—1967; s. 56: Władysław St. Reymont. Materiały biograficzne. Wybór.
- RODZIEWICZÓWNA MARIA
1958, nr 9/10, s. 278: Braterstwo ludzi dobrych w powieściach Marii Rodziewiczówny (sylwetka lit. i bibliografia wydań powojennych).
- RÓŻEWICZ TADEUSZ
1966, nr 7/8, s. 211 (sylwetka lit.).
- RUDNICKI ADOLF
1961, nr 4, s. 111 (sylwetka lit. i bibliografia wydań powojennych); s. 113: Książki Adolfa Rudnickiego (omówienie).

RUSINEK MICHAŁ

1957, nr 3, s. 62: Rozmowa z Michałem Rusinkiem.

1965, nr 6, s. 187 (sylwetka lit.).

SADZEWICZ MAREK

1964, nr 8, s. 250: Sprawy żołnierskie i ludzkie w twórczości Marka Sadzewicza.

SCHULZ BRUNO

1967, nr 10, s. 311: Bruno Schulz — w 25 rocznicę śmierci: 19 XI 1942 — 1967.

SEMPOŁOWSKA STEFANIA

1960, nr 5/6, s. 172: „Panna Stefania” i jej dzieła (sylwetka).

SIENKIEWICZ HENRYK

1966, nr 5, s. 137: Fakty z życia Henryka Sienkiewicza; s. 130 Tradycja i wspomnienia... (wnuczki — Marii Kornilowiczówny — O Henryku Sienkiewiczu); s. 146: Piśmiennictwo o Henryku Sienkiewiczu.

SIEROSZEWSKI WAĆLAW

1958, nr 11, s. 331: Waćław Sieroszewski — przyjaciel człowieka (sylwetka, omówienie książek).

SKIERSKI ZENON

1956, nr 7/8, s. 176: Autor „Barwy świata” opowiada o sobie...

SMOLARSKI MIECZYŚLAW

1959, nr 8, s. 226: Przeszłość, fantazja, przygoda w twórczości Mieczysława Smolarskiego.

STAFF LEOPOLD

1962, nr 7/8, s. 203: Poeta ludzkich wzruszeń. W piątą rocznicę śmierci Leopolda Staffa.

STRUG ANDRZEJ

1958, nr 3, s. 76: Powrót Andrzeja Struga do bibliotek (sylwetka lit.).

STRUMPH-WOJTKIEWICZ STANISŁAW

1959, nr 7, s. 188: Spotkanie ze Stanisławem Strumph-Wojtkiewiczem.

SYGA TEOFIL

1957, nr 6, s. 168: Z wizytą u Teofila Sygi.

SYSKA HENRYK

1960, nr 1/2, s. 49: Henryk Syska — pisarz Mazowsza.

SZANIAWSKI JERZY

1966, nr 7/8, s. 207 (sylwetka).

SZCZEPAŃSKI JAN JÓZEF

1964, nr 10, s. 303: Jan Józef Szczepański o „Polskiej jesieni” i egzotycznych podróżach (rozmowa).

SZELBURG-ZAREMBINA EWA

1958, nr 4, s. 101: Rozmowa z Ewą Szelburg-Zarembiną.

1965, nr 5, s. 156 (sylwetka lit.).

SZYPOWSKA MARIA

1967, nr 1, s. 17: W kręgu spraw polskich... (rozmowa).

ŚWIĘTOCHOWSKI ALEKSANDER

1968, nr 6, s. 169 (artykuł syntetyczny).

TETMAJER-PRZERWA KAZIMIERZ

1958, nr 12, s. 358: Kazimierz Przerwa-Tetmajer — poeta nieznany

TUWIM JULIAN

1963, nr 11/12, s. 317: Tuwim i świat książki.

WAŃKOWICZ MELCHIOR

1959, nr 5/6, s. 148: Odwiedziny u Melchiora Wańkowicza.

WIKTOR JAN

1961, nr 2, s. 44: Jan Wiktor. W 70-lecie urodzin; s. 38: Na ulicy Floriańskiej. Rozmowa z Janem Wiktorem.

WOLANOWSKI LUCJAN

1963, nr 6, s. 143: W zwierciadle reportera... (rozmowa).

WYSPIAŃSKI STANISŁAW

1957, nr 12, s. 367: Śladami Wyspiańskiego po Krakowie. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci 1907—1957; s. 371: Tam gdzie odbyło się prawdziwe „Wesele”.

1967, nr 9, s. 283: Stanisław Wyspiański. Wybór literatury — opracowania ogólne, wspomnienia, teatr, plastyka, literatura piękna.

1968, nr 9, s. 277: Stanisław Wyspiański i jego dzieła. Przed setną rocznicą urodzin autora „Wesela”.

ZAMBRZYCKI WŁADYSŁAW

1958, nr 4, s. 98: Godzina z autorem „Pamiętnika Filipka” (rozmowa).

ZAWIEYSKI JERZY

1966, nr 7/8, s. 208 (sylwetka lit.).

ZIELIŃSKI STANISŁAW

1963, nr 7/8, s. 191: O Stanisławie Zielińskim.

ZEROMSKI STEFAN

1964, nr 6 poświęcony w całości Zeromskiemu w setną rocznicę urodzin pisarza (14 XI 1864).

ŻUKROWSKI WOJCIECH

1960, nr 11/12, s. 334: U Wojciecha Żukrowskiego — pisarza urody życia.

Rozmowy z uczonymi i popularyzatorami wiedzy

ALEKSANDRZAK STANISŁAW — „PŁOMYCZEK”

1963, nr 4, s. 83: Pół miliona „Płomyczków”. — Rozmowa ze Stanisławem Aleksandrzakiem, redaktorem dwutygodnika „Płomyczek”.

BEREZOWSKI STANISŁAW — „POZNAJ ŚWIAT”

1963, nr 7/8, s. 196: O wędrownościach po lądach i morzach — z prof. Stanisławem Berezowskim, redaktorem miesięcznika „Poznaj Świat”.

BOGUCKA MARIA — „MÓWIĄ WIEKI”

1963, nr 2/3, s. 53: „Mówią Wieki” historii dawnej i najnowszej. Doc. Maria Bogucka o problemach redagowania magazynu historycznego.

DĄBROWSKA WANDA

1958, nr 3, s. 62: Z wizytą u Wandy Dąbrowskiej — laureatki m. Warszawy za działalność społeczną.

DOROSZEWSKI WITOLD

1965, nr 1, s. 46: „Aby język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa...”.
O słowach i „Słowniku” mówi prof. dr Witold Doroszewski.

ESTREICHER KAROL

1967, nr 11/12, s. 345: O Karolu Estreicherze. W 140 rocznicę urodzin.

GADOMSKI JAN

1961, nr 7/8, s. 219: Złoty wiek astronomii. Dr Jan Gadomski.

GUMOWSKA IRENA

1962, nr 11/12, s. 359: O sprawach nie tylko dla kobiet pisze mgr Irena Gumowska.

JASTER JAN, CHUDZIKOWSKA JADWIGA

1963, nr 11/12, s. 327: Na tropach wielkiej przygody. Rozmowa z Janem Jasterem i Jadwigą Chudzikowską.

KARPIŃSKI JERZY

1961, nr 5/6, s. 153: Lasy słowem malowane. Prof. dr Jerzy Karpiński.

KONOPKA WITOLD — „WIEDZA I ŻYCIE”

1965, nr 7/8, s. 209: Chcesz wiedzieć — czytaj „Wiedzę i Życie” — rozmowa z redaktorem Witoldem Konopką.

KOSIDOWSKI ZENON

1961, nr 10, s. 300: Romanse archeologiczne Zenona Kosidowskiego.

KRZYŻANOWSKI JULIAN

1964, nr 1/2, s. 17: Złote gody w służbie nauki. Jubileusz 50-lecia pracy naukowej prof. Juliana Krzyżanowskiego.

KUMANIECKI KAZIMIERZ

1964, nr 7, s. 205: W stronę antyku. Rozmowa z prof. Kazimierzem Kumanieckim.

LORENTZ STANISŁAW

1964, nr 4/5, s. 128: Stanisław Lorentz, czyli sprawa woli i rozumu (rozmowa).

MARSZAŁEK LEON

1962, nr 1, s. 23: Księga naszego pokolenia. Red. Leon Marszałek o Wielkiej Encyklopedii Powszechnej.

MRÓWCZYŃSKI BOLESŁAW

1961, nr 7/8, s. 222: Z Bolesławem Mrówczyńskim na tropie wielkiej przygody.

PRZYROWSKI ZBIGNIEW — „MŁODY TECHNIK”

1965, nr 3, s. 82: O technice na dziś i jutro — ze Zbigniewem Przyrowskim, redaktorem „Młodego Technika”.

SKŁODOWSKA-CURIE MARIA

1956, nr 3, s. 58: Rodzina Curie (artykuł syntetyczny).

1967, nr 3, s. 73: Maria Skłodowska-Curie w stulecie urodzin: 7 XI 1867; s. 82: Maria Skłodowska-Curie. Adnotowany wybór bibliograficzny.

SOBAŃSKI MARIAN — „POZNAJ SWÓJ KRAJ”

1962, nr 9, s. 280: O młodzieży, turystyce, krajoznawstwie. Rozmowa z Marianem Sobańskim, red. miesięcznika „Poznaj swój kraj”.

WERNEROWA JADWIGA

1961, nr 5/6, s. 157: Co robić żeby czytali — mówi dr Jadwiga Wernerowa

ZABIŃSKI JAN

1961, nr 7/8, s. 215: Poznajcie psychikę zwierząt.

„ŻYJMY DŁUŻEJ”

1965, nr 1, s. 19: W redakcji „Żyjmy dłużej” — o problemach oświaty sanitarnej.

II. PISARZE I UCZENI OBCY

Sylwetki, omówienia ważniejszych utworów

ANDRIĆ IVO

1961, nr 12, s. 375: Jugosłowiański prozaik — Ivo Andrić laureatem literackiej Nagrody Nobla na 1961 r.

CONRAD JOSEPH

1958, nr 5, s. 138: Joseph Conrad (Józef Konrad Korzeniowski 1857—1924).

1958, nr 5, s. 141: Konrad Korzeniowski... (dane biograficzne oraz zestawienie książek i czasopism z ostatnich lat, zawierających materiały o życiu i twórczości pisarza).

1958, nr 5, s. 144: Omówienie powojennych wydań książek Conrada.

CZECHOW ANTONI PAWŁOWICZ

1959, nr 12, s. 356: Antoni Pawłowicz Czechow, 1860—1904.

DICKENS KAROL

1956, nr 5, s. 115: Karol Dickens, 1812—1870 (sylwetka i zestawienie literatury o pisarzu).

FRANKO IWAN

1956, nr 7/8, s. 174: W stulecie urodzin i czterdziestolecie śmierci Iwana Franko, 1856—1916 (nota biograficzna).

HEMINGWAY ERNEST

1961, nr 9, s. 272: Ernest Hemingway — obywatel świata (sylwetka i zestawienie polskich wydań książek).

1961, nr 9, s. 274: Polskie wydania książek Hemingwaya (omówienie); Ważniejsze publikacje o Hemingwayu w czasopismach literacko-społecznych).

KÄSTNER ERICH

1961, nr 12, s. 372: Erich Kästner i jego książki dla dzieci i młodzieży.

KOCH ROBERT

1960, nr 8, s. 238: W 50 rocznicę śmierci. Robert Koch — wielki lekarz i odkrywca.

LAXNESS HALLDÓR

1956, nr 6, s. 151: Laxness i jego wyspa (artykuł o życiu i twórczości islandzkiego pisarza, laureata Nagrody Nobla 1955 r.).

MORAVIA ALBERTO

1963, nr 11/12, s. 323: Alberto Moravia — krytyk mieszczańskiego świata.

PAUSTOWSKI KONSTANTY

1961, nr 1, s. 14: Konstanty Paustowski. Twórczość potężna i słoneczna (artykuł informacyjny).

STEINBECK JOHN

1963, nr 1, s. 13: John Steinbeck. — Nagroda Nobla 1962 (sylwetka literacka).

SZEW CZENKO TARAS

1964, nr 3, s. 81: Taras Szewczenko, 1814—1861 (sylwetka pisarza); s. 83: „Szkoła Tarasa” (fragment powieści biograficznej o Szewczence).

SZOŁOCHOW MICHAŁ

1961, nr 1, s. 17: Michał Szołochow — twórca eposu kozackiego.

TOLSTOJ LEW

1960, nr 9, s. 269: Olbrzym z Jasnej Polany. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Lwa Tołstoja.

TWAIN MARK

1960, nr 4, s. 114: Mark Twain, 1835—1910 (sylwetka pisarza).

Artykuły syntetyczne o piśmiennictwie obcym

O literaturze angielskiej: r. 1959, cz. I — nr 8, s. 219—226, cz. II s. 350—357.

O literaturze północno amerykańskiej: r. 1957, nr 7/8, s. 238—244.

O literaturze radzieckiej: r. 1959, nr 7, s. 182—186.

O literaturze rosyjskiej: r. 1959, nr 2/3, s. 58—68.

Ważniejsi pisarze francuscy: r. 1959, cz. I — nr 4, s. 105—110, cz. II — nr 5, 6, s. 131—138.

POCHWAŁA KSIĄŻKI

(...) Przyjaźń przeminie przy pierwszym upicciu,
Miłość się urwie najkrańszej wstążce,
Za mało mamy pięknych spotkań w życiu,
Lecz najpiękniejsze zawdzięczamy książce.
W godzinach smutku, tęsknoty, wesela,
Wracamy do niej jak do przyjaciela.

Księgo! tyś źródłem, z którego wytryska
Strumień człowieczej nieśmiertelnej myśli.
Czas przez ruiny idzie i zwaliska,
Lecz twego trwania nigdy nie przekreśli.
Bowiem się z ducha wiedzie twa potęga —
Mijają ludzie, pozostaje księga.

(Henryk Zbierzchowski)

JESZCZE JEDEN KONKURS

Tym razem bardzo udany i dlatego chcemy o nim napisać. Konkurs został zorganizowany z inicjatywy działu instruktoryjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Toruniu w związku z 25-leciem PRL w ramach współzawodnictwa bibliotecznego. Hasłem konkursu było: Rozwijamy kulturę czytelnictwa w oparciu o współczesną literaturę zaangażowaną.

Udział w konkursie miały wziąć cztery grupy czytelników: dzieci młodsze, dzieci starsze, młodzież i bibliotekarze.

W odniesieniu do dzieci i młodzieży konkurs miał na celu: a) upowszechnienie najlepszych współczesnych utworów zaangażowanych, b) nauczenie pięknego czytania i interpretacji tekstu, c) wyczuwanie na piękno języka i stylu, d) wyłonienie grupy najzdolniejszych czytelników do pomocy bibliotekarzowi przy organizowaniu różnych imprez.

W odniesieniu do bibliotekarzy: a) zachęcenie do czytania współczesnej literatury zaangażowanej oraz śledzenia recenzji o książkach, b) wyrabianie umiejętności formułowania własnych sądów o książkach oraz do wygłaszania tych sądów.

Regulamin przewidywał prowadzenie zajęć z dziećmi i młodzieżą w zespołach czytelnictwa nie krócej niż przez trzy miesiące. Biblioteki biorące udział w konkursie zobowiązane były do prowadzenia kronik pracy, które stanowiłyby dokumentację i ilustrację przebiegu konkursu.

Na zakończenie miały nastąpić eliminacje: dla dzieci młodszych i starszych — środowiskowe, dla młodzieży — powiatowe, dla bibliotekarzy — powiatowe i wojewódzkie.

W okresie jesienno-zimowym na przełomie 1968/69 r. w programie szkoleń bibliotekarzy zwrócono szczególną uwagę na omawianie zaangażowanej literatury

współczesnej oraz na interpretację tekstu i na dykcję.

Do udziału w konkursie zgłosiło się ok. 2500 dzieci i młodzieży, do końca wytrzymało ok. 2200 uczestników. Pracowało 201 zespołów, przy czym największą liczbą uczestników stanowiły dzieci z klas V—VII, zespołów młodzieżowych było 20, co uważamy za duży sukces. Praca z młodzieżą polegała nie tylko na czytaniu, ale również na dyskusji nad książkami.

Na terenie województwa wzięło udział w konkursie 16 bibliotek dla dzieci (z 32), oraz 12 powiatów (z 21), a w nich 95 bibliotek przeważnie gromadzkich.

A oto kilka tytułów nad którymi pracowały dzieci i młodzież: J. Dziarnowska — „Gdy inni dziećmi są”, H. Januszczyńska — „Pyza na polskich drózkach”, I. Jurgielewiczowa — „Wszystko inaczej”, A. Kamińska „Rozalka Olaboga” i „Samowarek mojego dziadka”, A. Rowiński, B. Petrozolin — „W naszej ojczyźnie”, M. Warneńska — „Alarm na ryżowisku”, W. Żółkiewska — „Kwiaty ciotki Amelki”, oraz Zbiory legend Polskich z różnych regionów Polski, a także wiele pozycji popularnonaukowych i beletrystycznych ukazujących wkład Polaków w walkę z faszyzmem na wszystkich frontach II wojny światowej.

W czasie uroczystego zakończenia dzieci odczytywały swoje teksty urozmaicając czytanie podziałem na role, inscenizacją pewnych fragmentów (przy zastosowaniu nawet drobnych rekwizytów). Uczestniczyli w tych uroczystościach rodzice, nauczyciele, często również miejscowy aktyw społeczny i przedstawiciele miejscowych władz. Bardzo uroczyste wypadło zakończenie konkursu w GBP Nowawieś Wielka w powiecie bydgoskim, w GBP Gościeszyn w powiecie żnińskim w podsumowaniu konkursu uczestniczyli wszyscy bibliotekarze tego powiatu. Niektóre biblioteki powiatowe

w zorganizowały uroczyste zloty uczestników konkursu, na których odbywały się eliminacje (pow. Wyrzysk, pow. Grudziądz). Eliminacje konkursowe w MBP w Inowrocławiu odbyły się w Dniu Matki. Zostały więc zaproszone matki czytelników. We wszystkich bibliotekach uczestnicy konkursu — ci najlepsi — otrzymywali drobne upominki i słodycze, zakupione przez wydziały kultury.

Rozdział oddzielny stanowią kroniki pracy i albumy wykonane przez dzieci w czasie trwania konkursu. Najlepsze z nich znalazły się na wystawie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Toruniu.

Do konkursu na recenzję książki zgłosiło się 65 bibliotekarzy. Do eliminacji wojewódzkich stanęło 27 osób, w tym 17 bibliotekarzy z bibliotek gromadzkich i małomiejских, dwie instruktorki z biblioteki powiatowej oraz 8 bibliotekarzy z bibliotek wielkomejskich.

A oto kilka tytułów recenzowanych książek: J. Gerhard — „Zwycięstwo”,

J. B. Górkiewiczowa — „Szesnaście lato Hanki”, G. Jaszuński — „Chiny a papierowe tygrysy”, K. Sołonowicz-Olbrychska — „Zielona dziewczyna”, S. L. Wadecka — „Adam, Ewa i reszta”, M. Wańkiewicz — „Szkice spod Monte Casino”.

Jury przyznało 8 nagród biorąc pod uwagę dobór książki, trafność recenzji, sposób ogłoszenia.

W sprawozdaniach z przebiegu konkursu jakie nadesłały nam biblioteki podkreślono przydatność tego rodzaju konkursów w rozwijaniu czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży, a także i bibliotekarzy. W odniesieniu do dzieci i młodzieży konkurs przede wszystkim zwrócił ich uwagę na współczesną książkę zaangażowaną, pomógł w trudnej nauce czytania ze zrozumieniem. W odniesieniu do bibliotekarzy recenzujących książki zmusił ich do szczególnego zainteresowania się książką współczesną, problemami społeczno-politycznymi i ośmielił do publicznego występowania i mówienia o książkach.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

Słownik historii Polski. Praca zbiorowa pod red. nac. prof. dr Tadeusza Łepkowskiego. Wyd. V. W-wa 1969 WP, s. 815, zł 80.—

„Słownik historii Polski”, który w poprzednich wydaniach nosił tytuł „Mały słownik historii Polski” liczy ok. 2500 haseł (w I wydaniu — 1600) traktujących o najważniejszych zjawiskach politycznych, ustrojowych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych, wydarzeniach i ludziach, którzy odegrali rolę istotną w życiu narodu. Część druga „Słownika” to 18 (w I wyd. 9) artykułów syntetycznych: Terytorium i podziały polityczno-administracyjne, Zaludnienie, Wieś, Miasto, Przemysł, Handel, Transport i komunikacja, Miary i wagi, Pieniądz, Ustrój polityczny i prawa, Wojskowość, Kościół katolicki i inne wyznania, Materialne warunki bytu, Oświata i szkolnictwo, Nauka, Sztuki plastyczne, Literatura, Muzyka.

W stosunku do wydań poprzednich teksty zostały rozszerzone i uaktualnione zgodnie z wynikami najnowszych badań, postulatami recenzentów i użytkowników, szerzej również zostały potraktowane historia najnowsza i współczesna, zwłaszcza hasła dotyczące lat 1939—1968.

STANISŁAW TRAWKOWSKI. **Jak powstała Polska.** Wyd. V. W-wa 1969 WP, s. 290, 2 nłb., zł 22.— (Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski).

Książka traktuje o skomplikowanym procesie tworzenia się naszego społeczeństwa i państwa od czasów legendarnych aż po okres, kiedy w drugiej połowie X stulecia można było podjąć zadanie scalenia ziem polskich w jedno państwo.

„Nauka dąży do prawdy. Dzięki coraz bardziej udoskonalonym metodom badawczym niewątpliwie uzyskujemy obraz coraz bardziej prawdziwy, choć każde zbliżenie się do prawdy odkrywa nowe obszary badań, nie przewidywane poprzednio”. To też w stosunku do pierwszego wydania w roku 1958, mógł autor — jak pisze w przedmowie — w związku z nowymi publikacjami prac naukowych, oraz postępowaniem wykopaliskowym przynoszącym nowe, niespodziewane odkrycia — zarysować wyraźniej niż poprzednio proces kształtowania się społeczeństwa polskiego.

JERZY DOWIAT. Chrzest Polski. Wyd. VI. W-wa 1969 WP, s. 237, 3 nlb., zł 15.— (Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski).

Praca Dowiata, której I wydanie ukazało się w roku 1958, jest próbą monograficznego opracowania chrztu Polski: przedstawienia faktów i problemów związanych z początkiem chrześcijaństwa w Polsce (a także w innych krajach słowiańskich), przesłanek, które skłoniły Mieszka I do przyjęcia chrztu, a także o skutkach tej decyzji w polityce wewnętrznej i zagranicznej młodej państwowości polskiej.

JADWIGA ŻYLIŃSKA. Piastówny i żony Piastów. Wyd. II. W-wa 1969 PIW, s. 261, 3 nlb., zł 20.—

Wznowienie interesujących szkiców prezentujących sylwetki kobiece z dynastii piastowskiej m.in.: Rzepka, Dąbrówka, Ryksa-cesarzowa Hiszpanii, Salomea-królowa Halicka, Jolenta, Jadwiga i Reiczka, Ostatnie Piastówny. Losy tych kobiet są mało znane, choć życie ich było barwne, a niejednokrotnie dramatyczne.

WILHELM SZEWCZYK. Co robią Niemcy. Wybór felietonów z „Odry” i „Życia Literackiego”. Wyboru dokonał Stanisław Wilczek, Kraków 1970 WL, s. 410, 2 nlb., zł 30.—

Wybór (102) felietonów Wilhelma Szewczyka, publikowanych już od 1945 r. w „Odrze”, a następnie (od 1960 r.) w „Życiu Literackim” podzielić można treściowo na różnorodne grupy tematyczne obejmujące zagadnienia polityczne, społeczne, kulturalne, literackie dotyczące zarówno NRF, jak i NRD.

„... Problematyka niemiecka z wielu względów, nie tylko historycznych, zawsze mocno Polaków interesowała, zwłaszcza po okupacji hitlerowskiej i po drugiej wojnie światowej; Szewczyk starał się odpowiedzieć na to zainteresowanie, publikując systematycznie (...) swoje informacje i opinie, komentarze i prognozyki”. (ze Wstępu).

KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI. Nie tylko piramidy. Sztuka dawnego Egiptu. Wyd. II popr. i uzupeł. W-wa 1969 WP, s. 332, 4 nlb., z ilustr. zł 36.—

„Sztuka egipska cieszy się dziś w Polsce dużym zainteresowaniem (...) do zainteresowania Egiptem przyczyniły się również w pewnej mierze polskie odkrycia archeologiczne dokonane przez nas na Bliskim Wschodzie w latach ostatnich.

(...) Książka ta nie jest historią sztuki egipskiej. Jej celem jest danie czytelnikowi klucza do zrozumienia i oceny wartości tej sztuki.

(...) zrozumieć ją można tylko wówczas, kiedy jasno zdamy sobie sprawę z tego, że stanowiła ona doskonale i wyraziste odbicie przyrody i stosunków społecznych, które panowały nad Nilem na pewnym etapie historycznego rozwoju tego kraju”. (ze Słowa wstępnego).

Książka jest bogato ilustrowana, opatrzona mapą Egiptu i Nubii Sudańskiej, zestawieniem chronologicznym, bibliografią i indeksem.

JERZY W. BOREJSZA. Sekretarz Adama Mickiewicza. (Armand Lévy i jego czasy — 1827—1891). W-wa PIW, s. 458, 2 nlb., z ilustr. zł 30.—

Armand Lévy, długoletni sekretarz i przyjaciel Adama Mickiewicza, a także wychowawca jego synów, należy do klasycznej galerii francuskich polonofilów. Dzięki

Armandowi Lévy (i innym jemu podobnym) polska kultura przenikała do Francji. Lévy był kontynuatorem idei mickiewiczowskich, tłumaczem i wydawcą jego dzieł. Z papierów pozostałych po nim, a rozsianych w wielu krajach (w Polsce, Francji, Rumunii, Turcji) wyłania się postać Lévy'ego, który — choć ukryty w cieniu — wywarł niemały wpływ nie tylko na losy rodziny Mickiewiczów, ale i na wydarzenia w Europie. „Miał on dwie miłości w życiu: zniewolone narody i cierpiące klasy. (...) miał burzliwe i niepewne życie tych, którzy wybiegają naprzód nie w pogoni za sukcesem, lecz za poświęceniem”.

WOJCIECH BRZEGA. *Zywoł górala poczciwego.* (Wspomnienia i gawędy). Wybór, opracowanie i komentarz Anny Micińskiej i Michała Jagiełły. Kraków 1969 WL, s. 358, 2 nlb., z ilustr., zł 38.—

Wojciech Brzega (1872—1941) góral z Zakopanego, artysta, rzeźbiarz, snycerz, działacz społeczny, kronikarz i utalentowany pamiętnikarz wywodził się z tej generacji, która pierwsza wyruszyła w świat i powróciła na Skalne Podhale z gruntownym wykształceniem i otwartą głową, aby pracować tam z pożytkiem dla kraju i siebie. Tak też chyba traktował swą pracę pamiętnikarską. Czytamy we wstępie: „Piszę te wspomnienia, bo zdaje mi się, że wiernie odtworzę życie tej generacji, która już zeszała i schodzi do grobu, a przy dzisiejszym rozroście Zakopanego i Podhala może się to komu przyda, wszak już pół wieku upływa od czasów, które tu opisuję (...) Może to będzie potrzebne dla tych co mają miłość i co się interesują Podhalem i ludnością góralską, która się zmienia i jeszcze więcej się przekształci. Niech te wspomnienia zostaną pamiątką po mnie i upominkiem dla przyszłych pokoleń góralskich. Bo wszystkie przymioty, ale też i wady mojego rodu góralskiego miałem, które mi nie pozwoliły dojść do tego, do czego mógłbym dojść, gdyby nie one”.

Gawędy Skalnego Podhala. Wybór i opracowanie Włodzimierza Wnuka. Wyd. II. Kraków 1969 WL, s. 526, 2 nlb., z ilustr., zł 60.—

Wznowienie (I wyd. 1960 r.) wyboru najbardziej interesujących gawęd góralskich, m.in. Jana Krzeptowskiego Sabaly, Wojciecha Brzegi, Anieli Gut-Stapińskiej, a także gawęd pisanych gwarą góralską przez Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Tetmajera i in. Obecne wydanie jest rozszerzone o gawędy Andrzeja Stopki, Józefa Zycha i Andrzeja Galicy. Książkę opatrzone słownikiem wyrazów gwarowych. Gawędy poszczególnych autorów poprzedzają ich fotografie oraz życiorysy.

Sabałowe bajki. Wybór i opracowanie Teresa Brzozowska. Słowo wstępne Julian Krzyżanowski. W-wa 1969 PIW, s. 149, 3 nlb., zł 25.—

Bajki Jana Krzeptowskiego-Sabaly (1809—1894) to plastycznie, a zarazem prosto opowiedziane niezwykłe przygody, zabawne gadki i facecje góralskie.

Tom powstał w pracowni folklorystycznej pod kierunkiem prof. Juliana Krzyżanowskiego. Urok Sabałowych bajek polega na tym — jak pisze w Słowie wstępnym profesor Krzyżanowski, iż „Codzienne życie i obyczaje wsi polskiej przenoszą stara humereskę w świat inny, aktualny, doskonale znany słuchaczom bazarza. (...) opowiadane sytuacje widzi nie jako suche schematy wydarzeń, lecz jako konkretne obrazy, osadzone na tle otaczającej go góralskiej rzeczywistości”.

Dokonując wyboru oparto się przede wszystkim na tomiku Andrzeja Stopki (wyd. 1897), a także na tekstach utrwalonych m.in. przez Witkiewicza, Tetmajera, Orkana oraz rozproszonych w prasie.